

ŻYCIE GOSPODARCZE

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

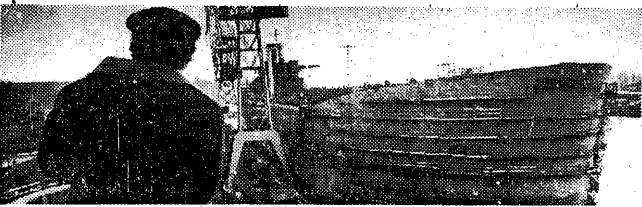
CENA 4 ZŁ

ŻYCIE I PRACA

Ile wyniesie dodatek dla rodziny z trojgiem dzieci? Kiedy i komu wzrosną emerytury? O nowym etapie polityki socjalnej realizującej zasadę, że w socjalistycznym społeczeństwie nikt, komu jest ciężko, nie powinien zostać bez pomocy — pisze ANNA KUSZKO. — strona 7



Doc. dr ROMAN SMOLIK jest twórcą modelu badań zdrowotnych w przemyśle. Co przyniosła współpraca medycyny ze Świdnicką Fabryką Wagonów? — MARCIN MAKOWIECKI — strona 7



Polskę tworzą ludzie — rozmowa ze ZBIGNIEWEM SZCZYPIŃSKIM — głównym specjalistą do spraw pracowniczych w Stoczni Gdańskiej im. W. I. Lenina — strona 9

JAK ZAPEWNIĆ SKUTECZNOŚĆ SPRZĘŻENIA ZWROTNEGO MIĘDZY PROGRAMEM SPOŁECZNYM A ROZWOJEM GOSPODARCZYM? — WŁADYSŁAW DUDZIŃSKI — strona 1



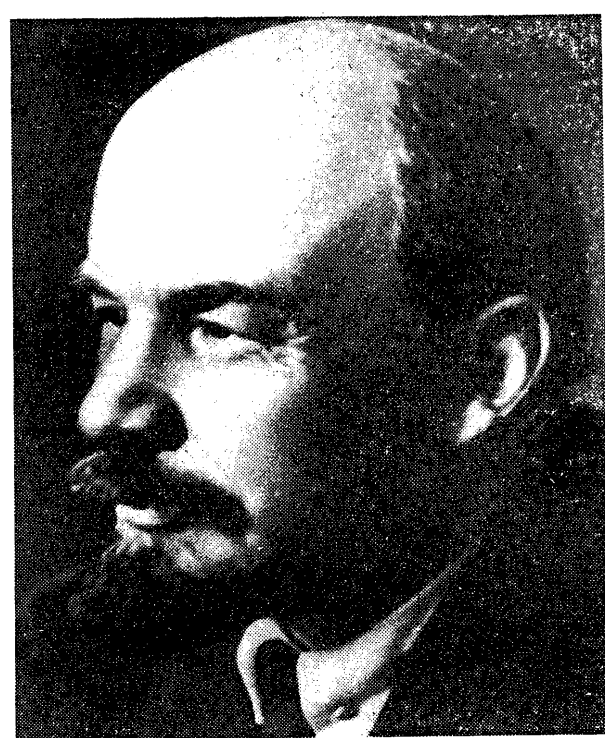
Dynamiczny import odgrywa ważną rolę w nowej strategii rozwojowej, chcemy politykę tę kontynuować. Musimy się jednak troszczyć o zwiększenie efektywności importu — WIEŚLAW SZYNDLER-GŁOWACKI strona 5

Jak przejść od wysokiego zatrudnienia i niskich płac do optymalnego zatrudnienia i wysokich płac — mówi doc. dr hab. MIECZYSLAW KABAJ — strona 3

CENA ŻŁOTA OSIĄGNĘŁA REKORDOWY POZIOM — „KONIUNKTURA NA ŚWIECIE” — strona 12

Z historii naszych kontaktów

z Międzynarodowym Funduszem Walutowym i Międzynarodowym Bankiem Odbudowy i Rozwoju — ZYGMUNT KARPINSKI — strona 14



Mija pięćdziesiąt lat od śmierci WŁODZIMIERZA I. LENINA

Spółeczna i ekonomiczna teoria wodza zwycięskiego proletariatu jest trwałym fundamentem analizy zjawisk współczesności. Fragmenty publikacji Oskara Langego ukazującej te walory leninowskiej teorii — strona 2

DECYZJE WIELKIEJ WAGI

W czwartym roku pięćdziesiąt lat temu, 22 stycznia 1924 roku, odbyło się XII Plenum Komitetu Centralnego. Program ten oznacza powszechność regulacji plac, dostosowanie do wzmożonego tempa wzrostu plac tempa postępu socjalnego, przesunięcia w podziale dochodów na rzecz lepszego zaspokojenia potrzeb podstawowych (przez ograniczenie zmiany cen) oraz daleko idące zwiększenie wymagań w sprawie gospodarności. Są to decyzje wielkiej wagi.

Wymieniam je wszystkie jednym tchem, ponieważ taki jest właśnie sens programu: żadna z jego części nie egzystuje oddzielnie, wszystkie warunkują się, uzupełniają i „napędzają” nawzajem.

„Macież wy odwagę Lenina, żeby wszczać dzieło nieznaną, zburzyć stare i wszczać nowe?” — pytał pół wieku temu Stefan Żeromski. „Macież wy w sobie zawzięte męstwo tamtych ludzi — wirtus niezłomną, która może być omylną jako rachuba, lecz jest niewątpliwie wielką próbą naprawy ludzkości?” Odwołując się do „Macież” — w trzydziestelecie Polski Ludowej, hołd pokoleniu, które miało odwagę zacząć nowe i nieznaną, musimy — dysponując wiedzą wynikłą z doświadczenia — mieć tyle samo odwagi w podejmowaniu nowych zadań, w otwieraniu nowych horyzontów.

Gdyby najkrócej w zwykłym ludzkim języku nazwać nową politykę społeczno-gospodarczą, można by powiedzieć, że jest to polityka odwaga. Odwaga ta została potwierdzona w społecznym doświadczeniu trzydziści lat i stało się to

już faktem historycznym. Właśnie jednak dlatego najważniejsze teraz jest to, co mamy jeszcze do zrobienia.

Program placowy i socjalny, zwiększony obecnie od strony ilościowej i jakościowej, opiera się na tym samym założeniu dialektyki zadań i motywacji na którym opierał się program VI Zjazdu: na proponowaniu więcej dla ludzi i zrobieniu więcej przez ludzi. Na cztery cechy podjętych decyzji chciałbym zwrócić uwagę: konsekwencję, sprawiedliwość, racjonalność, precedensowość.

KONSEKWENCJA. Program VI Zjazdu jest realizowany z powodzeniem i przyspieszeniem. Z punktu widzenia zadań i przyjętych zobowiązań, określonych wskaźnikami planowymi, będzie w zasadzie we wszystkich płaszczyznach w tym roku wykonany lub przekroczony. Konsekwencja polega nie na trzymaniu się tylko litery, ale i ducha uchwał VI Zjazdu. Więcej zrobiliśmy wszyscy i znowu więcej bierzemy na siebie, a więc i dla siebie.

W gospodarce niemało mamy napięć i problemów, nie wynikających z kunktatorstwa, ale odwrotnie, z wysokiej dynamiki gospodarczej i z wysokiego stopnia realizacji celów społecznych. Konsekwencja w metodzie działania polega na określeniu środków i sił „apodyktycznych”, stwarzających możliwość ofensywnego pokonywania tych napięć przez podnoszenie poprzeczki

po obu stronach: celów i środków, prowadzących do ich osiągnięcia.

SPRAWIEDLIWOŚĆ. Są dwa pojęcia sprawiedliwości, z których każde zawiera w sobie dążenie do równości, zbliżania warunków startu, pracy, awansu, standardu życia: przez równanie w dół i równanie w górę. To pierwsze jest wyrazem niemocy, niemożności i można je nazwać sprawiedliwością statyczną. To drugie jest wyrazem przekonania o twórczych możliwościach narodu, pojmowaniem sprawiedliwości w sposób dynamiczny. I taki jest właśnie społeczny sens podjętych decyzji.

Rozszerzony program socjalny i placowy umacnia poczucie socjalistycznej sprawiedliwości nie tylko przez swój zakres, przez to, że dotyczy większości rodzin i wszystkich pracujących. Wzmocnia on w praktyce nowe elementy jakościowe naszej polityki, kładąc jeszcze mocniejszy akcent na jedność materialnej satysfakcji z pracy i szeroko pojętego postępu socjalnego.

Również podjęte decyzje cenowe w możliwie największym stopniu uwzględniają zasadę socjalistycznej sprawiedliwości. Cena powinna wyrażać rzeczywisty koszt społeczny, ponoszony na wytworzenie danego produktu.

Wyższa cena informuje o potrzebie oszczędniejszego, bardziej racjonalnego wydatkowania środków na określone produkty czy usługi, zarówno w budżecie indywidualnym, jak i społecznym. Podniesienie cen produktów ropy naftowej ma na celu przede wszystkim względy ekonomiczne, zwiększenie racjonalności gospodarowania paliwami. Wyższą cenę wyrobów alkoholowych dyktują względy społeczne, wyższe marże w gastronomii — jej ilościowe i jakościowe niedostatki, które wymagają większych środków dla tejże gastronomii, również placowych.

Na czym tu polega sprawiedliwość społeczna? Podwyżki cen uwzględniają w możliwie największym stopniu fakt, iż cena nie tylko skłania do racjonalnego gospodarowania, ale i motywuje do

NAJSILNIEJSZA DŹWIGNIA

WŁADYSŁAW DUDZIŃSKI

POZYTYWNE sprzężenie zwrotne, o którym mówił tow. EDWARD GIEREK na XII Plenum KC PZPR, trzeba zaliczyć do najbardziej znamienitych cech polityki społeczno-gospodarczej ostatniego trzylecia. Nasz własny, socjalistyczny mechanizm sukcesu, teoretycznie nigdy nie kwestionowany, lecz dopiero w latach 1971-73 śmiało i z pełną konsekwencją zastosowany — zdał próbę życia. Realizacja podstawowego celu gospodarki socjalistycznej, którym jest możliwie największy postęp w zaspokajaniu potrzeb ludzkich, stała się zarazem czynnikiem przyspieszającym ten postęp, potęgą dźwigni rozwoju gospodarczego. Na tym głównie polega odmiennąść tej polityki, jej oryginalność w stosunku do okresów poprzednich, pobudzająca siły sprawcze dynamizmu, jakiego nie znała nasza historia.

Była to polityka, którą można by nazwać antycypacyjną, lub — inaczej mówiąc — polityką rozwoju przez cele. Nowe kierownictwo polityczne na samym wstępie swej działalności zniósło bariery wzrostu konsumpcji. Wszystkie związane z tym kroki wywoływały nawet tu i ówdzie obawy, że rozporządzamy kapitałem, którego jeszcze nie mamy, że dzielimy skórną niedźwiedzia, który jeszcze biega po lesie. Społeczeństwo z góry, jakby „na kredyt” rozpoczęło od większych „plac, świadczeń itp., przyjmując w drodze społecznej umowy większe zadania w postaci rzetelnej pracy.

„DLA CZŁOWIEKA I PRZECZŁOWIEKA”

Przywrócenie należnej rangi celom socjalistycznego gospodarowania niemal natychmiast wzbogaciło mechanizm ekonomiczny siłami mędozymi, które wprawdzie trudno wyliczyć i ująć w formuły algebraiczne, ale których skuteczność nie może dziś być przez nikogo podważona.

Postanowienia i zalecenia XII Plenum KC PZPR, przedstawione przez Rząd i uchwalone przez Sejm, dają

kolejne świadectwo tej prawdzie, że rozwój gospodarczy w ustroju socjalistycznym może i musi, następować „dla człowieka i przez człowieka”. Stanowią zarazem konsekwentną kontynuację polityki zapoczątkowanej przez trzema laty, sformułowaną potem w wiążących uchwałach: VI Zjazdu oraz I Krajowej Konferencji PZPR.

Pozostaje jednak do rozstrzygnięcia przez praktykę gospodarczą pytanie: na jakie metody realizacji tej polityki należy zwrócić szczególną uwagę? Czy rok bieżący i lata następne mają polegać na „odwzorowaniu” sposobów ekspansji ubiegłego trzylecia, czy też gospodarka i wytyczone dla niej cele wymagają wzbogacenia metod działania?

Gospodarka dokonała znacznego skoku. Tzw. proste rezerwy rozwoju zostały w części wyczerpane. Zmienił się więc także układ odniesienia dla wytyczonych celów polityki społecznej, które obecnie wiążą się z bardziej skomplikowanymi i trudnymi zadaniami. Problem polega więc na zastosowaniu nowych metod, które by zapewniły płynność i skuteczność owego „sprzężenia zwrotnego” między polityką i ekonomiką.

UZBROJENIE MOTYWACYJNE

W miarę rozwoju społeczno-gospodarczego, krepnięcia materialnych podstaw gospodarki, coraz większego znaczenia nabierają społeczne czynniki rozwoju. To zostało już doświadczone. Zaspokajanie na coraz wyższym poziomie potrzeb ludzkich to bowiem ustawiczne zasilanie źródeł ludzkiej energii i inicjatywy. Możliwość spełniania w coraz większym stopniu aspiracji życiowych jest przesłanką rozwoju ludzkiej osobowości, wzbogacenia poczucia więzi jednostki ze społeczeństwem i jego celami, formułowanymi właśnie w polityce i strategii społeczno-gospodarczej. A więc także — źródłem pozytywnej motywacji do pracy i aktywnych, twórczych postaw w procesie produkcji społecznej.

Nacisk, jaki polityka partii kładzie na społeczne czynniki rozwoju, podkreśla podmiotową rolę człowieka w procesach społeczno-gospodarczych. Ma to szczególne znaczenie w tym okresie historycznym, który nazywamy rewolucją naukowo-techniczną. Nie rozwijając tego wątku, stwierdzmy tylko, że obecnie, a z biegiem czasu w coraz większym stopniu i z coraz większą umiejętnością rozwiązywać musimy problemy nauki i postępu technicznego, organizacji, technologii, wydajności. Skoro więc przywiązujemy taką wagę do jakościowych, trudniejszych do opanowania narzędzi postępu, do pełnego wykorzystania zdolności produkcyjnych i wszelkich zasobów materialnych — w jeszcze większym stopniu odnosi się to do możliwości tkwiących w człowieku, w jego talentach i chęci pokonywania „oporu materii”. Jest to główna, najsilniejsza dźwignia postępu, rezerwa przyspieszonego rozwoju. Polityka partii zmierza właśnie do wykorzystania tej rezerwy, do pobudzenia tego podstawowego mechanizmu rozwoju społeczeństwa socjalistycznego.

SPOŻYCIE I ROZWOJ

Zasób społecznych czynników rozwoju jest rozległy i różnorodny. Ich wpływ w różnym stopniu i w różny sposób, pobudza lub warunkuje, stwarza przesłanki postępu gospodarczego. Wśród nich wzrost konsumpcji — obok wpływu na wykształcenie — pozytywnej motywacji pracowników — w skali ogólnospołecznej — sam pełni rolę swoistego bodźca rozwoju ekonomicznego.

Przez długi czas cykl reprodukcji społecznej traktowano jako w zasadzie zamkniętą całość, której początkiem są inwestycje a zakończeniem konsumpcja. Z punktu widzenia rozwoju rozstrzygające znaczenie miały inwestycje, konsumpcja zaś była jakoby stratą, kategorią nieużyteczną dla postępu. Tymczasem w procesie

DOKONCZENIE NA STR. 2

DOKONCZENIE NA STR. 2

REWOLUCJA — SOCJALIZM — ROZWÓJ

OSKAR LANGE

DZISIAJ teorię Lenina możemy ocenić z pewnej perspektywy historycznej. Można powiedzieć, że właśnie w tej perspektywie historycznej ujawnia się wielkość, oryginalność, jak również zasadnicza słuszność teorii Lenina.

Lenin jest wielkim kontynuatorem dzieła Marksa i Engelsa zarówno w dziedzinie teorii, jak i rewolucyjnej praktyki ruchu robotniczego. Lenin wniósł największy wkład do teorii ruchu robotniczego od czasów Marksa i Engelsa.

Ten wkład posiada różne aspekty, jest bardzo różnorodny i szeroki. Na jedno z czołowych miejsc wysuwają się dwa zagadnienia: zagadnienie imperializmu oraz zagadnienie światowej rewolucji socjalistycznej. Te dwa zagadnienia ściśle wiążą się ze sobą. Można powiedzieć, że analiza imperializmu dała Leninowi punkt wyjścia do nowego ujęcia problemu rewolucji socjalistycznej.

Twórcy naukowego socjalizmu uważali za rzecz poniekąd naturalną, że socjalizm zwycięży najpierw w najbardziej uprzemysłowionych krajach kapitalistycznych, w tych krajach, w których kapitalizm osiągnął najwyższy stopień rozwoju. W tych też krajach — twierdzili — najostrejsze wystąpią sprzeczności kapitalistycznego systemu. Zwyciężywszy w przodujących, najbardziej rozwiniętych krajach kapitalistycznych socjalizm miał — według Marksa i Engelsa — stamtąd promieniować na gospodarczo i społecznie mniej rozwinięte części świata. (...)

Taka była koncepcja Marksa i Engelsa. Jak wiemy, historia inna poszła drogą. Pierwsze zwycięstwo socjalizmu odniósł w Rosji, w kraju gospodarczo słabo rozwiniętym, a następnie w innych krajach, których większość należy do kategorii krajów słabo rozwiniętych. Lenin pierwszy przewidział taki bieg historii i na podstawie takiej prognozy — prognozy, którą historia całkowicie potwierdziła — stworzył

*) Tytuł pochodzi od redakcji. Fragmenty pracy napisanej w 1980 roku pt. „Leninowska teoria rewolucji i kraje gospodarczo słabo rozwinięte”. Przedruk z: Oskar Lange, Dzieła, t. I, PWE, Warszawa 1973 r.

teorię zwycięstwa socjalizmu w skali światowej. (...)

Analiza imperializmu doprowadziła Lenina do wniosku o szczególnym zaostreniu nierównomierności rozwoju świata kapitalistycznego w tym okresie. Z tej nierównomierności rozwoju, którą Lenin stwierdził w swej analizie imperializmu, wynika, że socjalizm może zwyciężyć początkowo w jednym albo w kilku krajach i że nie jest rzeczą prawdopodobną, aby jednocześnie od razu zwyciężył na całym świecie.

W 1915 r. w artykule **O HASELE STANÓW ZJEDNOCZONYCH EUROPY** Lenin pisał, co następuje: „nierównomierność rozwoju ekonomicznego i politycznego — oto bezwzględne prawo kapitalizmu. Stąd wynika, że możliwe jest zwycięstwo socjalizmu początkowo w niewielu lub nawet w jednym, z osobna wziętych, kraju kapitalistycznym”.

W jakim kraju kapitalistycznym? Według Lenina niekoniecznie w kraju kapitalistycznym wysoko rozwiniętym. Nastąpić to może w kraju kapitalistycznym, w którym sprzeczności systemu kapitalistycznego osiągały największe napięcie, a takim właśnie może być, a nawet prawdopodobnie będzie — twierdził Lenin — kraj kapitalistyczny mniej rozwinięty, gdzie sprzeczności nie zniszczonego jeszcze całkowicie systemu feudalnego, plus ewentualne sprzeczności, wynikające z pozycji międzynarodowej danego kraju, mogą potęgować sprzeczności kapitalizmu. Takim krajem była Rosja. (...)

Jeżeli rewolucja socjalistyczna może zwyciężyć najpierw w krajach słabiej rozwiniętych, w krajach, w których do sprzeczności kapitalizmu dochodzą sprzeczności wynikające z nie zniszczonego jeszcze całkowicie systemu feudalnego, to wysuwa się kwestia chłopska, kwestia sojuszu robotniczo-chłopskiego. Umiejętność poprowadzenia przez klasę robotniczą i jej partię mas chłopskich staje się istotnym elementem strategii rewolucji społecznej. W ten sposób sprawa sojuszu robotniczo-chłopskiego wysunęła się jako zagadnienie praktyczne i to nie tylko w okresie wojny imperialistycznej, ale i wcześniej.

Wiadomo, jaką rolę to zagadnienie odgrywa we wszystkich pismach

politycznych Lenina. Strategia rewolucji w Rosji — według Lenina — to w dużej mierze właśnie strategia oparta na tworzeniu i rewolucyjnym wykorzystaniu sojuszu robotniczo-chłopskiego. A obok sojuszu robotniczo-chłopskiego wysunęła się druga kwestia, kwestia narodowa, kwestia, która odgrywa wielką rolę w teorii Marksa i Engelsa. Rola taką odgrywała ona w okresie burżuazyjno-demokratycznych rewolucji i ruchów narodowowyzwoleńczych w Europie zachodniej. W okresie późniejszym socjaldemokracja też częściowo zagubiła to zagadnienie, gdyż nie znalazło się ono więcej w centrum rozwoju społecznego w krajach Europy zachodniej.

U Lenina, na podłożu najpierw doświadczeń rewolucji rosyjskiej bądź jej przygotowania, a następnie na skutek znaczenia, jakie przypisywał walkom antyimperialistycznym narodów ujarzmionych przez imperializm, kwestia narodowa znów nabiera pełnego znaczenia, stając się jednym z zasadniczych problemów strategii i taktyki rewolucji socjalistycznej. A w tej kwestii narodowej szczególne znaczenie posiada walka ujarzmionych narodów przeciwko imperializmowi. Narody walczące o wyzwolenie stają się — według Lenina — naturalnym sojusznikiem walki klasy robotniczej z burżuazją w krajach rozwiniętego kapitalizmu. Lenin pierwszy zwrócił uwagę na światowe znaczenie imperialistycznych ruchów narodowych, na to, że ruchy te pojawiają się, wzmacniają i że ich historyczna rola będzie wzrastać. (...)

Tak pokrótce przedstawia się leninowska teoria rewolucji światowej.

Z teorii tej wynikają dwie konsekwencje, do których Lenin sam jeszcze doszedł, chociaż nie było mu już dane przeprowadzić przewidzianemu przez siebie procesowi. Jedną konsekwencją jest następująca. Ponieważ socjalizm zwycięży najpierw

w pewnych tylko krajach, a nie we wszystkich, wynika stąd konieczność okresu, w którym współistnieć na świecie będą kraje o systemie socjalistycznym i kraje o systemie kapitalistycznym. To znaczy nastąpić musi okres koegzystencji dwóch systemów społeczno-gospodarczych. Ten okres koegzystencji jest okresem współzawodnictwa obydwu systemów.

Sledząc zaś politykę zagraniczną państwa radzieckiego za życia Lenina widzimy, jak wielką wagę przywiązywał do tego, ażeby walka socjalizmu i kapitalizmu na skalę światową w postaci współzawodnictwa krajów socjalistycznych i kapitalistycznych przybrała charakter pokojowy, a nie wojenny. Lenin jest więc ojcem współczesnej doktryny i polityki pokojowego współzawodnictwa dwóch systemów.

W tym współzawodnictwie Związek Radziecki i ewentualnie inne kraje, w których zwycięża socjalizm, są początkowo krajami gospodarczo słabo rozwiniętymi, krajami, w których większa część ludności składa się z chłopów. To stawia nowe zagadnienie, zagadnienie rozwoju tych krajów na bazie socjalistycznej, zagadnienie budowy socjalizmu. Lenin w następujący sposób formułuje to zagadnienie: kraje te są zacofane, większość ludności — to chłop. W jaki sposób można w tych krajach zbudować socjalizm, w jaki sposób w ogóle potrafią one ostać wobec wrogiego świata kapitalistycznego?

Mówiąc o Rosji, Lenin powiada w wymienionym artykule **LEPIEJ MNIEJ, ALE LEPIEJ**: „jeżeli zachowamy kierowniczą rolę klasy robotniczej w stosunku do chłopstwa, zdolamy stosując maksymalną oszczędność w gospodarce naszego państwa, dopiąć tego, aby każdy

zaoszczędzony grosz przeznaczyć na rozwój naszego wielkiego przemysłu maszynowego, na rozwój elektryfikacji, hydrotorfu, na zakończenie budowy Wołchowostroju itp.

W tym i tylko w tym nasza nadzieja. Tylko wówczas będziemy mogli, wyrażając się obrazowo, przesiąść się z jednego konia na drugiego, a mianowicie z konia chłopskiego, muzycznego, wynędzniałego, z konia oszczędności obliczonych na zrujnowany kraj chłopski — na konia, którego szuka i nie może nie szukać dla siebie proletariatu, na konia wielkiego przemysłu maszynowego, elektryfikacji, Wołchowostroju itp.”.

Jest tutaj wyraźnie zarysowany program industrializacji opartej na socjalistycznej akumulacji. Na platformie politycznej sojuszu robotniczo-chłopskiego następuje socjalistyczna industrializacja. Jest to droga podniesienia sił wytwórczych w słabo rozwiniętych krajach, w których zwyciężyła rewolucja socjalistyczna. Wraz z socjalistyczną industrializacją następuje podniesienie rolnictwa przez rozwój kooperacji. (...)

Dzisiaj w perspektywie doświadczeń historycznych w pełni widoczna jest genialność i słuszność tej koncepcji. Koncepcja ta została jeszcze rozwinięta, tu i ówdzie uzupełniona. Nawet doświadczenia historyczne spowodowały konieczność sprzeciwiania jej w różnych kierunkach. Jednak elementy zasadnicze tej koncepcji rozwoju socjalizmu na skalę światową — roli ruchów narodowowyzwoleńczych w krajach ujarzmionych przez imperializm, znaczenie sojuszu robotniczo-chłopskiego, socjalistycznej industrializacji, rozwoju spółdzielczych form w rolnictwie, rewolucji kulturalnej, koegzystencji dwóch

systemów i ich rywalizacji, pożądanoci pokojowego charakteru tej rywalizacji — wszystkie one występują wyraźnie już u Lenina. (...)

Obecnie pojęcie kraju gospodarczo wysoko rozwiniętego nie jest więc równoznaczne z pojęciem kraju kapitalistycznego, jak było nim jeszcze nie tak dawno. Stwarza to nową sytuację w świecie. Przykład rozwoju krajów socjalistycznych, pomoc polityczna, gospodarcza i techniczna udzielana przez te kraje wzmacnia siły socjalistyczne, wszelkie siły postępowe oraz ogólnie siły antyimperialistyczne w dzisiejszych krajach Azji i Afryki. Jesteśmy obecnie bliżej sytuacji, którą przewidywał Engels, mianowicie, że socjalizm w tych wysoko rozwiniętych gospodarczo krajach będzie promieniował na resztę świata i że narodom mniej rozwiniętym społecznie i gospodarczo będzie pomagał w odnajdywaniu postępowej drogi rozwoju. Do tego zbliżamy się szybko. W ten sposób stara koncepcja Engelsa stanie się znowu aktualna.

Wreszcie, o ile można dalej ekstrapolować rozwój w przyszłość, można powiedzieć, co następuje:

Coraz bardziej w gospodarce światowej będzie rosła waga krajów socjalistycznych. (...) Tak więc jeszcze bardziej rzeczywista stanie się koncepcja Engelsa, że dla krajów słabiej rozwiniętych postęp gospodarczy wyraźnie będzie równoznaczny z socjalizmem. Wówczas rzeczywiście będziemy mogli powiedzieć, że tak, jak przewidywał Engels, najwyżej rozwinięte na świecie gospodarczo kraje są krajami socjalistycznymi. Ułatwia to reszcie świata znajdowanie postępowych i w ostatecznym rachunku socjalistycznych rozwiązań swoich problemów. (...)

DECYZJE WIELKIEJ WAGI

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

darowania, ale i wpływa na tempo wzrostu dochodów realnych. Przy czym im wyższy udział produktów o podwyższonych cenach w strukturze spożycia, tym silniejszy wpływ ma to na kształtowanie się realnych dochodów, a więc i na ich redystrybucję między różne grupy ludności.

Podwyżka cen benzyny, alkoholu i marż w gastronomii — co podkreślono w Sejmie — jest niezbędna, zwłaszcza w bieżącym roku, nie tylko dla uporządkowania relacji ekonomicznych. Umożliwia ona częściowo sfinansowanie w szybszym tempie programu regulacji płacowych i śmiało rozszerzenie programu socjalnego. Nie dotyka ona w większym stopniu rodzin o niskich i średnich dochodach. Obciąża natomiast w sposób zresztą umiarkowany wysoko zarabiających, co jest indywidualnie dotkliwe, ale społecznie sprawiedliwe.

RACJONALNOŚĆ. Bazą, na której opiera się w sensie długofalowym program płacowy i socjalny, tym, co w sposób trwały zapewnia jego realizację, jest wzrost efektywności gospodarowania. Chodzi tu o teraźniejszość i o przyszłość. Nikt przecież nie twierdzi, że przyjęty program rozwiązuje wszystkim i wszystko na miarę potrzeb, choć jest on maksymalnie napięty, stosując miarę dzisiejszych możliwości.

Racjonalność polega więc w części i na doraźnym zapewnieniu środków (podniesienie cen), i przede wszystkim na odwołaniu się do kluczowego problemu, gwarantującego w sposób trwały realność programu, do lepszej jakości pracy, do lepszego gospodarowania. W ten sposób efektywność staje się ka-

tegorią społecznie niezbędną i przystępną. Nie tak trudno jest już bowiem zrozumieć, dlaczego jest potrzebna.

PRECEDENSOWOŚĆ. Precedensowe są sposoby rozwiązywania sprzeczności rozwoju, kojarzenia interesów różnych grup społecznych i zawodowych, potrzeb dzisiejszych i jutrzejszych, bodźców postępu ekonomicznego i społecznego. Precedens polega tu na tworzeniu przykładu i uzasadnienia dla rozwiązywania analogicznych problemów w przyszłości.

Podjęte decyzje są obowiązujące na najbliższe dwa lata. Znaczenie ich jednak już dzisiaj wybiega poza teraźniejszość. Znacznie większa jest już dzisiaj nasza samowiedza społeczna na temat sposobów realizacji polityki cen, która musi być zarazem i elastyczna ekonomicznie, i uwzględniająca interesy klasowe, społeczne. Rozumiemy również pełniej, że wzrost płac, ta najsilniejsza dźwignia rozwoju produkcji na dziś, nie jest przeciwstawna postępowi socjalnemu, że go tworzy, i że zarazem od niego zależy. W niczym nie podważa to oczywistej prawdy, że na wszystko zapracować musi obecnie czynne zawodowe pokolenie.

Rosną przy tym nasze możliwości odwoływania się nie tylko do w pełni zrozumiałych interesów materialnych wszystkich ludzi pracy, wszystkich grup zarobkowych, ale i do rosnącego poczucia więzi społecznej, solidarności klasowej. Tu zaczyna się dokonywać to, co Włodzimierz Lenin nazywał przekraczaniem granicy między tym, co w tradycyjnym sensie osobiste, indywidualistyczne, a tym co wspólne, społeczne.

J.G.

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

reprodukcji społecznej wszystkie fazy (inwestycje — produkcja — konsumpcja) odbywają się jednocześnie i nawzajem na siebie wpływają. Rozwój ekonomiczny pociąga nie tylko za sobą dochód narodowy, która jest akumulowana, ale także część przeznaczana na bieżące spożycie, czyli ta kończąca dany cykl reprodukcji. Kwestie podziału dochodu narodowego, równowagi akumulacji i konsumpcji, ich wzajemnego na siebie wpływu i wpływu na tempo rozwoju — teoretycznie były uznawane, ale praktyka była inna.

Bezpośrednie ekonomiczne znaczenie wzrostu konsumpcji, a więc produkcji dóbr i usług konsumpcyjnych, jest wielostronne. Wpływa na poprawę struktury inwestycji i produkcji, zwiększa się bowiem udział obiektów w zasadzie mniej majątkochłonnych, o krótszym cyklu budowy. Wzrost poziomu ogólnospołecznej i indywidualnej konsumpcji wpływa także na korzystną zmianę jej struktury. Ogólnie biorąc, wzrost konsumpcji jest warunkiem niezakończony realizacji powiększającego się produktu społecznego i ciągłości całego procesu reprodukcji. Wywiera również znaczny wpływ na wzrost społecznej wydajności pracy, a więc przyspiesza tempo przyrostu dochodu narodowego.

SITUACJA JEST INNA

Szeroko zakrojony program płacowy i socjalny zmierza oczywiście, jak i w poprzednich latach, do dalszego wzrostu konsumpcji. Gospodarka musi więc dokonać znacznego wysiłku zwiększając produkcję rynkową, jej asortyment i podnosząc jakość. Ale to nie wystarczy. Sytuacja obecna jest inna niż przed 3 laty. Wymaga więc: po pierwsze — bezwzględnej mobilizacji sił do przyspieszonego wzrostu produkcji i usług, po wtóre — i to ma obecnie znaczenie rozstrzygające — trzeba to uczynić jednocześnie z obniżeniem kosztów całej społecznej produkcji. Zadanie pierwszoplanowe to zwiększenie przyrostu dochodu narodowego. Dodatkowy przyrost dochodu narodowego jest głównym źródłem finansowania dodatkowego programu społecznego. Szybkość postępu w tej dziedzinie określa tempo i zakres realizacji programu społecznego. Im prędzej i większe uzyskamy sukcesy na polu efektywności gospodarowania — tym większe możliwości realizacji tego programu.

Program społeczny partii opiera się bowiem nie na przewidywaniu „cudu gospodarczego”, lecz na realistycznym przebiegu założeń, że rozbudowana energia społeczna wprawi w ruch te dźwignie, które są obecnie najbardziej przydatne. W poprzednich latach duży zakres prostych rezerw umożliwił szybkie zdynamizowanie

NAJSILNIEJSZA DŹWIGNIA

wanie całego procesu rozwoju społeczno-gospodarczego, ale opierał się on w przeważającej mierze na metodach ekstensywnych. Nie osiągnęliśmy liczącego się postępu w obniżaniu nakładów pracy społecznej na wytworzenie jednostki dochodu narodowego.

Już dziś pod żadnym pozorem nie można tolerować nadmiernej zużycia materiałowego, niskiej wydajności pracy, a także zacofanej technologii, anachronicznej organizacji pracy. Fundamentem realności podjętego przez partię programu jest radykalne podniesienie ogólnej sprawności i efektywności gospodarowania. Tu sprężenie zwrotne — polityka ekonomiczna — powinno znaleźć najpełniejsze zastosowanie.

EFEKTYWNOŚĆ — GŁÓWNY PROBLEM

Formulując na XII Plenum zadania, tow. E. Gierek powiedział m. in. że „...podstawowym długofalowym i trwałym czynnikiem polepszania warunków życia społeczeństwa i położenia socjalnego ludzi pracy jest wzrost efektywności gospodarowania. Nie ma innej drogi do wyższej stopni życiowej i pomysłowości społecznej niż coraz bardziej rzetelna, wydajna, wyżej kwalifikowana i lepiej zorganizowana praca, racjonalne wykorzystanie sił wytwórczych, zasobów i materiałów. I właśnie na tych sprawach musimy obecnie skupiać wszystkie nasze wysiłki”.

Podniesienie efektywności gospodarowania rozkłada się na liczne zadania szczegółowe, które się splatają i nawzajem warunkują. Wśród nich szczególnie doniosłe znaczenie ma poprawa gospodarki materiałowej, także z tego powodu, że jest to dziedzina najbardziej chyba technologicznie i organizacyjnie zaniedbana. Zużycie materiałowe stanowi ok. 2/3 wartości produkcji globalnej. Zmniejszenie tego zużycia o 1 proc. daje wielomiliardowe oszczędności w inwestycjach surowcowych, zmniejsza potrzebę zatrudnienia w produkcji dóbr zaopatrzeniowych o dziesiątki tysięcy ludzi. Wyliczono zaś, że 1 proc. oszczędności materiałowych w skali kraju umożliwi wzrost łącznych dochodów ludności o 2 proc., a płac o 3 proc.).

Efektywność, to także wyższa wydajność w szerokiej skali. Chodzi nie tylko o wzrost wydajności pracy w produkcji, gdzie nawiasem mówiąc, jest jeszcze wiele tzw. prostych

rezerw w postaci strat czasu roboczego, fluktuacji, niskiej dyscypliny pracy. Mamy na myśli respektowanie tak ważnego czynnika, jak czas. Ma to szczególne znaczenie w procesie inwestycyjnym.

Większy niż planowano ogólny fundusz plac, świadczeń socjalnych oraz dochodów wsi — chodzi tu o 36 mld zł. w skali rocznej — wymaga odpowiedniego wzrostu podaży artykułów rynkowych i usług. Wykorzystanie rezerw — to jedno źródło. Co najmniej taką samą uwagę poświęcić musimy przyspieszeniu budowy i pełnemu, sprawnemu uruchomieniu wszystkich obiektów. W tym także zakładów wytwarzających artykuły rynkowe i zakładów usługowych w tym roku i w roku 1975.

W polityce przyspieszania wzrostu dochodów realnych „inwestycje lekkie a ważne” (którym poświęciliśmy cykl publikacji), stały się jeszcze bardziej ważne w całokształcie polityki społeczno-gospodarczej.

TECHNIKA — INWESTYCJA — MODERNIZACJA

Ponieważ w najbliższym czasie znacznie obniżyć musimy nakłady pracy społecznej na wytworzenie jednostki wartości produkcji i usług — bez względu na to, czy chodzi o wytwarzanie środków produkcji, czy artykułów konsumpcyjnych, o transport, handel, czy o inwestycje — w ostrym świetle jawi się konieczność pełniejszego i bardziej skutecznego włączenia nauki do postępu konstrukcyjnego, technologicznego i organizacyjnego do praktyki gospodar-

czej. Zacząć trzeba już od programowania produkcji i projektowania inwestycyjnego. Nowe inwestycje nie mogą powielać techniki i organizacji już stosowanej lub reprezentować pod tym względem powolne „realistyczne” dreptanie. Nowy obiekt powinien być równoznaczny ze skokiem technicznym, z odnową asortymentu produkcji i — tym samym — z nową technologią i organizacją. W związku z tym programowanie i planowanie wszystkich szczebli powinno gruntownie zmienić stosunek do modernizacji. Celem bowiem jest nie mnożenie ilości jednostek wytwórczych, lecz maksymalne wzmaganie ich produktywności. Taniej i szybciej osiąga się to w drodze instalowania nowoczesnej techniki w starych murach. Tymczasem zakres modernizacji jest u nas wciąż zbyt skromny¹⁾.

W pojęciu efektywności mieści się także większa elastyczność gospodarowania. Potrzeba większej elastyczności płynie zarówno z przyczyn wewnętrznych, jak i z zaciśnianych się kontaktów gospodarczych z zagranicą. Musimy reagować na zmiany na rynkach światowych zarówno w produkcji, jak i w handlu zagranicznym, mając na oku zawsze ochronę interesów krajowych i ogólnogospodarczej rentowności.

Sprawność przestawień i zmian celować musi w związku z tym — ale i niezależnie od koniunktury światowej — także politykę struktury produkcji oraz politykę cen. Zharmonizowanie struktury produkcji, zwłaszcza rynkowej, ze strukturą popytu rynkowego — to wciąż problem otwarty. Szybzy postęp na tym polu jest równoznaczny z wykorzystaniem pokładnych rezerw zaopatrzenia rynku. Zarazem zmniejsza skalę marnotrawstwa ludzkiej pracy, maszyn i surowców, podnosi więc efektywność gospodarstwa.

Wiążę się z tym polityka cen, która powinna w większym stopniu nie tylko uwzględniać realne nakłady pracy społecznej na nowe, wysokiej użyteczności wyroby, ale spełniać także funkcję redystrybucyjną w odniesieniu do dochodów. Teza, że dochody najwyższe powinny w większym stopniu uczestniczyć w finansowaniu rozwoju gospodarczego niż dochody pozostałe — jest społecznie w pełni uzasadniona.

*

Jesteśmy chyba wszyscy świadomi, że pełne opanowanie jakościowych narzędzi rozwoju jest procesem niełatwym. Ale ten nowy styl pracy i zarządzania musi co szybciej nabrać cech po prostu dobrych nawyków. Jest to warunek realności całego śmiałego i dynamicznego programu postępu społecznego i ekonomicznego. Wolno jednak być optymistą. Doświadczenie wykazuje bowiem, że tylko śmiałe cele społeczne są zdolne do odpowiedniego wzbudzenia społecznej energii i inicjatywy, która przetworzy je w materialne efekty gospodarcze.

WŁADYSŁAW DUDZIŃSKI

¹⁾ Z.G. nr 1/73: A. Baran, J. Zajchowski — „Materiałochłonność a wzrost dochodu narodowego”.
Z.G. nr 2/74: W. D. — „Nasz komentarz — Co zmusza do oszczędności”.
²⁾ Z.G. nr 2/73: W. Dudziński — „Dźwignie dźwignie nowoczesności”. Z.G. nr 4/73: W. Dudziński — „Odnowa popłaca”.

CO TO ZNACZY OPTYMALNE ZATRUDNIENIE

REDAKCJA: Pod koniec ub. roku otrzymał Pan wysokie wyróżnienie. Wydział Nauk Społecznych Polskiej Akademii Nauk przyznał Panu nagrodę im. Fryderyka Skarba za pracę pt.: „Elementy pełnego i racjonalnego zatrudnienia w gospodarce socjalistycznej”, wydaną w 1972 r. Książkę recenzowaliśmy zaraz po jej ukazaniu się. Na łamach „Życia Gospodarczego” w licznych artykułach publikował Pan swoje poglądy w tych kwestiach, wywołujące zresztą zawsze duże zainteresowanie i ciekawą dyskusję. Chciałabym więc — jeśli można — prosić Pana teraz o uwagi nie tyle na temat samej teorii pełnego i racjonalnego zatrudnienia, ile o metodzie pisania tego typu prac naukowych. Sądząc, że naszych czytelników zainteresuje również sam proces dochodzenia do twierdzeń, zawartych w książce, która zdobyła tak wysokie wyróżnienie naukowe.

M. KABAJ: Wolalibyśmy porozmawiać o przyszłości lub o problemach, którymi zajmuję się obecnie. Rozmowa o książce napisanej i wydanej przypomina mi trochę dyskusję o domu, który zbudowano i wzbudza różne reakcje mieszkańców, ale już nie można zmienić w jego konstrukcji. I choć nie zachodzi tu, na szczęście, potrzeba zmiany konstrukcji, to jednak zawsze ma się uczucia mieszane, niedosytu, ciągle dostrzega się luki, których już nie można uzupełnić. Ale skoro uważa Pani, że sposób powstawania książki może zainteresować Czytelników, warto sformułować parę refleksji o przeszłości. Książka ta miała niezwykle długi cykl powstawania. Głównie jej myśli, twierdzenia i uogólnienia powstały na długo przed 1970 r., ukazała się w okresie przewrótów politycznych i nowej polityki gospodarczej w okresie, w którym problematyka zatrudnienia, po IX Plenum wysunęła się na czoło spraw gospodarczych. Mam więc te skromne satysfakcje, że zawarte w niej tezy wytrzymały próbę czasu i okazały się przydatne w nowych, aktualnych poszukiwaniach.

REDAKCJA: Świadczy to, że jej autor tkwi głęboko w realiach życia gospodarczego. Muszę przyznać, że to właśnie zaprawiało mnie najbardziej podczas lektury książki. Można w tych teoretycznych przeciętnościach znaleźć bezspornie wyrażenie najbardziej palących problemów codziennej praktyki gospodarczej, problemów, z którymi np. my — dziennikarze spotykamy się, zbierając materiał „w terenie”...

M. KABAJ: Może dlatego, że od takich właśnie penetracji dziennikarskich się zaczęło. Chociaż, ściśle mówiąc, zaczęło się jednak w bibliotece. Miałem już gotową — jako aspirant prof. OSKARA LANGEGO — pracę doktorską na temat pełnego zatrudnienia w gospodarce socjalistycznej, napisaną w sposób wtedy powszechnie stosowany — kompilacji ogólnoteoretycznej, kiedy doszedłem do wniosku, że wszystko to jest właściwie bez sensu. Postanowiłem skonfrontować teoretyczne poglądy na temat problemów zatrudnienia w gospodarce planowej (a literatura nie była tu zbyt bogata) z praktyką.

I wtedy właśnie, w roku 1957 zgłosiłem się do redakcji „Życia Gospodarczego”, żeby wysłała mnie jako dziennikarza w teren. Prof. Lange poparł ten projekt i zostałem — jak to żartobliwie i nie bez racji określono — „najdroższym współpracownikiem pisma”. Brałem bowiem często delegacje na okres 2-3 tygodni, a to kosztowało.

Poczynionym wówczas aptekarzem niemal obserwowałem w zakładach pracy, a także dyskusjom toczącym się w redakcji i na seminarium prof. Langego zawiązywałem niewątpliwie przjętą w książce metodę konfrontacji teorii z praktyką życia gospodarczego, szacunek — jaki żywie nie tylko dla naukowych stwierdzeń, lecz i dla faktów, choć empirycznego sprawdzenia zastosowanych w gospodarce mechanizmów, wszechstronnego śledzenia skutków, jakie wywołują, ich trendów w czasie.

REDAKCJA: Jakże mechanizmy analizował Pan wówczas?

M. KABAJ: Bardzo wąskie. Śledziłem metody administracyjnego

ROZMOWA Z DOC. DR. HAB. MIECZYSLAWEM KABAJEM, LAUREATEM NAGRODY PAN W DZIEDZINIE EKONOMII ZA 1973 ROK



Fot. STEFAN ZUBCZEWSKI

ograniczenia zatrudnienia. Byłem więc już na wstępie reguły gry, stosowane przez kierowników przedsiębiorstw, polegające na omijaniu tych przepisów w zakładach. Miałem wówczas w przemyśle wielu przyjaciół, absolutnie wyższych szkół ekonomicznych — sam taką ukończyłem w Katowicach — oni również nie chcieli się godzić z tą praktyką, pomogli mi więc poznać wszechstronnie, od podszewki tryby administracyjnej maszyny.

REDAKCJA: Od tego czasu wiele się zmieniło.

M. KABAJ: Niewątpliwie, ale tendencja do maksymalizacji zatrudnienia, mimo wszystkich zmian, utrzymuje się, o czym Pani niedawno pisała. Jest ona głęboko zakorzeniona w praktyce. Jej źródło można też szukać i w teorii. Wielu ekonomistów przez długie lata uważało, że w socjalizmie, który likwiduje występowanie strukturalnego bezrobocia, a więc podstawową formę marnotrawstwa siły roboczej, problemy zatrudnienia sprowadzają się właściwie do planowania i bilansów zasobów pracy, słowem do koordynacji ilościowej zasobów i miejsc pracy, która zapewniłaby równowagę ogólną i częściową. Tymczasem formalna równowaga ilościowa zasobów pracy i miejsc pracy nie oznacza pełnego wykorzystania tych zasobów w sensie ekonomicznym. Fakt, że wszyscy mają pracę, to nie zakończyło procesu zatrudnienia w gospodarce planowej, lecz początek — wyjście do rozwiązania optymalnych.

REDAKCJA: To znaczy jakich?

M. KABAJ: Takich, które prowadzą do szybszego wzrostu dochodu narodowego, a więc także — konsumpcji, do realizacji nadrzędnego celu gospodarki socjalistycznej. Wzrost zatrudnienia będzie uzasadniony dopóty, dopóki będzie sprzyjał maksymalizacji dochodu narodowego. I dlatego kryteria racjonalnego zatrudnienia zmieniają się wraz ze zmianą zasobów, tempa wzrostu majątku produkcyjnego i zasobów pracy.

REDAKCJA: A więc ekstensywny wzrost zatrudnienia może być również racjonalny?

M. KABAJ: Oczywiście, na niższym etapie rozwoju gospodarki. Granice zatrudnienia racjonalnego wyznaczają bowiem zasoby środków produkcji oraz zasoby ludzkie. Decydująca jest tu skala substytucji, określająca warunki najkorzystniejszego wyboru między poziomem zatrudnienia i poziomem wydajności pracy, który jest różny w poszczególnych sferach działania. W jednym więc okresie bardziej opta-

calny, dla gospodarstwa socjalistycznej — w której środki zarówno na inwestycje, jak i na opiekę społeczną pochodzą z podobnych źródeł — jest rozwój form gospodarki pracochłonnej, w innym — niezbędne jest stosowanie metod produkcji pracochłonnej.

Decydującą rolę odgrywa tu zasada maksymalizacji efektów alternatywnych, przedstawiona w książce. Rządzi ona procesami ekonomicznymi i społecznymi, np. przepływem ludzi z rolnictwa do przemysłu, który ma wyższą wydajność. W myśli tej zasady racjonalne może być zatrudnienie nawet wówczas, gdy następuje przesuwanie się w kierunku niższej wydajności, jeśli nie ma lepszej możliwości wykorzystania zasobów pracy.

REDAKCJA: Wydaje mi się, że w naszym kraju, mimo dużych zasobów pracy, już od wielu lat niezbędna jest substytucja ilości pracy przez jej wydajność.

M. KABAJ: Niewątpliwie. Wydajność pracy w naszej gospodarce jest wciąż jeszcze bardzo niska. W „Życiu Gospodarczym” już pod koniec lat 50-tych wysuwaliśmy tezę, że wpłynąć na wzrost wydajności może większa swoboda gospodarowania funduszem plac w przedsiębiorstwie, to znaczy substytucja liczb zatrudnionych przez wyższe płace indywidualne. A więc tworzenie rezerwy funduszu plac dla własnych potrzeb przedsiębiorstwa, jeśli uda im się zadania wykonać przy niższym zatrudnieniu.

Wywołało to wówczas żywą dyskusję. Wielu ekonomistów uważało, że w ówczesnych warunkach rosnącej presji demograficznej i stosunkowo niskiego poziomu rozwoju gospodarczego szeroka racjonalizacja zatrudnienia, przeprowadzona w krótkim czasie, wywołać może ogromne reperkusje społeczne. Nie było to przecież zupełnie bezpodstawne.

Dziś sytuacja jest diametralnie różna. Rozwijamy się szybko, skala gospodarki jest o wiele większa. Chłonność gospodarki na wzrost zatrudnienia już obecnie przekracza przyrost zasobów pracy, mimo że jest on do końca lat 80-tych bardzo wysoki. W niektórych dziedzinach odczuwamy dotkliwy deficyt kadr...

REDAKCJA: Ale ten deficyt wynika z rozrutnej gospodarki kadrami.

M. KABAJ: Naturalnie, gdyż jest to deficyt względny, występujący w warunkach małej sprawności me-

chanizmu zatrudnienia. Nowa sytuacja w dziedzinie zatrudnienia nie prowadzi automatycznie do zmiany postaw, nawyków i metod gospodarowania kadrą, ukształtowanych przez wiele lat wielkiej obfitości zasobów pracy. Gdy jednak mówimy o niedoborze pracowników, to warto pamiętać, że sytuacja jest bardzo zróżnicowana w przekroju przestrzennym i branżowym. W szeroko rozumianej sferze usług występuje realna „luka” zatrudnieniowa. W okresie dyskusji nad obecną 5-letnią luką tę szacowaliśmy na milion osób. Oceniono na przykład, że chcąc zapewnić sprawne funkcjonowanie handlu i gastronomii należałoby m.in. zwiększyć tam zatrudnienie o ok. 400 tys. osób. Eliminacja tej luki i znaczne przyspieszenie — w następnej pięcioletce — tempa rozwoju sfery usług, szczególnie usług odpłatnych dla ludności, wymagać będzie skierowania podstawowej części przyrostu zasobów ludzkich do tej właśnie sfery. Manewr ten nie będzie możliwy, jeżeli nie zostaną uruchomione w większym zakresie intensywne czynniki rozwoju w przemyśle, budownictwie i rolnictwie.

Wchodźmy więc obecnie w zupełnie nowy etap polityki zatrudnienia: od wysokiego zatrudnienia i relatywnie niskich plac do modelu optymalnego zatrudnienia i wysokich plac. I nad tym właśnie obecnie pracujemy w Instytucie Pracy i Spraw Socjalnych.

REDAKCJA: Brzmi to pięknie, tylko niepokoi mnie wiara w nowy automatyzm, że wysokie płace przyniosą niejako same przez się lepszą, wydajniejszą, optymalną pracę.

M. KABAJ: Ależ nie, to tylko pewien skrót myślowy. Uwarunkowane to jest wieloma czynnikami, np. znacznym przyspieszeniem postępu technicznego i organizacyjnego, tworzeniem optymalnych struktur zatrudnienia, usprawnianiem polityki personalnej, etc. Osobiście jednak wierzę, że wzrost plac stanowi nie tylko główny cel gospodarki, lecz także główny jej motor napędowy. Doświadczenia ostatnich lat w pełni to potwierdzają.

To co nazywamy tu systemem optymalnego zatrudnienia i wysokich plac wzbudzać może różne kontrowersje i zastrzeżenia. Nie chodzi tu jednak o wszelki wzrost plac, lecz taki, który przynosi wyższe efekty ekonomiczne, prowadzi do szybszego wzrostu wydajności pracy. A więc przynosi gospodarce efekty znacznie przewyższające nakłady na wzrost plac w poszczególnych zakładach.

Sprzężenie między placami a zatrudnieniem ma kilka wymiarów. Nie oznacza ono, że wykonanie danych zadań gospodarczych nastąpić musi w drodze prostego zwiększenia intensywności pracy. Pełne pojmowanie tego sprzężenia zakłada równoległe uruchomienie trzech typów rezerw wzrostu wydajności pracy i plac indywidualnych.

Rezerwy pierwszego rzędu odnoszą się do niepełnego wykorzystania zasobów ludzkich w zakładach pracy. Przejawiają się one w postaci rezerw czasu roboczego, szacowanego w granicach od 10-20 proc.; w postaci niepełnego wykorzystania kwalifikacji kadr z wyższym i średnim wykształceniem. Ostatnie badania wykazały, że kadry techniczne z wyższym wykształceniem tracą przeciętnie od 40 do 50 proc. czasu roboczego na prace nieinżynierskie, czysto biurokratyczne, które mogą być wykonane przez pracowników z podstawowym lub średnim wykształceniem. Uruchomienie tego typu rezerw może się dokonać w ramach gospodarki kadrowej i nie wymaga ani postępu technicznego, ani radykalnej poprawy organizacji.

Rezerwy drugiego rzędu odnoszą się do organizacji pracy i postępu technicznego. Zakład pracy, który wykorzystał rezerwy pierwszego rzędu, nie będzie mógł realizować określonych zadań przy niższym zatrudnieniu bez przyspieszenia postępu technicznego, szczególnie postępu modernizacyjnego i znacznego usprawnienia organizacji produkcji.

Rezerwy trzeciego rzędu odnoszą się do optymalnego wykorzystania pozostałych czynników produkcji i materiałów, surowców, maszyn i urządzeń. System limitowania funduszu plac i zatrudnienia doprowadza w przyszłości do nieracjonalnego wykorzystania innych czynników produkcji, które nie były w tym stopniu limitowane. Nie ulega wątpliwości, że istnieją tu najpoważniejsze rezerwy, a więc także potencjalne możliwości wzrostu plac w skali całej gospodarki w drodze lepszego wykorzystania materiałów, surowców, maszyn i urządzeń.

System optymalnego zatrudnienia i wysokich plac musi prowadzić do równoległego uruchomienia wszystkich trzech typów rezerw.

REDAKCJA: Ale prowadzić może do stworzenia nowych reguł gry, które pozwolą uzyskać wysokie płace przy formalnym tylko, a nie faktycznym uruchomieniu tych rezerw.

M. KABAJ: Tego typu kombinacji wykluczyc nie można. Wiele zależy tu od całego mechanizmu rachunku efektywności w gospodarce. W jednostkach inicjujących ist-

nieją już jednak warunki tej optymalizacji. Po pierwsze — w ramach danego funduszu plac przedsiębiorstwa mają pewną swobodę wyboru poziomu i struktury zatrudnienia oraz poziomu plac przeciętnych. Systemy plac indywidualnych stwarzają możliwości efektywnego wykorzystania oszczędności funduszu plac dla stymulowania wzrostu wydajności pracy. Po drugie — fundusz plac — jego dynamika — staje się funkcją efektywności gospodarowania. Po trzecie — parametry mają być w miarę stabilne w okresie co najmniej kilku lat.

Istnieje jeszcze czwarty warunek — na razie nie spełniony. „Ceny” poszczególnych czynników produkcji muszą być adekwatne, tzn. odpowiadać społecznym kosztom i uwzględniać czynnik rzadkości. Optymalna kombinacja czynników produkcji, a więc swoboda i racjonalność substytucji jednych nakładów przez inne, wymaga adekwatności „cen” poszczególnych czynników. Warunek ten nie został całkowicie spełniony w odniesieniu do zatrudnienia i funduszu plac. Place i ubezpieczenia społeczne nie są adekwatną „ceną” wzrostu zatrudnienia, gdyż nie odzwierciedlają w pełni społecznych kosztów reprodukcji zasobów pracy. I dlatego zatrudnienie jest wciąż jeszcze najtańszym czynnikiem wzrostu produkcji. Teoretycznie, rozwiązanie tego problemu jest możliwe i polegać może na wprowadzeniu „łącznika” (dub „korektora”) między indywidualnym a społecznym kosztem reprodukcji siły roboczej oraz indywidualnymi preferencjami przedsiębiorstw a preferencjami gospodarki narodowej jako całości.

W praktyce wprowadzone zostało 20 proc. opodatkowanie funduszu plac, lecz także oprocentowanie kredytów inwestycyjnych. W rezultacie sytuacja nie uległa poważniejszej zmianie z punktu widzenia kombinacji czynników produkcji preferujących rozwiązanie pracochłonne.

Z tych względów wielką rolę odgrywa prawidłowa konstrukcja systemów plac indywidualnych, preferujących sprawność i wydajność pracy, otwierających większą perspektywę awansu placowego pracowników bardziej wydajnym i sprawniejszym.

REDAKCJA: Wydaje mi się, że nawet najlepszy system plac nie zdoła wyzwoić i optymalnie wykorzystać ludzkich możliwości, uzdolnień, talentu. Niezbędne są tu chyba czynniki pozamaterialne.

M. KABAJ: Oczywiście. Można jednak założyć, że nikt w zasadzie nie chce wykorzystywać swoich możliwości w połowie, czy powiedzmy w 3/4. Przeciwnie każdy chciałby w pełni rozwinąć swoje umiejętności i talent. Aby tak było, praca musi nam dawać pełną satysfakcję materialną i moralną. Przedstawiony tu w wielkim skrócie system optymalnego zatrudnienia i wysokich plac stworzyć może ku temu jedynie wstępne warunki. Wiele spraw praktycznych i teoretycznych wymaga jeszcze rozwiązania. W przeszłości, gdy podejmowaliśmy te sprawy na łamach „Życia Gospodarczego” wydawały się one bardzo odległe i teoretyczne. Obecnie i w najbliższej pięcioletce będziemy je musieli rozwiązać, chcąc utrzymać wysokie tempo rozwoju, w warunkach malejącego przyrostu zasobów pracy.

REDAKCJA: Jest Pan więc od lat wierny swojej specjalizacji. W Międzynarodowym Biurze Pracy w Genewie również zajmował się Pan problematyką zatrudnienia. A może właśnie konsekwentna wierność specjalizacji — żeby wrócić do punktu wyjścia naszej rozmowy — prowadzi do sukcesu?

M. KABAJ: Z tym się absolutnie nie zgadzam. Wąska specjalizacja nie pozwala, zwłaszcza w naukach społecznych, na żadne uogólnienia. Interesuje mnie nie zatrudnienie jako takie — lecz teoria wzrostu gospodarczego krajów na różnym poziomie rozwoju gospodarczego. W Genewie przez kilka lat pracowałem nad problemami likwidacji bezrobocia w krajach słabiej rozwiniętych gospodarczo. Był to cząstkowy temat światowego programu zatrudnienia.

Jeśli zaś, zajmując się teorią wzrostu, koncentruję uwagę na zatrudnieniu — na ludziach w procesie pracy, to dlatego, że jest to w zasadzie czynnik decydujący o postępie. Wszystko inne tzn. technika, organizacja, gospodarka surowcami — ma przecież charakter pasywny, wtórny. Sukcesy w tych dziedzinach zależą bezpośrednio od człowieka.

REDAKCJA: Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiała:
ANNA KUSZKO

listy listy

Woda wyżej

Nie interesuje mnie specjalnie, czy ROW wygrał z ŁKS, czy też odwrotnie mimo że codzienna telewizja i część gazet nie szczędzą czasu i miejsca, aby mi to wbić w głowę. Niepokoi mnie jednak, że sportowe emocje uszczupili miejsce dla niektórych tematów krajowych. Zbyt mało czyta się np. obecnie o zamierzaniach i poczynaniach w zakresie racjonalnego gospodarowania zasobami wody.

Wprawdzie dużej powodzi dawno u nas nie było, ale w każdym razie PZU jest zobowiązany do pokrywania strat — ze środków społecznych — jakie wielka czy mała woda powoduje.

Od prostych ludzi na wsi też można się czegoś nauczyć. Większa gospodyni podczas deszczu gromadzi taką ilość miękkiej wody do prania, aby jej starczyło do następnego deszczu. W gospodarce narodowej należałoby tak rozbudować system zbiorników wodnych, aby wodę spływały do morza równomiernie przez cały rok. Jest to wielkie przedsięwzięcie przekraczające w przeszłości nasze możliwości finansowe, ale obecnie po raz pierwszy moglibyśmy się przemyśleć do takiego skoku. Zapobiegając to również zagęszczeniu ścieków przemysłowych w okresach niskiej wody. Wznoszenie wałów przeciwpowodziowych celem umożliwienia wysokiej wodzie jak najszybszego opuszczenia naszych ziem jest zawodne i nieopłacalne.

Kłęk narodowej w formie wielkiej powodzi nie przewiduje się w żadnych planach gospodarczych, ale może ona nadejść każdego roku. Przerobienie to wielka zaleta gospodarowania. Obowiązkami prasy jest pobudzanie do czujności.

W. MAJCCHERT
Warszawa

Obniżyć pracochłonność — nie zwiększając braków

Tak się u tarto w przemyśle, że kiedy się kładzie nacisk na zmniejszenie pracochłonności to równocześnie malejąca uwaga się skupia na wskaźnikach braków. Cieszymy się, że pracochłonność maleje, ale nie martwi nas fakt, że braki nienaprawialne rosną. Jest to zależność dość widoczna przy naszym systemie rozwiązywania zagadnień. A przecież z ekonomicznego punktu widzenia byłoby prawidłowe, aby przy spadku pracochłonności wyrobów utrzymać poziom braków co najmniej na poprzednim poziomie.

Przeciętny pogląd pracownika kontroli technicznej przedstawia się następująco: jeśli kładzie nacisk na obniżenie pracochłonności, to będziemy więcej brakować. Po co repetować bubble.

I praktyka wygląda potem tak, że wprawdzie pracochłonność zmalała, ale rozmiar braków wzrósł. Obecnie „jest moda” na zmniejszanie pracochłonności i to jest głównym celem w działalności. Już nie kłuje w oko fakt, że kontrolerzy odrzucili 10 proc. wyrobów z błędami nie do naprawienia, podczas kiedy uprzednio już 5 proc. wywoływało ożywioną dyskusję.

Walka o większe efekty ekonomiczne musi przebiegać prawidłowo w myśli elementarnych zasad sprawnego działania. A tak często nie jest. Weźmy dla przykładu kontrolerów, którzy swój wysiłek skupiają dopiero na końcowych operacjach procesu produkcyjnego, a przecież zwłaszcza pierwsze operacje (najwięcej obserwacji posiadają z dziedziny odlewnictwa) powinny być pod ostrym ostrzałem pracowników kontroli, gdyż na tym etapie tkwią potencjalnie największe możliwości zwiększenia bądź zmniejszenia braków. O tej prawidłowości nie należy zapominać, gdyż w przeciwnym wypadku nasze zmagania o lepsze wyniki ekonomiczne będą poławiczne.

HENRYK KNOP
Ełbiąg

Nowa szkoła — nowe bodźce

Zagadnienia reformy systemu szkolnictwa w Polsce — choć podjęte zostały w tej mierze decyzje — nadal pasjonują wielu czytelników.

— Idea, jaka przyswieceła reformatorom była, ogólnie rzecz biorąc, słuszną i zgodną ze współczesnymi potrzebami gospodarczymi, politycznymi i wychowawczymi. Niemniej jednak, analizując rzecz w szczegółach, niektóre postulaty wydają się być mało praktyczne i o wątpliwych efektach. Weźmy dla przykładu problem przedłużenia o 2 lata szkoły podstawowej, która wg nowych zasad będzie nazywała się 10-letnią szkołą średnią.

Przebywanie młodego człowieka przez dłuższy czas w tej samej szkole na pewno nie będzie bodźcem aktywizującym do wzmożonej pracy, wręcz odwrotnie — odbija się negatywnie na rozwoju osobowości ucznia i wynikach w nauce. Przejście do wyższego typu szkoły zawsze wpływa mobilizująco, o czym pedagogi doskonale wiedzą.

W związku z powyższym, zamiast tworzyć 10-letnią szkołę średnią, powszechnie obowiązującą, czy nie lepiej byłoby wprowadzić obowiązek ukończenia 8-letniej szkoły podstawowej oraz 2-letniej szkoły zawodowej (lub 7-letniej szkoły

DOKONCZENIE NA STR. 4

JAK DALEJ IMPORTOWAĆ?

WIESŁAW SZYNDLER-GŁOWACKI

Już trzy lata staramy się realizować dynamicznie strategię gospodarki otwartej, która zakłada szybkie zwiększanie udziału Polski w międzynarodowym podziale pracy poprzez aktywny import oraz oparty na efektywnej specjalizacji intensywny eksport. I gdy chodzi o import (którym zajmę się najpierw) wydatnie zwiększyliśmy już przywóz:

● nowoczesnych maszyn i urządzeń (służących rozbudowie i modernizacji aparatu wytwórczego, a w tym zwiększaniu możliwości eksportu);

● surowców i materiałów (niezbędnych dla szybko powiększanej i unowocześnianej produkcji dla kraju i na eksport);

● artykułów konsumpcyjnych (dodatkowo wzbogacających zaopatrzenie rynku).

Dzięki temu handel zagraniczny stał się bardziej niż poprzednio aktywnym czynnikiem przyspieszającym rozwój społeczno-gospodarczy kraju. I strategię tę chcemy kontynuować. Bliższe analizy wykazują jednak, że gdy chodzi o import — pilnie potrzebna stała się jego racjonalizacja.

NASZE aktualne zadania importowe (a także określane w znacznym stopniu przez potrzeby importu zagranicę) są związane z oceną dotychczasowych wyników stosunkowo bardzo wysoka ostatnio dynamika importu, którego średnioroczny wzrost wynosił

w 5-leciu 1966—1970 ok. 9 proc. a w latach 1971—1973 ok. 21 proc. i za którym wyraźnie jeszcze „nie nadążało” tempo wzrostu eksportu (zostało ono zwiększone w tych samych okresach ponad 9 do ponad 14 proc.). Choć świadomie założyliśmy, że w „otwartej gospodarce” import początkowo będzie rósł szybciej od eksportu — różnica ta jest znacznie wyższa od planowanej (w planie pięcioletnim przyjęto średnioroczny wzrost importu o ok. 10 proc., a eksportu o ok. 9 proc.).

Oczywiście na dalszą metę musimy usunąć tę dysproporcję, by równowagę bilansu wymiany z zagranicą. Nie chcemy jednak dążyć do „starymi” metodami, poprzez hamowanie importu, odgrywającego tak ważną rolę w nowej strategii rozwojowej. I dlatego kładziemy dziś nacisk przede wszystkim na intensyfikację eksportu.

Ale to oczywiście nie znaczy, że możemy sobie pozwolić na dowolne powiększanie importu. Tego nie wytrzymałaby żadna gospodarka. Podstawowym założeniem tegorocznego planu jest więc zapewnienie zharmonizowanego, zrównoważonego rozwoju w warunkach wysokiej dynamiki. Dlatego tegoroczny plan — zakładając dalsze szybkie zwiększenie wartości importu, o ok. 22 proc., do ponad 30 mld zł dew. (przy wzroście wartości eksportu o ok. 19 proc., do ponad 25 mld zł dew.) — wyraźnie określa ten wzrost importu jako maksymalny (a eksportu jako minimalny).

Sytuacja jest jednak o tyle trudna, że mimo tak dużego przysrostu importu nasze apetyty są znacznie większe (podsumowanie wszystkich zgłoszonych na ten rok potrzeb dałoby wzrost wartości importu o przeszło połowę). Więc musimy ograniczać się do zaspokajania pilniejszych potrzeb i troszczyć się o to, by był to import jak najbardziej dla nas efektywny.

Nasze dotychczasowe doświadczenia wykazują, że pod tym względem sporo jest jeszcze do zrobienia, i to w każdej z głównych dziedzin importu.

KŁOPOTY Z EFEKTYWNOŚCIĄ ZAKUPÓW INWESTYCYJNYCH

Gdy przestaliśmy się bać zadłużenia za granicą i zaczęliśmy prowadzić aktywną politykę kredytową — podjęliśmy na nie spotykaną dotychczas skalę zakupy maszyn, urządzeń, linii technologicznych i nawet całych kompleksów przemysłowych (wraz z licencjami i „know-how”). Stąd też w ostatnich trzech latach stosunkowo bardzo szybko — bo średniorocznie o ponad 30 proc. — rósł właśnie import wyrobów przemysłu dostawczego. Głównymi dostawcami są tu i będą kraje socjalistyczne, choć ostatnio szczególnie duże były przysrosty poprzedniego niskiego importu z krajów kapitalistycznych (np. w roku 1972 o ponad 80 proc., a w roku 1973 o blisko 70 proc.). Dzięki całemu temu importowi dynamicznie nasz zwiększamy i modernizujemy nasz potencjał wytwórczy, opo- nując i rozszerzając produkcję szeregu nowoczesnych wyrobów.

I chcemy taką politykę kontynuować, planując na rok bieżący dalsze jeszcze zwiększenie tego importu (z każdego kierunku o kilkadziesiąt procent), do wartości ok. 7,2 mld zł dew. z krajów socjalistycz-

nych i ok. 5 mld zł dew. z krajów kapitalistycznych. A dla porównania warto dodać, że np. te ostatnie 5 mld — to więcej, niż wyniosł nasz import maszynowy z tych krajów w całym poprzednim pięcioletniu.

Przy pomocy tego importu inwestycyjnego chcemy w tym roku budować i rozbudowywać takie obiekty, jak np. huta Katowice, zakłady wydobywcze i przetwórstwa miedzi w Zagłębiu lubińsko-głogowskim, odlewnia w Koluszach, rafineria północna, kolejny wielki suchy dok, fabryka samochodów osobowych w Bielsku, zakłady opon dla Fiatu w Dębicy, fabryka autobusów w Jelczu (Berliet), zakłady maszyn budowlanych opartych na technologii Harvestera, zakłady przedziałnic w Bielsku, zakłady materiałów tkaninopodobnych w Teofilowie, tkalnictwo w Płocku, tkalnia powlekanych w Przemyśle i jedwabnych w Turku, liczne chłodnie i zakłady mięsne, centrale telefoniczne i tak dalej, i tak dalej.

Aktywna polityka kredytowa pozwala na spłacenie szeregu takich zakupów z opóźnieniem, co może wydatnie przyspieszać rozwój gospodarki krajowej — pod warunkiem jednak efektywnego wykorzystania tych zakupów, zwłaszcza zaś wykorzystania ich dla intensyfikacji eksportu spłacającego ten import. Doświadczenia ostatnich lat pokazały jednak, że mimo usprawnienia naszej działalności inwestycyjnej — sprowadzane na coraz szerszą skalę urządzenia często jeszcze nie są należycie wykorzystywane. Również dlatego, że zbyt duża część importu inwestycyjnego była rozproszona na zakupy pojedynczych maszyn i urządzeń, co nie pozwoliło na racjonalne wykorzystanie kredytów i utrudniało badanie celowości tych zakupów — tak, że zdarzały się wśród nich w ogóle nieuzasadnione. Szereg konkretnych przykładów dostarczyły tu m.in. publikacje z naszego cyklu „Zanim ruszą maszyny” (np. publikacja w ZG nr 2/74). Przy czym to nieefektywne wykorzystanie wynikało nie tylko z niedostatków samego procesu inwestowania, ale również z niewłaściwego rozeznania krajowej bazy kooperacyjnej, co pociąga za sobą nadmierny import materiałów dla nowych zakładów.

W rezultacie — szybko zwiększając (i tak wiele już ważący w naszym bilansie) import inwestycyjny — nie dajemy pożądanego przysrostu produkcji. Tak! Import nie służy więc należycie spełnianiu podstawowej funkcji handlu zagranicznego, jaką jest obniżenie kapitałochłonności (a tym samym przyspieszenie) wzrostu dochodu narodowego.

O POTRZEBIE „SAMOSPŁATY” MASZYN I URZĄDZEŃ

Fakt, że import inwestycyjny jako finansowany najczęściej przez państwo „nie nie kosztuje” inwestorów, a w myśl założeń nowej polityki ograniczono hamulec tego importu — wszystko to nie może prowadzić do nieefektywnego wykorzystania bardzo kosztownego „zastrzyku inwestycyjnego” (w latach 1971—73 kosztował on ok. 25 mld zł dew., a w roku bieżącym dalsze 12 mld zł dew.). Pilnie konieczna jest zatem taka zmiana reguł gry, by móc twarzą i konsekwentnie domagać się od resortów i branż spłacania importu inwestycyjnego przede wszystkim odpowiednim eksportem.

Założenie takiej „samospłaty” miało już obowiązywać w stosunku do importu tzw. kompleksów gospodarczych dla przemysłów elektromaszynowego, spożywczego i lekkiego. Jednak na ponad 100 realizowanych obecnie tego rodzaju obiektów tylko ok. 40 przestrze-

tej reguły, a odejście od niej w większości przypadków tłumaczy się potrzebami zaspokajania przede wszystkim potrzeb krajowych (co wobec dominującego u nas rynku sprzedawcy jest znacznie wygodniejsze od nastawiania się na eksport, wymagający ostrej nieraz konkurencji na rynkach światowych).

W tej sytuacji niezbędne staje się wydatne rozszerzenie i rygorystyczne przestrzeganie zasad „samospłaty” importu inwestycyjnego. I to nie tylko w stosunku do wielkich kompleksów, ale również wobec pozostałego importu maszyn i urządzeń, który nadal ma dla nas duże znaczenie (niesłuszny wydaje się pogląd, że powinniśmy się przestawić na import tylko wielkich kompleksów, „załatwiający od razu” produkcję na wielką skalę i łatwiejszy do kontrolowania; bo przecież nie mniej efektywny może być również „drobny” import uzupełniający wyposażenie czynnych zakładów, jeśli się tylko twarzą tej efektywności wymaga).

Chodzi więc o to, by każdy import inwestycyjny był oparty na: ● pełnym rozliczeniu wydatków dewizowych (na zakupy nie tylko dóbr inwestycyjnych, ale również surowców i materiałów do przyszłej produkcji);

● i na zobowiązaniu co do pokrycia tego importu przyszłym eksportem — bądź to produktów uzyskiwanych przy pomocy kupionych urządzeń, bądź otrzymywanych z tych produktów dalej przetworzonych wyrobów — niezależnie od oczywiście potrzeby zaspokajania przy tym rynku wewnętrznego.

Wiele przykładów troski o efektywne wykorzystanie importu inwestycyjnego dostarczają już jednostki inicjujące, w których obowiązuja reguły zmuszające do minimalizowania nakładów i które obejmują coraz większą część naszego przemysłu. Zanim jednak dojdzie do rozszerzenia tych metod racjonalnego efektywnościowego na całą gospodarkę — już teraz w roku bieżącym, dla importu inwestycyjnego trzeba przyjąć zasady:

● priorytetu zakupów gwarantujących samospłatę dewizową (i to w tych terminach, na jakie uzyskaliśmy kredyty);

● traktowania zakupów maszyn i urządzeń jako „transakcji wiązanych”, służących rozszerzeniu naszego eksportu za pośrednictwem zagranicznych „dostawców maszyn”;

● unikania w miarę możliwości zakupów maszyn i technologii wymagających szybkiego wzrostu importu materiałowego, ten bowiem import w aktualnej sytuacji także nasuwa szereg dużych trudności.

GDY SZYBKO DROŻEJA SUROWCE I MATERIAŁY

Wraz ze wzrostem potencjału wytwórczego i samej produkcji — zużycie surowców i materiałów musi rzecz jasna rosnąć. Wiadomo jednak, że jest ono u nas w wielu przypadkach nadmierne, i że marnotrawstwo takie staje się coraz bardziej kosztowne nie tylko z powodu zwiększania skali produkcji, ale ostatnio również wskutek gwałtownego wzrostu cen surowców i materiałów na światowych rynkach.

Tak np. tylko w ciągu ostatniego roku wzrosło przeszło dwukrotnie ceny ropy naftowej, kauczuku, pszenicy i bawełny, blisko dwukrotnie wzrosły ceny wielu metali itp. (por. rubryka „Konjunktura na świecie”). Przy czym sytuacja jest dla nas tym trudniejsza, że ceny produktów przez nas importowanych wzrosły w sumie szybciej od cen produktów przez nas eksportowanych, co wpłynęło już na pewne pogorszenie kosztystych poprzednio dla nas „terms of trade”.

Oczywiście głównymi naszymi partnerami są i będą kraje socjalistyczne, w obrotach z którymi obowiązuje na okresy pięcioletnie stałe ceny, co eliminuje wpływ na naszą gospodarkę krótkookresowych wahań powodowanych doraźnymi czynnikami koniunkturalnymi. W ogóle trzeba tu podkreślić, że socjalistyczna integracja umożliwia nam przechodzenie załamów światowej koniunktury bez wstrząsów. Jednak w rezultacie coraz pełniejszego włączenia się naszych krajów w międzynarodowy podział pracy — na dłuższą metę struktura cen obowiązujących w obrotach między krajami socjalistycznymi nie będzie mogła rażąco odbiegać od struktury cen światowych.

Tym bardziej że wobec coraz ściślejszych związków gospodarczych między Wschodem a Zachodem, rosła również nasz import surowców i materiałów z krajów kapitalistycznych, a jeszcze szybciej — wskutek wzrostu światowych cen — rośnie jego wartość (np. w roku ubiegłym wartość importu „biegowego”, tj. nie obejmującego dóbr inwestycyjnych, wzrosła z tego kierunku aż o ponad 50 proc., a w roku bieżącym, wobec spodziewanego dalszego wzrostu cen, może się zwiększyć o dalsze ponad 40 proc.). Wraz ze wzrostem importu z krajów socjalistycznych daje to szybkie zwiększe-

nie wartości całego naszego importu paliw, surowców i materiałów (w roku ubiegłym o ponad 20 proc., a w bieżącym o ponad 25 proc.) i towarów rolnospożywczych (w roku ubiegłym o ponad 50 proc., a w bieżącym o ponad 40 proc.).

Ponieważ wartość samej produkcji przemysłowej nie rośnie tak szybko — oznacza to zwiększenie tzw. surowcowej importochłonności produkcji przemysłowej: import liczony w złotych dewizowych niezbędny do wytworzenia produkcji przemysłowej o wartości sprzedawcy np. 1 tys. zł wzrósł tylko w roku ubiegłym o ponad 25 proc., a w roku bieżącym może wzrosnąć o dalsze ok. 10 proc. Oczywiście wiąże się to z pogłębieniem naszego udziału w międzynarodowym podziale pracy i opo- nowaniem produkcji wielu nowoczesnych wyrobów. Ale nie tylko. Wiadomo przecież, że surowce importowane często nie są u nas zużywane racjonalnie, i że zdarzają się tu zakupy zaplanowane zbyt hojnie lub też w obecnej sytuacji cenowej nie najpilniejsze.

CO I GDZIE OSZCZĘDZAC

Plan na rok bieżący zapewnia wprawdzie — generalnie rzecz biorąc — zaspokojenie potrzeb materiałowych gospodarki narodowej. Wobec jednak obecnej sytuacji na światowych rynkach, naszych trudności bilansowych i naszych często nadmiernych apetytów — musimy się liczyć z odcinkowymi napięciami w zaopatrzeniu.

W tej sytuacji nie ulega wątpliwości, że zamierzenia dalszego importu materiałowego muszą być silnie podporządkowane zasadom racjonalnego zużycia. Dobrze się więc stało, że sprawa racjonalizacji zużycia surowców i materiałów stała u nas ostro na porządku dnia i przyjęliśmy już rządowy program oszczędności paliw, energii, surowców i materiałów (por. nasz komentarz ZG nr 2/74). Dotyczy to — rzecz jasna — szczególnie materiałów importowanych, i to w odniesieniu do każdej dziedziny gospodarki, a nie tylko, gdy chodzi o najczęściej u nas omawiany problem paliw.

Bo np. największą pozycję w naszym imporcie stanowią wyroby hutnicze (ich przywóz w bieżącym roku wyniesie ok. 2 mld zł dew., tj. wartościowo 10 razy więcej niż w roku 1971). Oszczędności w tej dziedzinie mają więc ogromne znaczenie, a wiadomo, jak wielkie mamy jeszcze możliwości np. zmniejszenia stałochłonności produkowanych przez nas maszyn i urządzeń, zmniejszenia strat w obróbie itp.

Podobnie wielką pozycję importu stanowią zboża i pasze (ok. 2 mld zł dew. w bieżącym roku, a więc ok. 6-krotnie więcej niż w roku 1971, na co w dużym stopniu wpływa wzrost cen). Choć import ten jest niezbędny dla wzrostu produkcji zwierzęcej — w aktualnej sytuacji cenowej warto szukać możliwości lepszego wykorzystania pasz tak z importu, jak i krajowych.

Trzecia wielka grupa, to surowce i materiały dla przemysłu lekkiego (bawełna, wełna, skóry, tworzywa sztuczne itp. — w sumie ok. 2 mld zł dew., tj. ok. 3-krotnie więcej niż w roku 1971). A tu z kolei ogromne są — jak wiadomo — możliwości polepszenia efektów ekonomicznych przez poprawę jakości i dostosowywanie jej do wymagań mody (tak by z tych samych surowców wytwarzać mniej handlowych „bubli”, a więcej „szligerów”, pozwalających uzyskiwać odpowiednio wyższe ceny), a także poprzez zastępowanie w miarę możliwości droższych surowców tańszymi. Zużywanie szybko drożejących importowanych materiałów na trudno bywalne produkty niskiej jakości jest przecież podwójnym, szczególnie karygodnym marnotrawstwem.

O tym jak wielkie mamy jeszcze możliwości oszczędzania materiałowo świadczą również choćby tysiące ton wyrobów metalowych, zschniętego pieczywa, zużytych szmat czy też makulatury, jakie corocznie marnują się u nas w domach i na śmietnikach. A to dlatego, że nie mamy sprawnego systemu zbiórki odpadów, które są cennym surowcem dla przemysłu (czy hodowli), i które w innych, nawet znacznie bogatszych od nas krajach, starannie się wykorzystuje.

Duże znaczenie dla racjonalnego wykorzystania surowców miałyby również ograniczenie nadmiernych często zapasów „chomikowanych” przez poszczególne przedsiębiorstwa, a może nawet przejściowe zmniejszenie ich normatywnych (zwłaszcza w tych grupach, gdzie można spodziewać się zaniku silnego wzrostu cen). Celowi temu będzie służyć przewidywana na najbliższy okres analiza stanu zapasów w naszych przedsiębiorstwach.

W nich też powinna się rozegrać zasadnicza batalia o oszczędne zużycie materiałów. Gdy cały świat zaczyna coraz bardziej odczuwać niedostatek i rosnące ceny surowców, gdy również zamożniejsi od

nas i racjonalnie gospodarujący materiałami wprowadzają restrykcje oszczędnościowe — tym bardziej nie możemy sobie mówić, że „nasha chata z kraja”. Nie żyjemy przecież w próżni i coraz więcej nas to kosztuje; w tych warunkach brak oszczędności musi silnie odbić się na wzroście stopy życiowej.

A IMPORT ARTYKUŁÓW KONSUMPCYJNYCH?

Oczywiście cały import inwestycyjny i materiałowy służy pośrednio lepszemu zaspokojeniu potrzeb ludności. I np. nakłady dewizowe na import maszyn i urządzeń dla tych gałęzi, których produkcja jest prawie w całości przeznaczona na rynek (rolnictwo, przemysł rolnospożywczy, przemysł lekki, drzewny itp.) wzrosły z 0,8 mld zł dewizowych w roku 1970 do ponad 2 mld zł w roku 1973. Jeszcze zaś szybciej — jak już pokazywałem — wzrósł import towarów rolnospożywczych oraz surowców i materiałów dla przemysłu lekkiego.

A więc tzw. import artykułów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego, który szczególnie szybko wzrósł w latach 1971—1972 (średniorocznie o 33 proc.) — to tylko niewielka częśćka tego, co rynek zawdzięcza importowi (w roku ubiegłym, gdy wzrósł on o ponad 10 proc., stanowił ok. 7 proc. wartości całego importu; w roku bieżącym ma wzrosnąć o ponad 12 proc.). Poważną większość tego importu pochodzi z krajów socjalistycznych. I np. w roku bieżącym duże znaczenie będzie miał dwukrotnie większy niż w roku 1973 import z ZSRR szeregu takich wyrobów, jak artykuły elektryczne i gospodarstwa domowego, rowery, lodówki, pralki, telewizory, samochody, farmaceutyki itp. Poza tym ostatnio zwiększyliśmy podobny import z innych krajów.

Wydałoby się jednak, że waga tego importu, widocznego już na naszym rynku i najbardziej dostrzegalnego przez ludność, nie jest jeszcze w naszej gospodarce tak doceniana, jak np. w innych krajach RWPG, gdzie stanowi on od 10 do 19 proc. całego importu. Tylko w niektórych grupach towarowych (jak np. zegarki, aparaty fotograficzne) import ten odgrywał stosunkowo dużą rolę w podaży artykułów rynkowych, a w większości grup towarowych (tkaniny, obuwie, wyroby chemiczne, artykuły gospodarstwa domowego) był to udział zaledwie kilkuprocentowy (por. artykuł na ten właśnie temat w ZG nr 38/73). Import ten więc mimo znacznego ostatnio wzrostu wciąż jeszcze nie odgrywa dużej roli we wzbogaceniu zaopatrzenia rynkowego.

A istnieją przecież poważne możliwości zwiększenia go, choćby w drodze bezdewizowej wymiany tzw. „nadwyżek” między organizacjami handlowymi, co zostało już owo- nie zapoczątkowane (np. przez stołeczne domy towarowe, a także przez MHW), lecz nie nabiera szerszego rozmachu. Choć na tej drodze wymienić można dużo więcej, czego najlepszym dowodem są wciąż jeszcze duże i opłacalne „transakcje” naszych turystów. Czemu więc nasz handel zagraniczny i wewnętrzny nie wykazuje tu większej operatywności?

Przyczyną zastoju jest ponoć fakt, że niektóre tego typu transakcje były przypadkowe lub w ogóle nie były udane, co spotkało się z ostrą krytyką i teraz handlowcy wolą się „nie narażać”. I nawet „uzgadniają” tego rodzaju import z naszymi producentami podobnych wyrobów, wyraźnie go ograniczając po to, aby producenci ci nie byli narażeni na zbyt ostrą konfrontację swych wyrobów z importowanymi. A przecież taka właśnie konfrontacja jest również jednym z ważnych narzędzi podnoszenia jakości krajowej produkcji i kierowanie się tu partykularnymi interesami niektórych producentów do niczego dobrego nie prowadzi. Jeśli zaś chodzi o zarzut nieudania się niektórych transakcji — to trzeba stąd wyciągnąć odpowiednie wnioski, co jednak nie może prowadzić do wylewania dziecka wraz z kąpielą.

Wobec aktualnej sytuacji na światowych rynkach duże znaczenie ma również takie sterowanie importem dóbr inwestycyjnych, materiałowych i surowców oraz artykułów konsumpcyjnych, aby koncentrować się na źródłach zapewniających nam najwyższą efektywność zakupów. Tymi jednak sprawami sterowania i efektywności trzeba się zająć oddzielnie przy omawianiu spraw eksportu, w którym odgrywają one szczególnie dużą rolę. I który to eksport musimy teraz wydatnie intensyfikować, by mieć czym pokryć tak szybko rosnący import, i by znaleźć najefektywniejsze dla dalszego rozwoju kraju specjalizacje.

Bo sama tylko omówiona tu racjonalizacja importu — to tylko wstępna część bardzo trudnych zadań, jakie stoją dziś przed naszym handlem zagranicznym.

orzecznictwo

ODPOWIEDZIALNOŚĆ PRACOWNIKA ZA NIEDOBÓR SPOWODOWANY PRZEZ JEGO POPRZEDNIKA

Wojewódzki Zakład Urządzeń Pożarniczych w S. wystąpił na drogę sądową przeciwko Czesławowi W. b. materialnie odpowiedzialnemu magazynierowi dwóch magazynów, należących do Wojewódzkiego Zakładu. Wojewódzki Zakład domagał się mianowicie zaspokojenia od Czesława W. 138.356 zł. złotych, odpowiadających wysokości niedoboru stwierdzonego w magazynach. Czesław W. był magazynierem przez jeden rok i należało do niego dwa magazyny, z których jeden znajdował się przy ul. Tkackiej, drugi przy ul. Hutniczej.

Sąd Wojewódzki przede wszystkim ustalił, że prawomocnym wyrokiem Sądu Powiatowego w Szczecinie pozwany Czesław W. został uznany winnym tego, że nie dopełnił swych obowiązków, ponieważ wydawał towary z magazynu bez obowiązujących dokumentów, dopuszczał do wydawania towarów osoby nieuprawnione, wprowadzał się podczas pełnienia obowiązków w stan nietrzeźwości, czym spowodował niedobór towarowy w wysokości 138.356 zł. Tymże wyrokiem pozwany został uznany winnym przywłaszczenia przedmiotów wskazanych w sentencji wyroku karnego o wartości 2.500 zł. Jednocześnie, tym samym wyrokiem uznano pozwanego winnym ukrycia niedoboru w czasie pełnienia przezeń czynności przez podpisanie dwóch fikcyjnych arkuszy spisowych.

Z drugiej jednak strony, Sąd Wojewódzki ustalił, że magazyn przy ul. Hutniczej nie był zabezpieczony, gdyż materiały składowane były na placu nie ogrodzonym i nie strzeżonym. Natomiast zabezpieczenie magazynu przy ul. Tkackiej było wyczerpujące. Niedobór w materiałach znajdujących się w magazynie nie zabezpieczonym przy ul. Hutniczej wyniósł — według opinii biegłego — kwotę 68.355 zł.

W tej sytuacji, Sąd Wojewódzki uznał, że z uwagi na brak zabezpieczenia magazynu przy ul. Hutniczej pozwany Czesław W. nie może ponosić odpowiedzialności za niedobór w tym magazynie.

Natomiast Sąd Wojewódzki zaspokoił od pozwanego całą należność z tytułu niedoboru powstałego w magazynie przy ul. Tkackiej, a ponadto zaspokoił też od niego wartość przedmiotów przywłaszczonych zgodnie z wyrokiem Sądu Karnego łączną ponad 70.000 — zł.

Wyrok sądu Wojewódzkiego zaskarżył rewizja pozwany Czesław W.

Sąd Najwyższy rozpoznawszy sprawę, wyrokiem z dnia 16 marca 1973 r. nr I PR 435/72 oddalił wniesioną rewizję, wypowiadając następującą pogląd prawny:

Pracownika materialnie odpowiedzialnego nie może uwalnić od odpowiedzialności majątkowej fakt powstania niedoboru w okresie wykonywania funkcji przez jego poprzednika, jeżeli pracownik przez swoje działanie przyczynił się do ukrycia niedoboru powstałego u jego poprzednika. Takim bowiem postępowaniem pracownik materialnie odpowiedzialny uniemożliwia dochodzenie wyrównania szkody od jej rzeczywistego sprawcy.

W tym więc przypadku między zachowaniem się pracownika materialnie odpowiedzialnego a powstaniem szkody zachodzi związek przyczynowy w rozumieniu art. 361 k.c.).

W uzasadnieniu swego wyroku Sąd Najwyższy zaznaczył m.in.:

„Zarzut rewizji uznać należy za niezasadniony. Podstawowy zarzut skarżącego sprowadza się do twierdzenia, że niedobór powstał w okresie prowadzenia magazynu przez poprzednika pozwanego i że wobec tego za ten niedobór pozwany nie może ponieść odpowiedzialności materialnej. Zarzut ten skarżący opiera na dwóch przesłankach. Z jednej strony twierdzi, że inwentaryzacja w dacie obejmowania przez niego magazynu nie była prawidłowa, gdyż robiona była w pośpiechu. Z drugiej zaś podkreśla, że w czasie pełnienia przez niego obowiązków magazyniera została przeprowadzona (...) kontrola inwentaryzacji, która wykazała znaczny niedobór, przy czym — w przekonaniu skarżącego — niedobór ten powstał w okresie pełnienia obowiązków magazyniera przez poprzednika pozwanego.

Podniesione przez skarżącego zarzuty są całkowicie chybione i nie mogą uzasadniać uwalnienia pozwanego od odpowiedzialności majątkowej z przyczyn następujących:

Jak wynika z sentencji prawomocnego wyroku skazującego, pozwany został m. in. uznany winnym tego, że w celu ukrycia niedoboru (...) podpisał dwa fikcyjne arkusze spisu z natury, obejmujące towary o wartości 388.723.63 zł.

Gdyby więc nawet przyjąć, tak jak twierdzi skarżący, że szkoda powstała w okresie pełnienia funkcji magazyniera przez poprzednika pozwanego i że inwentaryzacja (...) ujawniła ten właśnie niedobór, to nawet w takiej sytuacji pozwany przez fakt sporządzenia fikcyjnych arkuszy przyczynił się do ukrycia powyższego niedoboru. Tym samym więc skarżący swym działaniem przestępnym uniemożliwił powodownikowi Zakładowi dochodzenie wyrównania szkody od właściwego sprawcy szkody. Pracownika materialnie odpowiedzialnego nie może uwalnić od odpowiedzialności majątkowej fakt,

DOKOŃCZENIE NA STR. 6.

orzecznictwo

DOKONCZENIE ZE STR. 5

powstania niedoboru w okresie wykonywania funkcji przez jego poprzednika, jeśli pracownik przez swe działania przyczynił się do ukrycia niedoboru powstałego u jego poprzednika. Takim bowiem postępowaniem pracownik materialnie odpowiedzialny uniemożliwia dochodzenie wyrównania szkody od rzeczywistego jej sprawcy. Wobec tego między zachowaniem się pracownika materialnie odpowiedzialnego (ukrycie niedoboru powstałego w okresie wykonywania funkcji przez poprzednika) a powstałą szkodą zachodzi związek przyczynowy w rozumieniu art. 361 k.c."

Art. 361. § 1. Zobowiązany do odškodowania ponosi odpowiedzialność tylko za normalne następstwa działania lub zaniechania, z którego szkoda wynikła.

nowe przepisy i zarządzenia

USTAWA BUDŻETOWA NA ROK 1974

Ustawa budżetowa na rok 1974, ogłoszona w nr 50 Dziennika Ustaw z 1973 r. (poz. 286), ustaliła dochody budżetu Państwa w 1974 r. w wysokości 538.673.397 tysięcy zł oraz wydatki budżetu Państwa — na sumę 537.349.263 tysiące zł.

Po stronie dochodów, wpłaty przedsiębiorstw i innych jednostek gospodarczych przewidziane zostały w 1974 r. w wysokości 382.038.615 tysięcy zł, zaś wydatki na finansowanie wspomnianych przedsiębiorstw i jednostek — w wysokości 205.600.622 tysięcy zł oraz na inwestycje i remonty kapitałowe — w wysokości 95.267.011 tysięcy złotych.

Blizsze dane dotyczące dochodów z działalności gospodarczej i wydatki na tę działalność jak też na inwestycje i kapitałowe remonty zawierają budżety poszczególnych resortów, zamieszczone w załączniku do ustawy budżetowej.

PRODUKCJA, OBROT I SPROWADZANIE Z ZAGRANICY NIEKTÓRYCH ŚRODKÓW SPOŻYWCZYCH

Z dniem 1 lutego 1974 r. wejdzie w życie rozporządzenie Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej z dnia 17 grudnia 1973 r. w sprawie zezwoleń na produkcję, wprowadzanie do obrotu i na przywożenie z zagranicy niektórych środków spożywczych (Dz. U. Nr 51, poz. 293).

Rozporządzenie to unormowało zasady i tryb wydawania zezwoleń na: 1) produkcję i wprowadzanie do obrotu dietetycznych środków spożywczych i odżywek, a także na wprowadzanie do obrotu takich artykułów przywozowych z zagranicy, 2) produkcję i wprowadzanie do obrotu, jako środków spożywczych lub ich składników, substancji, które nie były dotychczas stosowane w kraju w celu żywienia ludzi, 3) wprowadzanie do obrotu lub stosowania w produkcji środków spożywczych i używek wyprodukowanych według wymagań zagranicznego odbiorcy, odmiennych od warunków zdrowotnej jakości obowiązujących w kraju, 4) przywożenie z zagranicy w celu wprowadzenia do obrotu środków spożywczych, używek oraz substancji dodatkowych dozwolonych, o odmiennych cechach zdrowotnych jakości niż określone w przepisach lub normach obowiązujących w kraju, 5) przygotowywanie i wydawanie posiłków dietetycznych.

Zezwolenia w sprawach, o których wyżej mowa w pkt 1—4, wydaje Główny Inspektor Sanitarny, zaś zezwolenia na przygotowywanie i wydawanie posiłków dietetycznych wydaje powiatowy inspektor sanitarny.

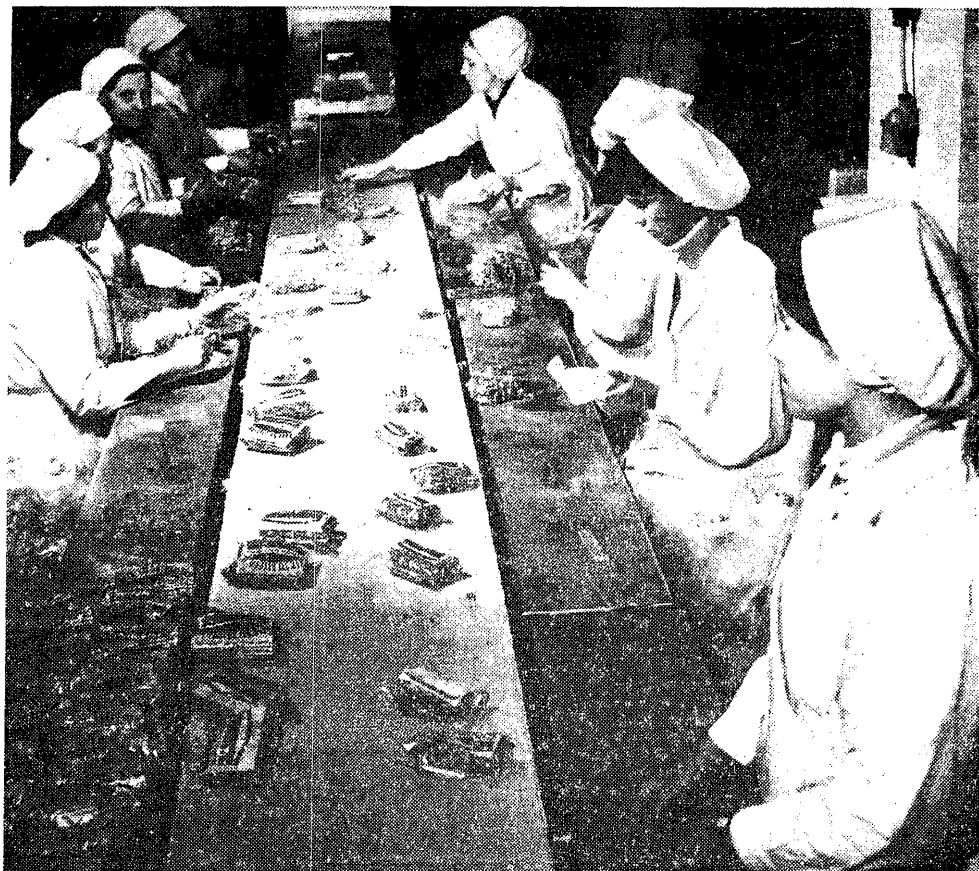
Z wnioskiem o zezwolenie na produkcję w celu wprowadzenia do obrotu dietetycznego środka spożywczego lub odżywki występuje jednostka organizacyjna, która zamierza produkować dietetyczny środek spożywczy lub odżywkę, a o zezwolenie na wprowadzenie do obrotu takich artykułów przywozowych z zagranicy — odbiorca krajowy.

EKSPLATACJA STACJI ELEKTROENERGETYCZNYCH

Zarządzenia Ministra Górnictwa i Energetyki z dnia 15 listopada 1973 r. w sprawie eksploatacji stacji elektroenergetycznych (Monitor Polski Nr 53, poz. 299) określa szczegółowe zasady eksploatacji elektroenergetycznych w jednostkach gospodarki społecznej, które stanowiąc mają uzupełnienie ogólnych zasad eksploatacji, ustalonych zarządzeniem Ministra Górnictwa i Energetyki z dnia 1 września 1967 r. w sprawie ogólnych zasad eksploatacji urządzeń energetycznych (Monitor Polski Nr 51, poz. 254). Zarządzenie nie dotyczy urządzeń stacji, których szczegółowe zasady eksploatacji określają przepisy odrębne.

Stacją elektroenergetyczną w rozumieniu zarządzenia jest zespół urządzeń służących do przetwarzania lub rozdzielania albo przetwarzania i rozdzielania energii elektrycznej, znajdujących się we wspólnym pomieszczeniu lub ogrodzeniu albo umieszczonych na wspólnych konstrukcjach wsporczych, wraz z urządzeniami pomocniczymi.

Opracowała:
STANISŁAWA ZIELIŃSKA



Fot. ALEKSANDER JALOSIŃSKI

DZIŚ I JUTRO GOSPODARKI WYŻYWIENIOWEJ

STANISŁAW BERGER

PROBLEMY obecnego i przyszłego wyżywienia człowieka należą do głównych zagadnień polityki gospodarczej. Ogromne znaczenie tego problemu znalazło swoje odzwierciedlenie w referacie I Sekretarza KC PZPR tow. EDWARDA GIERKA, na I Krajowej Konferencji PZPR, w którym stwierdzono m. in.:

„Staje przed nami zadanie opracowania kompleksowego i długofalowego programu lepszego zaspokojenia potrzeb żywnościowych naszego społeczeństwa oraz zabezpieczenia środków niezbędnych do realizacji tego programu. Jest to sprawa pierwszorzędnej wagi. Współczesny świat stał się w obliczu zaostrzającego się kryzysu żywnościowego. Nakłady na produkcję żywności stale rosną. Będziemy do maksimum wykorzystywali możliwości wymiany i współpracy międzynarodowej również w sferze produkcji żywności, ale musimy zdać sobie z tego sprawę, że o poziomie wyżywienia kraju zdecydować wykorzystanie naszych zasobów. Na jednego mieszkańca naszego kraju przypada obecnie pół hektara użytków rolnych. Relacja ta nie polepszy się, lecz przeciwnie — w miarę wzrostu liczby ludności i zajmowania ziemi na cele nierolnicze, urbanizacyjne, inwestycyjne — będzie się pogarszała. Mimo to nasza ziemia może wyżywić ludność Polski, jeśli chronić będziemy jej zasoby”.

Zagadnienie wyżywienia ludności stanowi konglomerat szeregu czynników, których liczba i zależność jeszcze bardziej się zwiększą w przyszłości.

Zanim przejdziemy do omówienia problemu wyżywienia ludności jutro — musimy chwilę zatrzymać się nad ubiegłym stuleciem, w którym dokonały się poważne przemiany społeczno-ekonomiczne, miały miejsce olbrzymie postępy techniczne — intensyfikacja produkcji w ogóle, a produkcji rolniczej i przemysłu spożywczego w szczególności oraz gwałtowny rozwój nauki, a zwłaszcza nauk przyrodniczych, w tym nauki o żywieniu.

PREKURSORY NAUKI

Historycznie rzecz biorąc, do drugiej połowy XVIII wieku, a ściślej do 1777 roku, kiedy A. L. LAVOISIER ogłosił swoje prace z zakresu teorii spalania składników pokarmowych w żywym organizmie, nie istniały w zasadzie żadne naukowe podstawy żywienia.

Dopiero dzięki tym badaniom udało się po raz pierwszy ustalić, że pokarm po spożyciu ulega spalaniu, przy czym podczas oddychania zostaje pochłonięta pewna ilość tlenu i wydolona odpowiednia ilość dwutlenku węgla, a jednocześnie wytwa-

rza się podczas tego procesu ciepło, którego ilość LAVOISIER, wspólnie z P. S. LAPLACEM mierzył skonstruowanym kalorymetrem. Zapoczątkowane w ten sposób badania kalorymetryczne stanowiły i stanowią do chwili obecnej jedną z podstawowych części nauki o żywieniu. O olbrzymim znaczeniu i ciężarze gatunkowym tych prac świadczy fakt, że aż do początku XX wieku głównym, a właściwie jedynym miernikiem wartości odżywczych żywności była jego kaloryczność. Również zapotrzebowanie pokarmowe człowieka wyrażano za pomocą kalorii.

W miarę dalszego rozwoju nauki o żywieniu człowieka odkryto w końcu XX wieku i w obecnym stuleciu znaczenie i podstawową rolę białka oraz jego części składowe, to jest aminokwasów, wielu składników mineralnych, a także witamin. Stwierdzono również, że zawarte w pożywieniu tłuszcze, poza wartością kaloryczną różnią się w swojej budowie i swoim działaniu biologicznym na organizm człowieka, a także wyjaśniono rolę i działanie poszczególnych cukrów.

W badaniach tych zastosowano nowoczesną technikę analityczną m. in. wykorzystano znakowane pierwiastki, bloki metaboliczne, przetoki z różnych odcinków przewodu pokarmowego itp. Uzyskane wyniki tych badań były dość rewelacyjne. Odkryto bowiem wielką różnorodność przemian poszczególnych składników w organizmie człowieka, ich drogi przyjmowania, rozmieszczenia, metabolizmu i wydalania, a także potwierdzono, że wiele zaburzeń rozwojowych i schorzeń jest wywołanych zmianami wadliwymi, głównie niedoborowymi lub jednostajnym żywności. Dzięki tym badaniom i zaletom nauki żywienia, zwalczono (lub znajdujemy się na najlepszej drodze do zwalczania we wszystkich bardziej rozwiniętych krajach) takie poprzednio bardzo rozpowszechnione choroby jak: pelagra, krzywica, beri-beri, gnilec, kseroftalmia, zahamowania i zaburzenia we wzroście rozwoju dzieci i młodzieży oraz pewne typy niedokrwistości itp.

CO DECYDUJE O RACJONALNYM ŻYWIENIU?

Stwierdzenie istnienia ścisłego związku między żywnością a zdrowiem człowieka i jego sprawnością fizyczną oraz sytuacją żywnościową w żywym organizmie, nie istniały w zasadzie żadne naukowe podstawy żywienia.

instytuty naukowe, placówki dydaktyczne (m. in. w Polsce) oraz inne organizacje, zajmujące się żywieniem człowieka np. Europejska Grupa Żywnościowców, Międzynarodowa Unia Nauk Żywnościowych itp. O randze tego zagadnienia świadczy również fakt powołania przy ONZ specjalnej organizacji do spraw żywienia i rolnictwa — FAO, zwoływania Międzynarodowych Kongresów Żywności, wzrost liczby czasopism naukowych poświęconych tej dziedzinie itp.

W związku z odkryciem roli i znaczenia poszczególnych składników pożywienia zostały przeprowadzone i w dalszym ciągu są przeprowadzane ściśle badania naukowe, mające na celu z jednej strony ustalenie zapotrzebowania pokarmowego człowieka na te składniki w różnych okresach jego życia i z uwzględnieniem charakteru pracy, z drugiej zaś dotyczące poszukiwań, w jaki sposób zapotrzebowanie to pokryć drogą produkcji i odpowiedniego przygotowania żywności.

Dzisiaj, wyrażanie zapotrzebowania pokarmowego człowieka tylko za pomocą kalorii czy tylko białka należy do przeszłości, a dla prawidłowej, pełnej oceny żywienia się człowieka współczesnego należy znać, poza kalorycznością, około 60 wskaźników, w tym szeregi aminokwasów, składników mineralnych (makro i mikro), witamin, poszczególnych cukrów itp. W miarę rozwoju badań przybierają nowe składniki i poznawane są nowe zależności, które decydują w dużym stopniu o skutkach żywienia.

Zastanawiamy się jednak przez chwilę nad podstawowymi czynnikami, które decydują o naszym współczesnym sposobie odżywiania się, tj. ilości, jakości, przystępności i formie spożywanego przez nas pożywienia. Znajomość sposobu odżywiania się człowieka posiada olbrzymie znaczenie, ponieważ z jednej strony pozwala przewidzieć lub wyjaśnić istniejący stan odżywiania, co jak wiadomo, decyduje o rozwoju, zdrowiu i sprawności fizycznej społeczeństwa, z drugiej natomiast strony daje nam podstawowy materiał do oceny istniejącej sytuacji w zakresie poziomu pożytku i produkcji żywności oraz wytycza prawidłowe drogi jej dalszego rozwoju i ustalenia polityki wyżywienia ludności. Najbardziej charakterystyczną oceną spożycia żywności, zwłaszcza pod kątem jakościowym, jest struktura diety, a analiza jej obecnego i przyszłego stanu ma podstawowe znaczenie dla tego rodzaju polityki.

W wielu badaniach dochodzi się do wniosku, że struktura diety jest dość ściśle skorelowana z wysokością dochodu narodowego, a więc z miernikiem ekonomicznym, a w czynniku wzrostu jego znaczenia maleje rola czynnika ekologicznego. Im dochód

narodowy jest wyższy, tym bardziej maleje udział produktów skrobiowych, a wzrasta spożycie tłuszczu, produktów oczyszczonych (np. cukru), a ponadto wzrasta procentowy udział białka pochodzenia zwierzęcego.

Wydaje się ponadto, że najbardziej charakterystyczną zmianą w sposobie odżywiania się człowieka współczesnego, zwłaszcza w silnie rozwiniętych i uprzemysłowionych krajach, jest stopniowe wydłużenie drogi żywności od producenta do konsumenta, wprowadzenie jej nowych form, sposobów przygotowania, przetwarzania, koncentracji, dodawania substancji syntetycznych, różnorodnych metod konserwowania i przechowywania oraz w miarę postępu urbanizacji organizacja wyżywienia większych grup ludności.

Nie ulega również wątpliwości, że decydujący wpływ na sposób odżywiania się człowieka w nadchodzącej przyszłości będą miały nadal trzy podstawowe czynniki to jest: 1) rolnictwo, 2) przemysł spożywczy i 3) rozdział żywności. Dodatkowo — zwłaszcza w niektórych krajach, a także zresztą i w Polsce — mogą tutaj odgrywać również pewną rolę zasoby mórz i wód śródlądowych. Wyżej wymienione czynniki są ze sobą bardzo ściśle powiązane w postaci silnie działającego sprzężenia zwrotnego i od wzajemnego ich oddziaływania zależy w dużym stopniu realizacja postulatów nauki o żywieniu człowieka i polityki wyżywienia lub gospodarki wyżywieniowej, przy czym ich łączne znaczenie należy rozpatrywać pod względem zarówno ilościowym, jak i jakościowym.

ROLNICTWO I PRZEMYSŁ SPOŻYWCZY

Nie ma chyba potrzeby w tym miejscu przypominać roli i znaczenia zabiegów agro- i zootechnicznych, dzięki którym podnosi się zbiór i jakość plodów rolniczych z jednostki powierzchni lub zwiększa wydajność produkcyjną zwierząt. Istnieje w tym zakresie olbrzymia ilość zarówno badań naukowych, jak również osiągnięć praktycznych.

Rolnictwo jest głównym producentem żywności. Odgrywa zatem decydującą rolę w wyżywieniu człowieka i jego znaczenie nie maleje, zwłaszcza że produkcja rolna ulega poważnym zmianom, zarówno ilościowym, jak i jakościowym, do czego przyczynia się w dużym stopniu jej intensyfikacja, modernizacja i chemizacja.

Drugim bardzo ważnym, zresztą z rolnictwem ściśle związanym, czynnikiem jest przemysł spożywczy. Jego szczególna rola, zwłaszcza u nas, polega na łagodzeniu wyraźnego sezonowego charakteru produkcji rolniczej i kształtowaniu upodobań konsumenta. Staty rozwój i rozszerzanie się działalności tego przemysłu sprawiają, że początkowo jego niewielki wpływ obecnie wzrasta, a w przyszłości będzie bardzo duży, zwłaszcza na mieszkańców miast.

W miarę postępu techniki są i będą wprowadzane, poza tradycyjnymi metodami utrwalania i przetwarzania żywności coraz to nowsze, przy czym będzie chodziło nie tylko o zachowanie jej pierwotnych wartości (lub usunięcie cech niepożądanych), ale również w miarę możliwości poprawę cech. Osiągnąć to będzie można poprzez:

a) zwiększenie trwałości i wartości odżywczej głównych surowców i przetworów żywnościowych przy jednoczesnym, maksymalnym zachowaniu ich walorów sensorycznych i zdrowotnych.

b) modernizację i usprawnienie procesów technologicznych i bioinżynierskich w kierunku nadawania im ciągłego i zmechanizowanego charakteru przy równoległej ich automatyzacji i programowaniu.

c) uzyskiwanie półproduktów, koncentratów różnego typu i innych form żywności, w tym gotowych dań, łatwych do szybkiego przyrządzania i przeznaczonych dla różnych grup ludności, a zwłaszcza dzieci i młodzieży.

d) rozwój oceny przydatności żywnościowej i rynkowej konwencjonalnych i niekonwencjonalnych produktów i przetworów żywnościowych względnie ich kombinacji ze szczególnym uwzględnieniem standaryzacji, nietoksyczności i opakowania.

Intensywna ingerencja przemysłu spożywczego wpływa więc coraz bardziej na nasz sposób odżywiania się. Należy przewidywać, że wpływ ten w przyszłości znacznie się powiększy, o czym można chociażby sądzić na podstawie naszych planów w tym zakresie oraz obserwacji innych krajów, gdzie przemysł spożywczy silnie się rozwija.

Sądząc, że właśnie nowoczesny przemysł spożywczy może, a w przyszłości powinien odegrać ważną rolę promotora w racjonalizacji żywienia ludności w naszym kraju.

TRZECIE OGNIWO

W miarę rozwoju form organizacji społeczeństwa zwiększa się rola trzeciego czynnika wpływającego w dużym stopniu na żywienie człowieka, a mianowicie rozdziału żywności i charakteru jej spożycia.

Zagadnienie to jest może najbardziej złożone z poruszanych dotychczas i wiąże się z szeregiem różnych zjawisk, wśród których podstawową rolę spełnia czynnik obro-

tu. Większość produktów spożywczych ma obrót dobowy, co ma decydujący wpływ zarówno na zaopatrzenie, jak i zbyt. Z obserwacji życia codziennego wiemy, jak nieprzewidywalność w tym zakresie mogą wpłynąć na nasz sposób odżywiania się, a także racjonalne wykorzystanie masy towarowej. Jej dzienna wielkość wynosi ok. 10 miliardów kg.

Do tej dziedziny należy zaliczyć również wpływ różnego rodzaju zakładów żywienia zbiorowego i coraz bardziej rozwijającego się nowego przemysłu gastronomicznego. Olbrzymie znaczenie ma tutaj również sposób przygotowania pożywienia w gospodarstwie domowym.

PROGRAMOWANIE

Wymienione trzy podstawowe czynniki, wpływające na sposób odżywiania się człowieka, a więc rolnictwo, przemysł spożywczy i organizacja rozdziału oraz przygotowanie do spożycia żywności stanowią, jak wspomniano, zespół elementów bardzo ściśle ze sobą powiązanych i wzajemnie na siebie oddziaływających.

Świadome kierowanie i celowe wykorzystanie tej zależności wydaje się w chwili obecnej i w przyszłości podstawowym warunkiem realizacji postulatów w zakresie możliwości prawidłowego wyżywienia ludności w nadchodzącym okresie.

Pełna realizacja tych możliwości jest oczywiście zależna także w dużym stopniu od warunków społeczno-ekonomicznych, postępu technicznego i uświadamienia społeczeństwa.

Należy pamiętać, że wpływ żywienia, zwłaszcza ujemny na organizm i zdrowie człowieka, często ujawnia się i to w formie trudno odwracalnej, po dość długim okresie niekiedy w następnym pokoleniu. Dlatego też jest niezbędna analiza wpływu wszystkich wyżej wymienionych czynników i konieczność umiejętnego i kompleksowego kierowania nimi dla osiągnięcia zamierzonego celu, jakim jest racjonalne żywienie się człowieka w dobie współczesnej i w przyszłości.

Dla właściwej produkcji i wykorzystania żywności w czasach współczesnych a tym bardziej w przyszłości wymagane są, jak z przedstawionego materiału wynika, dokładne i kompleksowe badania naukowe, bowiem tylko w oparciu o nie, możemy rozwiązać trudny problem wyżywienia ludności. Ażeby jednak osiągnięcia nauki były skuteczne, musi być ona umiejętnie przekazywana do praktycznej realizacji.

Na podstawie niniejszych rozważań można przypuszczać, że wyżywienie ludności jutro będzie w coraz mniejszym stopniu uzależnione od czynnika ekologicznego i żywczajowego, a coraz bardziej wzrośnie rola techniki i czynnika społeczno-ekonomicznego w powstawaniu z wyników badań naukowych zwłaszcza dotyczących wartości odżywczej produkowanej i przetwarzanej żywności oraz zapobiegania tzw. chorobom cywilizacyjnym, których większość, jak wiadomo, związana jest z nie-racjonalnym sposobem odżywiania się. Weźmiemy także rolę oświaty i uświadamienia konsumenta w zakresie zasad prawidłowego żywienia.

PRZEMYSŁ WYŻYWIENIOWY

W wyniku działania właśnie tych czynników nastąpi niewątpliwie nie tylko intensyfikacja i unowocześnienie produkcji żywności na drodze konwencjonalnej i niekonwencjonalnej, ale jej integracja z wszystkimi czynnikami mającymi wpływ na produkt końcowy.

Całość tych przemian doprowadzi do rozwoju nowej działalności organizacyjno-gospodarczej, która zapewne przyjmie nazwę gospodarki względnie przemysłu wyżywieniowego, działającego jako podstawowe narzędzie polityki w zakresie żywności i żywienia ludności. Przemysł ten obejmie całość łańcucha procesów wytwarzania i wykorzystania żywności — od producenta do konsumenta.

Wyżywienie ludności jutro to coraz bardziej złożone, a jednocześnie bardzo ważne zadanie dla całej gospodarki i polityki naszego kraju. Obecne założenia globalnego wzrostu produkcji rolniej, w tym szczególnie produkcji zwierzęcej muszą się nie-rozzerwalnie wiązać z intensyfikacją i modernizacją szczególnie przemysłu spożywczego i dziedzin pokrewnych.

Właśnie ten przemysł, zintegrowany z produkcją i rozdziałem żywności, odegra w przyszłości kluczową rolę w optymalizacji modelu i właściwego poziomu wyżywienia ludności. Wierzę, że właśnie dzięki temu i w oparciu o szerokie badania naukowe nasze codzienne pożywienie stanie się lepsze, bowiem spełni najważniejszą rolę, to jest zapewni nam prawidłowy rozwój, zdrowie i zadowolenie.

Ze względu na coraz bardziej złożony charakter produkcji, przetrwania i wykorzystywania żywności obecnie i w przyszłości, dla prawidłowej gospodarki żywnościowej, mającej za główny cel osiągnięcie pełnego zaspokojenia potrzeb pokarmowych ludności wymagane są dokładne interdyscyplinarne badania naukowe. W oparciu o nie, można i należy tworzyć długofalową politykę wyżywienia, w której świadome kierowanie i celowe wykorzystanie wszystkich czynników odpowiedzialnych za nasz sposób odżywiania się jest podstawowym warunkiem w realizacji racjonalnego i pełnowartościowego żywienia człowieka.

LUDZIE - LUDZIOM

ANNA KUSZKO

Chcemy żyć lepiej, dostatniej — I jest to pragnienie naturalne, będące zresztą zawsze źródłem wszelkiego postępu. Chcemy jednak — nie mniej silnie, by rozwój ten dokonywał się sprawiedliwie. A świadczy o tym fakt, jak cieszą nas i jaką znajdują pełną społeczną aprobatę te właśnie posunięcia, które sprawiedliwy podział środków zapewniają. W codziennej krzątaninie chyba nawet nie dostrzegamy jak głęboko już przeniknęły i zakorzeniły się w naszym społeczeństwie idee socjalizmu.

Stało się po prostu sprawą dla wszystkich oczywistą, że każdy człowiek ma w naszym kraju prawo do pracy, do zarobku, do nauki, do opieki zdrowotnej.

Stało się również powszechne przekonanie, że każdy powinien otrzymywać zarobek odpowiadający ilości i jakości pracy tzn., że lepsza praca i wyższe kwalifikacje przynoszą uzasadniony zwrost dochodów. Wyraźny skok w wydajności pracy, jaki osiągnęliśmy w ub. roku dowodzi, że zasada ta jest w praktyce coraz konsekwentniej realizowana.

Jednakże dochody z pracy, szybko rosące i uzależnione od coraz większym stopniu od wkładu pracy, nie mogą przynieść we wszystkich rodzinach wystarczającej poprawy warunków bytu i nie jest to bynajmniej i nie może być wyłącznie prywatną sprawą tych rodzin i jednostek. Jest to po prostu nasza wspólna troska.

Toteż podnosząc dobrobyt ludzi przez lepsze wynagradzanie za pracę — podejmujemy konsekwentne kroki socjalne, zmierzające do poprawy bytu tych rodzin i jednostek, które mimo wzrostu płac znajdują się wciąż w trudnej sytuacji materialnej. Takie zadanie nakreślił VI Zjazd Partii w programie socjalnym i ustalił hierarchię zaspokojenia potrzeb najpilniejszych.

W latach 1971—1973 podniesiono — od lat nie zmieniane — zasiłki rodzinne tym, których dochód nie przekracza 1000 zł na osobę w rodzinie, przeciętnie o 50 zł na dziecko, najniższe renty i emerytury (przeciętnie o 60 zł), emerytury i renty uczestnikom Powstania Wielkopolskiego i niektórym grupom inwalidów wojennych i wojskowych, podwyższono też zaopatrzenie emerytalne grupom zawodowym, w których wprowadzono zmiany systemu płac. Wprowadzono reformę zasiłków chorobowych, dążąc sukcesywnie do wyrównywania uprawnień w tej dziedzinie między pracownikami fizycznymi i umysłowymi. W lipcu 1974 r. zasiłki chorobowe będą już wynosiły 100 proc. wynagrodzenia. Objęto też opieką lekarską ludność wiejską. Takie — w największym skrócie — były pierwsze zasadnicze kroki z zakresu spraw socjalnych poczynione od grudnia 1970 r.

I oto na progu 1974 r. podjęte zostały nowe decyzje, rozszerzające znacznie program świadczeń socjalnych bieżącej pięcioletki.

TYM, KTÓRYCH DOTKNAŁ LOS

Dwie z podjętych ostatnio decyzji chciałabym wysunąć na czoło, choć tkwią one w całym zespole posunięć, zmierzających do rozwiązania trudnych problemów z jakimi boryka się pewna część rodzin. Te właśnie decyzje najwymowniej chyba charakteryzują nowy kierunek polityki społecznej naszego państwa, który Jan Szydłak w swoim wystąpieniu w Sejmie określił w ten sposób: „W socjalistycznym społeczeństwie nikt, komu jest ciężko, nie powinien zo-

stać bez pomocy i to pomocy, która jest zasadą funkcjonowania społeczeństwa jako całości”.

Po raz pierwszy w naszym kraju ustala się, że na dziecko kalekie zasiłek wynosić będzie 500 zł. Od 1 sierpnia br. każda rodzina pracownicza, obciążona dzieckiem wymagającym stałej opieki, bez względu na wysokość dochodu uzyska więc odczuwalną społeczną pomoc finansową. Dziecko kalekie wymaga bardziej troskliwej opieki ze strony matki, co utrudnia jej lub wręcz uniemożliwia podjęcie pracy zarobkowej, wymaga niezwyklego poświęcenia i wyrzeczeń. Państwo zapewniło rodzinom wychowującym takie dzieci dużą pomoc pozamaterialną. Nie docierała ona jednak do wszystkich, wymagała ze strony rodziców pewnych starań. Obecnie staje się zasadą.

Decyzja ta ma znaczenie podwójne. Zapewnia wydatną pomoc tym, którzy jej najpilniej potrzebują, a jednocześnie w nas wszystkich rozwija cechy najbardziej odpowiadające osobowości człowieka w ustroju socjalistycznym.

Decyzją innego nieco charakteru, ale nie mniej wymowną z tego właśnie punktu widzenia jest utworzenie w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych zupełnie nowego funduszu — funduszu alimentacyjnego, z którego od 1 stycznia 1975 roku wypłacać się będzie alimenty w wysokości 500 zł miesięcznie na utrzymanie dzieci, których ojcowie uchylają się od swego podstawowego obowiązku ewentualnie dla rodziców, których dorosłe dzieci pozostawiają ich własnym losom.

Około 70 tysięcy spraw u komorników — to w większości tragiczne historie kobiet, które same ponoszą ciężar wychowywania i utrzymania dzieci i są bezsilne wobec kompletnej nieodpowiedzialności, pijactwa i bez troski ich ojców. Tych kobiet my — jako społeczeństwo nie pozostawimy samych. ZUS wypłacać będzie im zasiłki alimentacyjne, odrębnie ureguluje sprawę sukcesyjnej likwidacji zaległości, a także ewentualnego podniesienia wymiaru alimentów. Nie znaczy to jednak bynajmniej, że społeczeństwo przejmując tym samym na siebie dług nieodpowiedzialnych jednostek. Przeciwnie, alimenty będą egzekwowane z całą bezwzględnością, a ZUS jako instytucja społeczna ma po temu o wiele większe możliwości, niż samotne kobiety czy starzy rodzice, znajdujący się na ogół w bardzo trudnej i upokarzającej sytuacji.

Te dwa posunięcia wiążą się swoim charakterem z podjętą w styczniu 1972 roku, w ramach likwidacji różnic w zasiłkach chorobowych między pracownikami fizycznymi i umysłowymi, decyzją o przedłużeniu prawa do korzystania ze zwolnienia z pracy w związku z chorobą dziecka wszystkim pracującym kobietom do 60 dni w roku i przyznaniu robotnicom w tym czasie 100-procentowego zasiłku chorobowego, żeby nie musiały stać przed dylematem rezygnacji

z części zarobku lub pozbawienia opieki chorego dziecka.

Tym poczynaniom z różnych dziedzin przyświeca podobny cel. Przyjścia z pomocą rodzinom, a zwłaszcza matkom w nieszczęściu najbardziej przez nich odczuwanym, bo dotyczącym ich dzieci: w chorobie, w kalekiwie, opuszczeniu.

RODZINOM WIELODZETNYM

Są w naszym kraju rodziny, które znajdują się w trudnej sytuacji, choć nie są dotknięte nieszczęściem. To rodziny wychowujące troje i więcej dzieci. W tych rodzinach, przeważnie robotniczych (a jest ich ok. 700 tysięcy) dochód na osobę jest przeciętnie o 35—40 proc. niższy od dochodu uzyskiwanego np. w rodzinach z jednym dzieckiem. Matka wychowująca kilkoro małych dzieci musi często ze swych zarobków zrezygnować, jej obecność w domu jest bowiem niezbędna.

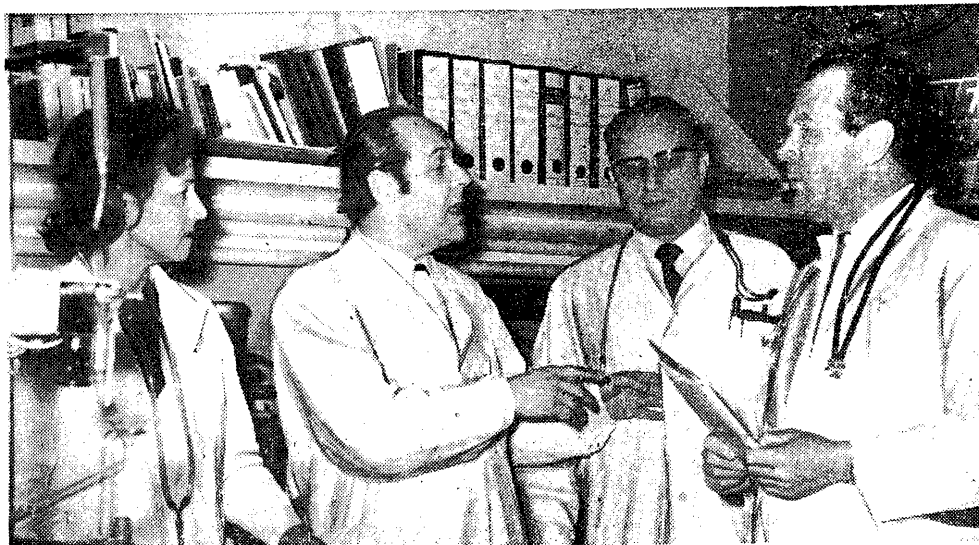
Wprowadzono więc kolejną zmianę w systemie zasiłków rodzinnych, zwiększając tym razem dodatki na trzecie i każde następne dziecko o 150 zł w rodzinach, których dochód nie przekracza 1400 zł na osobę. Podwyższono przy tym zasiłek dla matki nie pracujących wychowujących troje i więcej dzieci o 100 zł (przy dochodzie 1400 zł na osobę) i o 50 zł w rodzinach, których dochód przekracza tę granicę. Jednocześnie granica dochodów uprawniających do korzystania z podwyższonych w 1971 roku zasiłków wzrosła również z 1000 zł do 1400 zł. Rozszerza to znacznie liczbę rodzin, które korzystać będą od 1 sierpnia br. z podwyższonych świadczeń. Ustala się przy tym jednocześnie drugi etap reformy zasiłków rodzinnych. Od stycznia 1975 r. podniesione zostaną zasiłki na drugie dziecko o 100 zł i na pierwsze — o 50 zł oraz odpowiednio dodatki dla matek nie pracujących wychowujących dwoje lub jedno dziecko.

Kwoty poszczególnych podwyżek są wprawdzie niewielkie, warto jednak sobie uświadomić, że rodzina z trójkiem dzieci, której dochody nie przekraczają na osobę 1400 złotych, będzie obecnie otrzymywać zasiłek w wysokości 600 złotych (a kiedy matka nie pracuje 770 zł), podczas gdy do 1971 roku otrzymywała ona 310 złotych. Zasiłki więc dla tych rodzin wzrosły już prawie podwójnie. I choć w stosunku do potrzeb nie jest to jeszcze wystarczające — świadczy o ogromnym wysiłku państwa, zmierzającym do nadania systemowi zasiłków rodzinnych charakteru socjalnego, kompensującego w coraz to większym stopniu koszty wychowania licznego potomstwa, wpływającego więc tym samym w pewien sposób na wyrównywanie poziomu zaspokojenia potrzeb podstawowych wszystkich dzieci.

W sumie w obu etapach przeznaczony na podwyższenie zasiłków rodzinnych 8 mld zł. Zmiany wprowadzone w 1971 r. sięgały 2 miliardów.

Program socjalny rozszerza również od 1 października 1974 r. zakres stypendiów dla studentów, co pozwoli zwiększyć liczbę stypendystów o 15 proc. Podwyższa zarazem najniższe stypendia z 400 do 600 zł miesięcznie. Przypomnijmy, że stypendia przyznawane są studentom wykazującym się dobrymi wynikami w nauce i pochodzącym z rodzin niezamożnych. Mają więc one na celu wyrównanie startu młodzieży do nauki, do osiągnięcia wyższych kwalifikacji, umożliwienie uzdolnionej młodzieży z rodzin, znajdujących się w trudnej sy-

DOKOŃCZENIE NA STR. 8



Ujemne oddziaływanie szkodliwych warunków środowiska pracy — hałasu, zanieczyszczeń, zapylenia itp. — jest plagą wielu zakładów przemysłowych. Współpraca zespołu lekarzy z Akademią Medyczną we Wrocławiu, którym kierował doc. dr Roman Smolik z Fabryką Wagonów w Świdnicy pozwoliła stworzyć model badań zdrowotnych w dużych przedsiębiorstwach przemysłowych. Fot. STEFAN ZUBCZEWSKI

PRZEMYSŁ I MEDYCyna

MARCIN MAKOWIECKI

Współczesna medycyna stanęła przed bardzo trudnym problemem. Nie tylko musi asymilować postęp nauk przyrodniczych i technicznych, aby skuteczniej leczyć, ale również musi rozwinąć wyspecjalizowane działy, które będą wskazywać twórcom techniki i cywilizacji, jak unikać tworzenia warunków i sytuacji wywołujących zagrożenie dla zdrowia i życia człowieka. Trzeba też znaleźć odpowiedź na pytanie, jak organizować zgodnie z nowymi potrzebami, w sposób nowoczesny profilaktykę i wczesne rozpoznawanie zaburzeń czynnościowych i morfologicznych osób narażonych na działanie niekorzystnych czynników w miejscu pracy i w środowisku. I wreszcie medycyna sama musi tak rozwinąć i przekształcić swoją strukturę organizacyjną, aby móc wykonywać opisane wyżej zadania, a równocześnie wchłaniać postęp wszelkich nauk przyrodniczych i technicznych.

Współczesna medycyna stanęła przed bardzo trudnym problemem. Nie tylko musi asymilować postęp nauk przyrodniczych i technicznych, aby skuteczniej leczyć, ale również musi rozwinąć wyspecjalizowane działy, które będą wskazywać twórcom techniki i cywilizacji, jak unikać tworzenia warunków i sytuacji wywołujących zagrożenie dla zdrowia i życia człowieka.

Przyszłość pokaże, w jakim stopniu będą praktycznie zrealizowane zapowiedzi dotyczące wzmocnienia przemysłowej służby zdrowia i wyposażenia jej w takie możliwości działania, które pozwolą lepiej poznawać stan zdrowia załóg pracowniczych i podejmować odpowiednie działania zapobiegawcze. W każdym razie dziś już nikt nie zaprzeczy, że medycyna pracy powiązana z problemami ekologii człowieka staje się dyscypliną o decydującym znaczeniu w całokształcie polityki społecznej państwa. Przyjrzyjmy się zatem przykładom, które wskazują, jak toruje sobie drogę do praktyki nowe pojmowanie zadań medycyny i służby ochrony zdrowia.

LEKARZE W FABRYCE WAGONÓW

Współpraca wrocławskiej Akademii Medycznej z dolnośląskim przemysłem ma długą tradycję. Wydaje się jednak, że dopiero ostatnie lata przyniosły widoczne wyniki, ponieważ dążenie lekarzy zbiegło się z poczynaniami zakładów pracy w zakresie poprawy warunków socjalno-bytowych załóg. Jednym z zakładów, w którym współpraca medycyny i przemysłu dała szczególnie dużo, jest Fabryka Wagonów w Świdnicy. Jest to wielki zakład, znany szeroko ze swej produkcji — zatrudniający ponad 2 tysiące pracowników.

Przeprowadzono tam badania, które pozwoliły określić wpływ warunków pracy na stan zdrowia załogi. Praca obejmowała cztery podstawowe zagadnienia: 1) stan zagrożenia środowiska pracy, 2) stan zdrowia załogi, 3) wpływ środowiska pracy na stan zdrowia załogi, 4) wpływ doboru zorganizowanej opieki zdrowot-

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

LUDZIE - LUDZIOM

DOKONCZENIE ZE STR. 7

tuacji materialnej podjęcie nauki w szkole wyższej.

System zasiłków rodzinnych, system stypendialny — to formy inwestowania w rozwój narodu, w naszą przyszłość. Mamy jednak również obowiązki wobec tych, którzy swoje siły oddali walce o ojczyznę i pracy nad jej odbudową. Im przecież zawdzięczamy osiągnięty dziś poziom rozwoju kraju.

WETERANOM PRACY I WALKI

W dziedzinie zabezpieczenia emerytalnego i rentowego musimy odrobić najdotkliwsze i najgłębsze zadbania. W latach 1971—73 emerytury najniższe wzrosły średnio o 15 proc., jednakże nadal ponad milion osób otrzymuje świadczenia, których wysokość nie sięga 1000 zł. Od 1 sierpnia br. najniższa emerytura wynosić będzie w Polsce 1100 zł (wobec najniższej płacy — 1200 zł). Najniższe renty wzrosną przeciętnie o 130 zł miesięcznie. Zwiększone zostaną również świadczenia dla inwalidów wojennych i kombatanów oraz renty dla inwalidów pierwszej kategorii (średnio o 160 zł). W sumie podwyżka emerytur i rent wyniesie ponad 2 miliardy rocznie.

Jednocześnie została nakreślona zasadnicza reforma systemu zaopatrzenia emerytalnego i rentowego, polegająca na sukcesywnym, corocznym (od 1975 roku) podnoszeniu stawek od nadwyżki zarobków powyżej 1500 do 2000 złotych, co zwiększy procentową podstawę wymiaru emerytur z 55 proc. obecnie do 80 proc. W 1980 roku, rent inwalidzkich pierwszej i drugiej kategorii z 30 proc. do 65 proc., a trzeciej kategorii z 20 do 45 proc. oraz rent rodzinnych z 30 do 45 i 60 proc. zależnie od liczby członków w rodzinie. Jednocześnie podniesie się stawki do obliczania emerytur i rent od nadwyżki zarobków ponad 2000 miesięcznie. Procentowa podstawa wymiaru emerytur w tym przedziale wzrośnie z 25 proc. obecnie do 50 proc. W 1980 roku, a rent z 20 proc. do 45 proc.

A więc wreszcie przejście na emeryturę nie będzie oznaczało raptownego obniżenia poziomu życia. Reforma zapewni wzrost emerytur bar-

dziej równol. gły do wzrostu płac. Ta decyzja to nie tylko nasza moralna powinność wobec ludzi, których walka i trud zadecydowały przecież o naszych dzisiejszych możliwościach — to także zapewnienie sobie samym w przyszłości spokojnej i dostatniejszej starości.

Wprowadza się również z dnem 1 lipca 1975 roku, zapowiedzianą na VI Zjeździe, możliwość dobrowolnego wcześniejszego przejścia na emeryturę inwalidom, jeśli posiadają wymagany ustawą czas pracy i kobietom, którym do wieku emerytalnego brak nie więcej niż 5 lat, a mają staż pracy o 10 lat dłuższy od wymaganego ustawą. lub jeśli osiągnęły ustawowy wiek, a brak im do pełnego stażu pracy nie więcej niż 5 lat.

Zmiany sięgają też na wieś. Chodzi o to, żeby warunki życia ludności wiejskiej nie odbiegały od poziomu osiąganego w mieście. Podnosi się więc i tu wymiar rent dla rolników przekazujących swą gospodarkę państwu, co ma ogromne znaczenie nie tylko społeczne, ale i gospodarcze.

SZEROKIM FRONTEM

Trudno ogarnąć w całości zakres podjętych decyzji. Po raz pierwszy w naszym kraju w ciągu kilku kolejnych lat rosną niezwykle szybko: i płace — we wszystkich dziedzinach gospodarki; i świadczenia pieniężne dla ludności — we wszystkich formach; i zakładowe fundusze socjalne tworzone we wszystkich jednostkach; i środki na działalność socjalną we wszystkich terenowych organach władzy.

Poprzednio tak przecież nigdy nie było. Z reguły szybszy wzrost płac wywoływał pewne osłabienie tempa wzrostu funduszy spożywczych zbiorowego lub odwrotnie. Odbywało się to niejako na zasadzie naczyń połączonych. W rezultacie w poszczególnych okresach płace traciły swój bodźcowy charakter i realizowały w zasadzie funkcje społeczne, rozmaite formy świadczeń socjalnych deprecjonowały się, rosły też zaniedbania w warunkach socjalnych pracy i życia.

Od 1971 roku postęp dokonuje się we wszystkich dziedzinach jednocześnie i ogarnia coraz szersze grupy społeczne. Przynoszą go zarówno dynamicznie rosnące płace, jak i kon-

sekwentnie, krok po kroku, realizowany program socjalny. Na początku w 1971 roku zapoczątkowane zostały reformy podstawowe. Dokonywane obecnie zmiany obejmują już przeszło 9 milionów osób. Można bez cienia przesady powiedzieć, że każdej rodzinie przyniosą one odczuwalną poprawę poziomu życia, a nie wyraża się ona tylko wzrostem zamożności.

Przestępujemy przecież do zasadniczej reformy oświaty i upowszechnienia w naszym kraju wykształcenia na poziomie średnim. Realizujemy szeroki program poprawy ochrony zdrowia społeczeństwa. Przystąpiliśmy też jednocześnie do sukcesywnego skracania czasu pracy — o 6 sobót w tym roku, 12 — w następnym.

We wszystkich więc działach programu społecznego mamy już nakreśloną wyraźną perspektywę. Wiemy, że na zaspokojeniu potrzeb najpilniejszych ten program nie kończy się, lecz dopiero zaczyna, że działa tu mechanizm zmian; zaspokojenie jednych potrzeb budzi nowe i mobilizuje jednocześnie energię do ich realizacji. Chcemy, żeby każdy człowiek w naszym kraju był nie tylko pewny tego, że będzie miał pracę i zarobek, lecz że on i jego rodzina będą mieli zapewnione warunki doskonałego kwalifikacji i uzdolnień, a na starość — prawo do pogodnego życia na godziwym poziomie. Żeby mieć pewność, że kiedy dotknie go los — nie pozostanie sam, gdyż ma prawnie zapewnioną pomoc społeczeństwa i nie musi o nią zabiegać.

Takie są bowiem socjalistyczne zasady naszego życia, które przyjęliśmy i konsekwentnie staramy się realizować. Chronią nas one przed tendencją do dorabiania się za wszelką cenę, przed komercjalizacją stosunków między ludźmi, przed „samotnością tłumów”, nekającą rozwinęte społeczeństwa kapitalistyczne.

Chcemy oczywiście osiągnąć szybko poprawę poziomu materialnego i kulturalnego, ale nie tylko poszczególne grupy ludzi najbardziej prężnych i utalentowanych, lecz — ogół. Przyjęty program socjalny zmierza właśnie do tego, żeby do osiągniętego już pauparu dochodzili coraz szybciej coraz liczniejsze grupy ludzi — cały naród.

ANNA KUSZKO

PROGRAM REGULACJI PŁAC

DODATKOWY program podwyżek płac, uchwalony przez XII Plenum KC PZPR, a następnie przedstawiony przez Rząd i zaakceptowany przez Sejm, obejmuje wszystkich zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej, którzy nie objęci byli regulacjami w ciągu ostatnich trzech lat.

Program ten wyznacza kolejność najważniejszych grup zawodowych, które otrzymają podwyżkę, terminy i kwoty przeznaczone na regulację. Na podstawie dotychczasowych informacji podajemy poniżej najważniejsze grupy zawodowe, terminy i jeżeli to było możliwe kwoty podwyżek oraz ilości objętych nimi osób. Wydaje się, że takie zebranie danych, dotyczących podwyżek będzie interesujące dla naszych Czytelników.

1.II.1974 r. — otrzymają podwyżkę płac pracownicy górnictwa węgla kamiennego, brunatnego, miedzi, rud, surowców mineralnych, nafty i pracownicy kamieniołomów. Jest to łącznie ponad 500 tys. osób, a na podwyżkę przeznacza się w skali roku 2 400 mln złotych.

1.II.1974 r. — otrzymają również podwyżkę pracownicy zespołów urbanistycznych i pracownicy planów regionalnych.

1.IV.1974 r. — objęta będzie regulacją płac następująca grupa — pracownicy transportu lądowego i lotniczego, zwłaszcza zaś kierowcy,

pracownicy zaplecza technicznego, transportu samochodowego, drużyny lokomotywowe i konduktorskie oraz grupy manewrowe PKP. Regulacja ta obejmie 725 tys. osób, a przeznacza się na ten cel w skali rocznej 3 500 mln złotych.

1.IV.1974 r. — nastąpi podwyższenie płac dla pracowników technicznych obsługi rolnictwa — traktorzystów, kombajnistów, pracowników warsztatów w kółkach rolniczych.

1.VI.1974 r. — otrzymają podwyżkę płac pracownicy handlu wewnętrznego. Obejmie ona około 1 mln osób, a przeznaczone na nie suma wynosi w skali rocznej 4 400 milionów złotych.

1.VII.1974 r. — dokonana zostanie regulacja płac pracowników obsługi technicznej i mechanizacji rolnictwa, służby weterynaryjnej, stacji chemizacji rolnictwa, inspektoratów materiału siewnego, przedsiębiorstw geodezyjnych i kartograficznych. Suma tej podwyżki wyniesie w skali rocznej 1 400 mln złotych.

1.VII.1974 r. — objęci zostaną podwyżką płac pracownicy przemysłu celulozowo-papierniczego i zapalczanego, ceramiki budowlanej, betonów i izolacji budowlanej. Dla tej grupy przeznacza się 740 mln złotych w skali rocznej.

1.VII.1974 r. — otrzymają także podwyżkę pracownicy portów morskich, przedsiębiorstw robót czer-

palnych i podwodnych oraz rybacy morscy.

1.IX.1974 r. — nastąpi regulacja płac pracowników kultury i sztuki — wydawnictw książkowych, bibliotek, placówek kulturalno-oświatowych, teatrów, produkcji i rozpowszechniania filmów — jest to łącznie ok. 74 tys. osób, a w skali rocznej przeznacza się na poprawę ich płac 500 milionów złotych.

1.X.1974 r. — nastąpi regulacja płac pracowników przedsiębiorstw geologicznych.

1.X.1974 r. — dokonana zostanie również podwyżka płac dla pracowników wodociągów, kanalizacji, ciepłownictwa miejskiego, oczyszczania miast. Obejmie ona 85 tys. osób, a przeznacza się na nią 320 mln zł w skali rocznej.

1.I.1975 r. — nastąpi regulacja płac dla pracowników tych gałęzi i branż przemysłu drzewnego, które do tego momentu nie otrzymały podwyżek.

1.VIII.1975 r. — pracownicy pozostałych branż przemysłu. W roku 1975 dokonane zostaną również podwyżki dla wszystkich pozostałych grup zatrudnionych, którzy do tej chwili nie objęci byli regulacjami, w tym dla pracowników żeglugs i śródlądowej, instytucji wczasowych itp. Łącznie — uwzględniając planowany wzrost zatrudnienia — podwyżkami w ciągu lat 1974—1975 objętych będzie blisko 5 mln osób, a roczna suma tych podwyżek wyniesie ok. 20 mld złotych.

PRZEMYSŁ I MEDYCyna

DOKONCZENIE ZE STR. 7

nej na wydajność produkcyjną i absencję chorobową w fabryce.

Lekarskie badania, przeprowadzone przez ekipę liczącą 60 osób — 10 pracowników naukowych z Kliniki Chorób Zawodowych i Kliniki Kardiologicznej AM i 50 studentów ostatniego roku studiów — objęły całą załogę fabryki. Każdy pracownik poddany został dokładnym badaniom lekarskim i laboratoryjnym (morfologia krwi, moczu, odczynu opadania krwinek, poziom cholesterolu, cukru, zdjęcia rentgenowskie klatki piersiowej i elektrokardiogram oraz w razie potrzeby próba wysiłkowa i inne). W przypadku stwierdzenia schorzenia od razu udzielano porady lekarskiej, a przypadki poważniejsze kierowano do kliniki (klinicznie przebadano 50 osób, 200 osobom udzielono dodatkowych porad). Kwestionariusze badania lekarskiego opracowane zostały na maszynie cyfrowej „Odra — 1204”. Dzięki temu otrzymano wyniki wszystkich badanych cech w całej populacji z uwzględnieniem takich zmiennych, jak: wiek, płeć, wykonywany zawód, staż pracy itp.

Doc. dr ROMAN SMOLIK, kierownik Kliniki Chorób Zawodowych AM i prorektor Akademii, który kierował całym cyklem tych badań stwierdził, że pozwoliły one „wskazać wydziały fabryki, stwarzające największe zagrożenie dla zdrowia, czynniki, które wywołują to zagrożenie, ustalić stan zdrowia całej załogi, udzielić indywidualnych wskazań, udzielić szczególną opieką lekarską wymagających tego pracowników. Dokumentacja z przeprowadzonych badań została przekazana zakładowej służbie zdrowia, a dla pacjentów cierpiących na różne dolegliwości stworzono system specjalistycznych konsultacji lekarskich” 3).

To był jednak dopiero pierwszy etap pracy. Teraz należało wyciągnąć wnioski z przeprowadzonych badań. A więc po pierwsze przekazano kierownictwu fabryki informacje o stanie środowiska pracy (badania zostały przeprowadzone przez Wojewódzką Stację Sanitarno-Epidemiologiczną) i o stanie zdrowia załogi. Poddano ocenie i dyskusji możliwości profilaktyki technicznej i medycznej w zakładzie, opracowano plan przedsięwzięć w tym zakresie.

Po raz pierwszy kierownictwo zakładu otrzymało obraz stanu zdrowia całej załogi uwzględniający wszystkie mogące pojawić się schorzenia, a więc: zagrożenie chorobą wieńcową, układu krążenia, układu oddechowego i inne, także jak zmiany zapalne lub alergiczne skóry, zapalenie spojówek, chorobę wrzodową żołądka i dwunastnicy, choroby stawów, układu moczowego i inne. Wskazano na wydziały fabryki najbardziej zagrożone i wyodrębniono grupy zawodowe najbardziej narażone na oddziaływanie szkodliwych czynników środowiska. Tu właśnie potrzebne okazały się dalsze dokładne badania medyczne. Ich celem (są one prowadzone w dalszym ciągu) jest nie tylko zdobycie pogłębionych informacji o stanie zdrowia obserwowanej grupy, ale także badania podstawowe, jak to fachowo w swoim opracowaniu określa doc. R. Smolik „śledzenie mechanizmu afekcji ustroju przez warunki szkodliwe miejsca pracy i wynikających z niego biologicznych konsekwencji”.

Te badania wykonywane w Akademii Medycznej, z wykorzystaniem jej bazy klinicznej i naukowo-badawczej, przy pełnej współpracy zakładów klinicznych i teoretycznych oprócz wprowadzenia wynikających z nich wniosków przez fabrykę, mają znaczenie uniwersalne — są wkładem do patologii chorób środowiskowych i zawodowych.

OPINIA LEKARZY

W wyniku kilkuletniej współpracy uтары się pewne zasady postępowania i współdziałania kierownictwa fabryki i pracowników Akademii. A więc opiniują oni na bieżąco wszystkie nowo wprowadzane tech-

nologie (np. produkcja poliuretanów), ustalając niezbędną ochronę higieniczną robotników. Pracownicy Akademii opiekują się zakładową służbą zdrowia, uczestniczą w modernizacji wyposażenia laboratoriów, w ustalaniu metodyki badań, doszkalać personel medyczny na miejscu i w klinikach. Słowem współuczestniczą we wszystkich ważniejszych przedsięwzięciach merytorycznych, organizacyjnych związanych ze sprawami opieki zdrowotnej.

Zdaniem lekarzy ta współpraca, oprócz zasadniczych wyników w zakresie ochrony zdrowia załogi fabryki, przyniosła wiele innych interesujących rezultatów. Po pierwsze powstał model badań problemów zdrowotnych dużego zakładu przemysłowego. A ponadto osiągnięto pozytywne rezultaty w zakresie samopoczucia załogi, złagodzone element poczucia zagrożenia stanu zdrowia, wynikający z wykonywanego zawodu. Uporządkowano pracę służby ochrony zdrowia w fabryce. Wszystko to znalazło odzwierciedlenie w poprawie wyników ekonomicznych fabryki, i w zmniejszeniu się absencji chorobowej. Ta wielka praca stała się również dla Akademii przykładem nowego stylu badań naukowych — prowadzenia prac zespołowych (współpraca między klinikami i zakładami teoretycznymi oraz zakładową służbą zdrowia), mających na celu kompleksowe rozwiązanie problemu. Tego wymagał zakres podjętych tematów.

PROFILAKTYKA TECHNICZNA

W jakim stopniu kierownictwo fabryki wykorzystало wyniki pracy lekarzy? Informacji udzielił mi dyrektor zakładu mgr inż. JERZY RUDOL: „Badania wykazały, że jednym z podstawowych zagrożeń dla zdrowia pracowników jest hałas. Natężenie hałasu waha się w granicach 60 do 120 decybeli. Profilaktykę techniczną rozpoczęliśmy od eliminacji procesów technologicznych powodujących hałas i odizolowania głośnych stanowisk pracy od pozostałych. Do pierwszej grupy należało likwidowanie operacji wycinania grani młotami pneumatycznymi, zastąpienie nitowania pneumatycznego nitowaniem bezgłośnym, wprowadzanie specjalnego oprzyrządowania do procesów gniecia, wprowadzenie tłumików szlifarek pneumatycznych oraz tłumików powietrza do prób zbiorników cystern”.

W fabryce byłem niedawno. Nie wiem, jakie warunki panowały tu poprzednio, przed wprowadzeniem opisanych usprawnień. Mogę więc jedynie opierać się na zasłyszanych opiniach — robotnicy są zgodni: warunki pracy poprawiły się znacznie. Odnosi się to nie tylko do hałasu. Zmniejszyło się zapylenie hał. Zastosowano mechaniczne odkurzacze do zamiatania. Czyszczenie blach i profili odbywa się przed wprowadzeniem ich na hale produkcyjne. Wyeliminowano wate szklaną jako materiał izolacyjny.

Bardzo uciążliwa jest praca w malarńi. Tutaj dopiero przewiduje się zasadniczą modernizację. Będzie to wprowadzenie przejezdnych kabin malarskich, zmiana wentylacji i oświetlenia oraz wprowadzenie centralnej mieszalni i linii dosyłowych farby. Tymczasem zastosowano się do doraźnych zaleceń — 20 min. przerwy w pracy co 40 minut, rozszerzenie zakresu malowania hydrodynamicznego na zimno i gorąco, co zmniejsza stężenie lotnych substancji.

Na innym wydziale wprowadzono wielopalmikowe automaty do krajania blach, co ogranicza ilość pyłów i gazów. Przy montażu wyeliminowano najcięższe prace fizyczne, stosując urządzenia mechaniczne. Lista zastosowanych usprawnień jest długa.

Wspomnieć też trzeba o działalności organizacyjnej, której celem jest zachowanie porządku i kultura miej-

sca pracy, co też wpływa na zmniejszenie zagrożeń. I jeszcze jeden szczegół. W związku z trudnymi warunkami pracy na wydziale kuźni wprowadzono posiłki regeneracyjne i napoje sporządzane według receptur opracowanych przez Akademię Medyczną.

Radykalnie poprawił się stan warunków sanitarnych w zakładzie. Wybudowano budynek socjalny, w którym znajduje się jadalnia, szatnia i łazienki. To są wszystkie wymierne, sprawdzalne przykłady działań podjętych przez kierownictwo fabryki. Dyr. RUDOL twierdzi, że zakład potrzebuje zdrowych pracowników i o ich zdrowie trzeba się zatroszczyć. Dziś zdaje już sobie sprawę z tego każdy mistrz, że na wynik ekonomiczny fabryki ma wpływ dobre samopoczucie pracownika na każdym stanowisku. I dlatego stara się zrobić wszystko, co można z tego zakresu.

A jakie są rezultaty tego działania? Absencja chorobowa zmniejszyła się w 1973 r. w stosunku do roku 1972 o około 1 500 dni. W poszczególnych kwartałach 1973 notuje się również znaczną poprawę. Wskaźnik absencji chorobowej w II kwartale wyniósł 3,9 proc., a w III kwartale obniżył się już do 3,5 proc. (w roku 1972 odpowiednio 5,3 i 4,6 proc.). Efekt to dodatkowa produkcja o wartości około 50 mln zł. Mniej było również wypadków przy pracy (110 w 1972 r. i 67 w 1973 r.).

Tak więc profilaktyka medyczna i techniczna okazała się skuteczna. Potwierdzają to również prowadzone badania okresowe. Pozwalają one na zapobieganie powstawaniu chorób zawodowych i wczesne rozpoznanie występujących dolegliwości. Wtedy trzeba działać radykalnie. Zagrożeni pracownicy są przenoszani na inne stanowiska pracy i objęci opieką lekarską.

UPOWSZECHNIAC TEN MODEL

Przykład współpracy Akademii Medycznej we Wrocławiu z Fabryką Wagonów w Świdnicy nasuwa wiele wniosków dotyczących organizacji ochrony zdrowia załóg wielkich zakładów przemysłowych i zakładowej służby zdrowia. Okazuje się, że intensyfikowana działalność w tym zakresie przynosi nieoczekiwane duże wyniki ekonomiczne, zmniejsza absencję chorobową i zagrożenie bezpieczeństwa pracy. Specjalistyczne badania załogi i warunków pracy ujawniły zjawiska, o których nie wiedzieli, i przy aktualnych metodach pracy wiedzieć nie mogła, zakładowa służba zdrowia. Nie jest to krytyka pod jej adresem, ale potwierdzenie potrzeby wzmocnienia i zmian w metodach działania tych służb.

Sądźmy, że model kompleksowych i wszechstronnych badań oraz profilaktyki medycznej i technicznej, wypracowany wspólnie z Akademią Medyczną w Świdnicy, ma wieloletni wart jest upowszechnienia. Przykład ten dowodzi, że można i nawet trzeba organizować tego typu badania populacyjne załóg wielkich i mniejszych zakładów pracy. Dają one wszechstronne korzyści, które nie zamykają się jedynie w kategoriach ekonomicznych, chociaż ten wzgląd też nie jest bez znaczenia, jak okazało się to w Świdnicy. Pełna znajomość zdrowia załogi jest bowiem jedyną i wyłączną podstawą do programowania profilaktyki zdrowotnej.

A o to przecież chodzi.

MARCIN MAKOWIECKI

1) Hugon Kowarzyk, W kręgu rzeczy najpiękniejszych „Odra”, listopad 1973 r.
2) Sesja Naukowa Polskiego Towarzystwa Medycyny Pracy, Katowice 1.XII. 1973 r. „Służba Zdrowia” nr 49 z 1973 r.

3) Roman Smolik, referat na sesji naukowej, poświęconej współpracy Akademii Medycznej z Fabryką Wagonów w Świdnicy, grudzień 1973 r.

TRZECIA CZĘŚĆ ŻYCIA — W ZAKŁADZIE

REDAKCJA: — Przeczytaliśmy gruby plik pism, wydanych przez Ministerstwo Pracy, Płac i Spraw Socjalnych w sprawie działania służb pracowniczych i, szerzej mówiąc, humanizacji pracy. Można tam znaleźć więcej pięknych i słusznych ogólników niż konkretnych wskazań.

Z. SZCZYPYŃSKI: — Nie zgadzam się z panem. To co w tej sprawie zrobiono ostatnio, to już bardzo wiele, choć w gruncie rzeczy do konkretnych zmian służb pracowniczych będą mogły dojść dopiero w przyszłości. Jest to bardzo ważne przede wszystkim dlatego, że dotychczasowszym w tym sprawie bardzo mało, albo prawie nic. Prawdę powiedziawszy, w skali całej naszej gospodarki sprawy pracownicze, jak je dotychczas nazywano kadrowe, stanowiły margines zainteresowań. Ułatwił się stereotyp zasuszonego kadrowca, który siedzi sobie za biurkiem i rejestruje „zaszłości”. Chyba właśnie ze względu na brak tych ram organizacyjnych, mimo powtarzanych od lat prób częściowych rozwiązań, zakłady przemysłowe nie prowadzą na ogół aktywnej polityki kadrowej, ani też nie spełniają — prócz funkcji produkcyjnej — również istotnej funkcji wychowawczej.

Zasadniczą zmianą, jaką przynosi wydana ostatnio uchwała nr 250 Rady Ministrów w sprawie organizacji służb pracowniczych, jest zintegrowanie w jeden pion wszystkich komórek organizacyjnych, zajmujących się dotychczas człowiekiem w zakładzie pracy. W Stoczni Gdańskiej częściowa integracja nastąpiła już wcześniej. Od 1962 roku istnieje tu pion dyrektora d/s kadr i szkoleń. Obecnie we wszystkich zakładach komórki organizacyjne rozproszone dotąd między trzy lub cztery pionów oraz nowo utworzony w myśl projektu dział analiz społecznych, mają zostać skupione pod jednym kierownictwem i służyć realizacji jednej „myśli strategicznej”. Tak, jak ja to rozumiem, chodzi nie tylko o scalenie tych komórek w jednolitą służbę pracowniczą, ale też o podniesienie jej roli w zakładzie, o zapewnienie jej odpowiednich specjalistów, odpowiednio wynagradzanych. Dopiero na tych podstawach będzie można tworzyć konkrety; o które pytał pan na początku. Nie przyniesie ich oczywiście sam tylko akt normatywny, lecz dopiero pewien okres działania służb pracowniczych.

REDAKCJA: Stanowisko głównego specjalisty do spraw pracowniczych, jakie Pan zajmuje, jest zupełnie nowością w gospodarce. W Stoczni Gdańskiej powołano je we wrześniu ub. roku, wyprzedzając podobne posunięcia, które nastąpiły w innych, dużych zakładach pracy. W jakim więc sposobie torujecie drogę?

Z. SZCZYPYŃSKI: Nie sądzę. Jesteśmy po prostu dużym zakładem, w którym praca jest szczególnie ciężka i trudna, dlatego staramy się rozwiązywać nasze problemy tak jak można najszybciej i najsukcesowniej. Ale wciąż jesteśmy w okresie nadrobiania opóźnień, w okresie załatwiania spraw elementarnych. Dotyczą one podstawowych potrzeb pracownika. Dopiero po ich zaspokojeniu można mówić o szerszym i głębszym rozwinięciu potrzeb kulturowych i społecznych. Do roku 1971 te opóźnienia właściwie wciąż narastały, bo zwiększał się przecież poziom wymagań w stosunku do pracownika, a środki rosły o wiele wolniej. Zaliczyć tu trzeba tak powszechnie znane problemy socjalne, jak stółki, szatnie, suszarnie przemoczonej odzieży robotniczej, odpowiednie urządzenia BHP, przychodnie i opiekę zdrowotną, posiłki regeneracyjne i tak dalej. W tej dziedzinie — mimo wielu sukcesów w ostatnich trzech latach — nie osiągnęliśmy jeszcze poziomu zaspokojenia potrzeb.

REDAKCJA: Stocznia Gdańska posiada jednak bardzo dobrą opinię, jeśli chodzi o funkcjonowanie tego organizmu, który dziś zaczynamy nazywać służbą pracowniczą. Jak ocenia pan realia swego zakładu na tle innych?

Z. SZCZYPYŃSKI: Znam jako tak, co realia naszej gospodarki, zwłaszcza w sprawach osobowych, jednak pracę na nowym stanowisku zacząłem od objazdu kilkunastu wielkich zakładów przemysłowych i zapoznania się z ich aktualną sytuacją. Wszędzie, przy pewnych lokalnych różnicach, znajdujemy się wciąż na etapie nadrobiania opóźnień i załatwiania spraw elementarnych. Dlatego trudno mówić o czołówce.

REDAKCJA: Jednakże w miarę postępu w usuwaniu owych opóźnień, a jednocześnie w miarę wzrostu ludzkich wymagań i potrzeb, rosnąć będzie waga wspomnianych już tu „problemów” psychologicznych i społecznych w zakładzie pracy.

Z. SZCZYPYŃSKI: Oczywiście, dlatego właśnie trzeba już dziś powołać zintegrowane służby pracownicze i dlatego już dziś — mimo niewyrównania owych opóźnień — jak najbardziej aktualne jest hasło humanizacji pracy. Ten nowy etap będzie jednak o wiele trudniejszy od dotychczasowego. Tu wiemy, że musimy zrealizować pewne konkretne

Mgr ZBIGNIEW SZCZYPYŃSKI ukończył studia socjologiczne na Uniwersytecie Warszawskim. W 1963 roku rozpoczął pracę w Pracowni Socjologii i Psychologii Pracy w Stoczni Gdańskiej, a następnie objął stanowisko kierownika tej pracowni. Koordynował działalność tego typu placówek w zakładach podległych Zjednoczeniu Przemysłu Okrętowego. Od 1970 roku — kierownik Działu Osobowego w Stoczni Gdańskiej, od września 1973 roku — gł. specjalista d/s pracowniczych.

inwestycje w sferze socjalnej, że musimy mieć tyle a tyle przychodni, stołówek, szatni o takim to takim standardzie. O wiele trudniejsze natomiast będzie określenie zadań tego drugiego etapu: lepsze samopoczucie zatrudnionego, jego większe przywiązanie do zakładu — to sprawy zbyt ogólne. Jako cele są one oczywiście zrozumiałe, gorzej z konkretnymi programami działania, stąd zapewne pana rozczarowanie wyrażone na wstępie.

Zarówno raport o stanie oświaty, jak i prognoza rozwoju kultury, podkreślają rosnącą rolę zakładu pracy w systemie wychowawczym, w systemie kształtowania człowieka. Jest rzeczą oczywistą, że człowiekowi trzeba zapewnić coraz lepsze warunki pracy, coraz większe współuczestnictwo w podejmowaniu decyzji jego samego dotyczących, umożliwić rozwijanie różnego rodzaju zdolności, potrzebnych nie tylko w procesie pracy, zapewnić rozwój intelektualny. Każdy nowoczesny zakład pracy ze względów ekonomicznych musi być zainteresowany w prowadzeniu takiej właśnie polityki kształcenia, rozwijania istniejącego w nich „kapitału uzdolnień”. Są to jednak wciąż stwierdzenia ogólne. Dopiero pewien okres działania służb pracowniczych może przyczynić się do „rozpisania” ich na bardziej konkretne programy. Trzeba oczywiście rozwinąć badania w tym mikrospołeczeństwie, jakim jest zakład, trzeba jak najlepiej poznawać potrzeby, nadzieje i nastroje...

ROZMOWA ZE ZBIGNIEWEM SZCZYPYŃSKIM, GŁÓWNYM SPECJALISTĄ DO SPRAW PRACOWNICZYCH W STOCZNI GDAŃSKIEJ IM. W. I. LENINA

REDAKCJA: — Był pan przez kilka lat kierownikiem pracowni socjologicznej w stoczni. Co mówią dotychczasowe badania?

Z. SZCZYPYŃSKI: Mimo że pracownia istnieje już dość długo, dotychczasowe badania są najczęściej zbyt wycinkowe, żeby można było wyciągnąć z nich dale idące wnioski. Temu wydaje się ma służyć projektowane powstanie wspomnianych już działów analiz społecznych. Te zaś badania wycinkowe, którymi dysponujemy, nie zawsze nastrajają optymistycznie. Na przykład w sposób dość jasny wynika z nich zjawisko wypierania wypoczynku przez dodatkową pracę. Robotnik stoczniowy bardzo często pracuje w godzinach nadliczbowych i to tym częściej, im lepszym jest fachowcem, bo tym większe jest zapotrzebowanie na jego pracę. Nadzór techniczny również bardzo często przebywa w zakładzie długo po godzinach pracy. Przeciętnie wypada około 320 godzin nadliczbowych na zatrudnionego robotnika grupy przemysłowej w skali rocznej. Przynosi to pracownikowi wysokie zarobki, niestety, ogranicza czas na jakiegokolwiek formy aktywnego wypoczynku i rozwijania zainteresowań. Popatrzmy trochę w telewizor i kładzie się spać.

REDAKCJA: — Czy jednak to, co dzieje się po pracy, należy włączyć w sferę działania służb pracowniczych? Sam proces produkcji rodzi dostatecznie dużo problemów o cha-

rakterze psychologicznym i społecznym...

Z. SZCZYPYŃSKI: Uważam, że powinniśmy jednak interesować się tym, co robią ludzie poza pracą i wyciągać z tego wnioski. Co nie znaczy, że zakład ma wyrećcać inne organizacje lub instytucje w działalności kulturalnej i rozrywkowej. Cokolwiek by się nie powiedziało, zakład prowadzi jednak zawsze jakąś działalność, dotyczącą czasu wolnego pracownika, choćby to były tylko ośrodki wczasowe, czy wycieczki na grzyby. Wydaje mi się, że nad tą sferą zaciążyło amatorstwo organizatorów (przy ich na ogół dobrej woli), brak całościowej koncepcji przy istnieniu wciąż negatywnego stereotypu „zakładowej świetlicy”. Należałoby chyba wreszcie wprowadzić do tej sfery „zawodowców” odpowiednio wykształconych i przygotowanych, realizujących nadzór nad koncepcją społeczno-kulturalną.

REDAKCJA: Wracając jednak do tych oczekiwanych konkretnych, co można robić już dziś, by lepiej, godnie ukształtować to mikrospołeczeństwo produkcyjne, przynajmniej w skali stoczni?

Z. SZCZYPYŃSKI: Takich konkretnych zmian, które można w niedalekim czasie przeprowadzić, widzę sporo. Mogą się one wydawać małymi krokami, ale takie właśnie przekształcanie „realiów psychospołecznych” zakładu, razem ze wspomnianym wcześniej nadrobieniem opóźnień w sprawach elementarnych, może doprowadzić do sytuacji, w której na serio i konkretnie będzie można mówić o humanizacji pracy.

Na pierwszym miejscu wymienilibym tu system kar i nagród, przy czym w całej naszej gospodarce jest to w istocie system kar, bo strona pozytywna tego systemu — nagradzanie i wyróżnianie jest dość wąska. Przez to i kara się deprecjonuje i instrument, jakim może być nagroda — nie jest wykorzystywany. Paradoksalnie, że wojsko jest ostatnio nowoczesniejsze i bardziej elastyczne od przemysłu w wykorzystywaniu możliwości wychowawczych, jakie daje mądrze pomyślany system nagród.

Należałoby zreformować system ocen pracowników i powiązać go z systemem awansowania, z systemem kolejnych stopni zawodowych o czym pisał w „Życiu i Pracy” Mieczysław Kabaj. W Stoczni Gdańskiej już od 12 lat funkcjonuje system ocen pracowników umysłowych i system kadry rezerwowej, ale nie jest on w istocie powiązany z polityką awansowania kadry. Tu kryją się też wielkie możliwości kształtowania pozytywnych cech owego „mikrospołeczeństwa”.

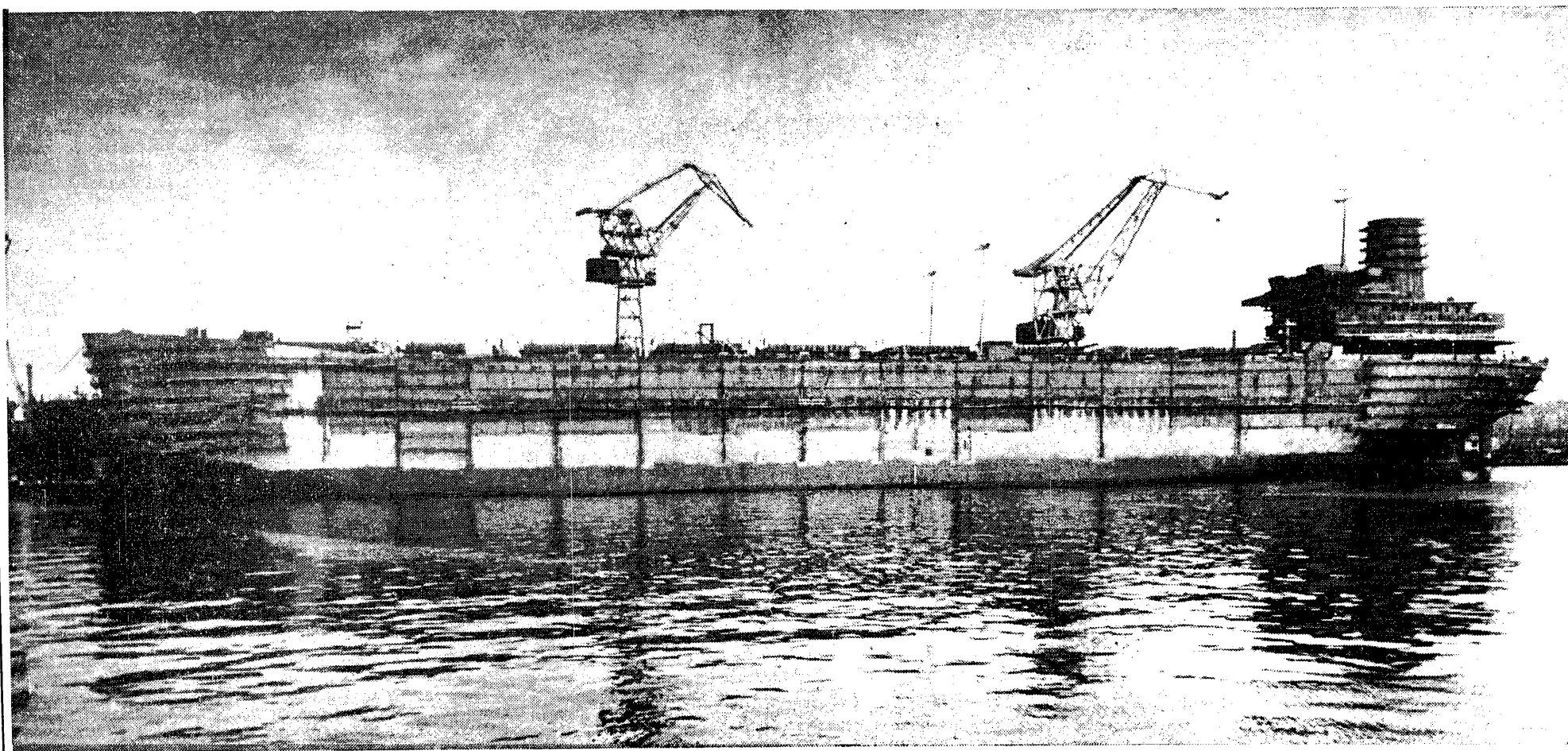
Sądzę, że warto byłoby we współpracy z Ministerstwem Pracy, Płac i Spraw Socjalnych nadać naszej stoczni status przedsiębiorstwa eksperymentalnego w dziedzinie humanizacji pracy, co pozwoliłoby wypróbować wiele słusznych zmian i rozwiązań, które są jednak niemożliwe przy obecnie obowiązujących przepisach. Pozytywne wyniki eksperymentu pozwoliłyby na przekształcanie przepisów w skali ogólnokrajowej. Sądzę też, że pozytywne byłoby efekty społeczne — a także i ekonomiczne — reformy czasu pracy w stoczni. Np. bez zmiany łącznej ilości przepracowanych w ciągu roku godzin, w miesiącach letnich można byłoby wprowadzić wolną sobotę, a w pozostałych odpowiednio dłuższy czas pracy.

REDAKCJA: — To znaczy wychodzić naprzeciw potrzebom i pragnieniom ludzi?

Z. SZCZYPYŃSKI: I tak i nie. Jak wspominałem, najpierw trzeba te potrzeby i pragnienia dokładnie poznać, stąd postulat rozwoju badań. Ale też bezkrytyczne uleganie obecnie wyrażanym potrzebom prowadzić może na manowce, czego dowodem są choćby masowe wycieczki autokarami na przystawki grzyby, bo „ludzie tego chcą”. Otóż wydaje mi się, że zwłaszcza obecnie wobec zmian w finansowaniu świadczeń socjalnych — będzie bardzo trudno znaleźć rozsądny kompromis między zaspokajaniem potrzeb, a ich świadomym pobudzeniem i kształtowaniem tak, by były coraz wyższe, coraz bardziej rozwijające człowieka. Wydaje mi się też, że w tej sferze łatwo stworzyć sobie wygodne alibi w postaci choćby owych masowych wycieczek czy rozbudowanych, a byle jakich ośrodków wczasowych, przy zaniedbaniu kształtowania, stosunków społecznych w samym zakładzie i w samym procesie pracy, przy zaniedbaniu potrzeb psychicznych, a także nawet i biologicznych, jakie trzeba zaspokoić w pracy, w mikrospołeczeństwie produkcyjnym. Budowanie tych stosunków, tak by zasługiwały one na miano humanizacji jest o wiele trudniejsze i o wiele bardziej czasochłonne niż budowanie domków campingowych.

Polskę tworzą ludzie i nie jest rzeczą obojętną, jacy oni będą, choćby dlatego, że jakość tej Polski jest wynikiem jakości wszystkich pracujących. Dorosły Polak jedną trzecią część swego życia spędza w zakładzie pracy i tam przede wszystkim jest kształtowany (jest to przecież proces ciągły) jako jednostka ludzka. Rzecz w tym, żebyśmy, uznając konieczność zmian na lepsze, nie odkładali ich do dalekiej przyszłości.

Rozmawiał:
JERZY SURDYKOWSKI



W dniu 19 stycznia wodowano 105-tysięcznik przeznaczony dla armatora radzieckiego. Został on nazwany „Marszałek Budzimy”. Jest to największy zbudowany statek w Polsce. Polskie stocznie nie tylko przodują w konstrukcji i wykonaniu najnowocześniejszych wyrobów, ale także w dziedzinie rozwiązań społecznych i socjalnych.

Fot. ALEKSANDER JAŁOSIŃSKI

PO CO „POLITYK SPOŁECZNY”

PIOTR RACHTAN

Wiele się mówi o celach polityki społecznej i o ich urzeczywistnianiu. Mniej natomiast się słyszy o ludziach, którzy bezpośrednio realizują zadania tej polityki, o ich trudnościach i sukcesach. Zwróciłem się przeto do Wydziału Ekonomiczno-Społecznego SGPIŚ, by wskazać mi absolwentów, którzy pracują zgodnie ze swym wykształceniem (co jest, niestety, rzadkością) i ma już wystarczające doświadczenie, żeby opowiedzieć o blaskach i cieniach swego zawodu. Skierowano mnie do absolwentki SGPIŚ-u z roku 1970, osoby — jak określono — zdolnej, energicznej. Odnalazłem ją z pewnym trudem. Zaczęliśmy rozmowę, ale zmieniła się ona w monolog. Miłczałem, bo coś mogłem wtrącić do tych wynurzeń...

WIE pan, niektórzy naukowcy mówią, że polityka społeczna ma zastosowanie tylko w kapitalizmie. U nas sam cel rozwoju gospodarki zakłada realizację największych, najpiękniejszych zadań społecznych. Myślę, że nie mają racji. W naszym ustroju ogromne zastosowanie mieć powinna socjologia pracy, polityka zatrudnienia, problematyka socjalna. I ludzie wykształceni w tym kierunku powinni się zajmować realizowaniem polityki społecznej. I to nie biernie mechanicznie wykonując polecenia, bo to może każdy. My powinniśmy aktywnie kształtować, zmieniać politykę, przyzwyyczajania, potrzeby i preferencje.

Nie jest to wcale łatwe, ale czas wreszcie zacząć. I forma powinna być dla tej działalności nowa, zupełnie nowa, inna.

Kiedy kończyłam parę lat temu swój wydział ze specjalnością „polityka społeczna”, to tak sobie marzyłam, że gdy wejdę do przemysłu, do jakiegoś przedsiębiorstwa (wtedy jeszcze nie było żadnych ośrodków badawczych, w których potrzebowałyby polityków), to dopiero zakaszę rękawy i zabiorę się do roboty. Śniło mi się, jak to będę mogła zmieniać, przedstawiać wszystko w ogóle. Wie pan, takie młodzieńcze mrzonki o przebudowie świata!

A specjalizowałam się w polityce zatrudnienia, z tego robiłam dyplom. Nafaszerowana wiedzą i planami kończyłam studia. Pełnomocnik skierował mnie do nowo powstałej dużej placówki handlowej. Zatrudniano tam mnóstwo absol-

wentów SGPIŚ. Przyjęto mnie bardzo dobrze, a jakże! Tylko że dyrekcja nie bardzo wiedziała, co ze mną zrobić. Bo to niby uczelnia ekonomiczna, ale ja nie nazywam się „ekonomistą”, tylko tak dzwonię, „polityk”. I jeszcze ten dodatek „społeczny”. To już było bardzo podejrzane i na wszelki wypadek polecono mi najpierw przejść przez wszystkie działy. Ciekawe to było, nie powiem, wszak to moja pierwsza praca. Tylko że trwało to długo. Zastanawiano się w tym czasie, co właściwie ze mną zrobić. Proponowali mi „To może pójdzie Pani do norm, a może do plac, jak pani chce, proszę wybrać...”. Dopiero kiedy oświadczyłam, że chciałabym prowadzić badania — bo właśnie to umiem robić — oburzyli się: „A po co nam badania, my się zajmujemy handlem”.

Co myśmy w tej naszej pierwszej pracy chcieli zrobić, zmienić? Teraz bardzo trudno powiedzieć. To był dla nas po prostu szok. Wtedy było ważniejsze, że szef jest głupi, a księgowia nas nie lubi niż to, że trzeba przeprowadzić cykl badań nad przyczynami fluktuacji, lub że lekceważy się problem podnoszenia kwalifikacji przez pracowników. Ważniejsze było owo zewnętrzne zetknięcie się z pracą w ogóle, może gdybyśmy już mieli doświadczenia z okresu przed studiami, to podejmując później pracę zgodnie już z wykształceniem, moglibyśmy od razu przystąpić do rzeczy. Okres adaptacji byłby krótszy i mniej burzliwy.

Ja czułam się wtedy piątym kołem w wozu. Wszystkich absolwentów SGPIŚ, bez względu na ich specjalizację, wrzucono do jednego worka. I, co gorsze, nikt nie widział nawet żadnej potrzeby odróżnienia ich predyspozycji. Jeżeli ktoś się interesował moim zawodem „polityka społeczny”, to najwyższej prywatnie, przez ciekawość!

Przesłałam więc przez wszystkie działy, obejrzałam to i owo, znalazło się dla mnie miejsce w dziale organizacyjnym. Niestety, tak się akurat złożyło, że nie było ono zgodne z moim kierunkiem zainte-

resowań, toteż szybko postarałam się zmienić pracę. Teraz jestem w ośrodku badań ekonomicznych dużego ministerstwa. Pracuję w zespole zatrudnienia i plac, a więc wreszcie zgodnie z tym, czego się uczyłam na studiach i co mnie naprawdę interesuje. Dopiero tu zetknęłam się bliżej z przemysłem, wszak muszę jeździć do różnych fabryk. Kiedy byłam na uczelni, nie miałam najmniejszego pojęcia o pracy w przemyśle. Jeździłam więc teraz i robię różne badania, które zlecają nam komórki ministerstwa. Widzę mnóstwo różnych problemów, zwłaszcza w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy. Ale mogę najwyżej zalecić poprawę warunków pracy, a wnioski przestać do ministerstwa. Tam albo je uwzględnią, albo nie.

Dobrze jeszcze, kiedy wnioski mogły wyciągnąć sama. Coraz częściej bowiem zdarza się, że dostaję jakiś temat do opracowania ze z góry ustaloną tezą, którą mam tylko udowodnić. Ot, choćby ostatnio opracowywałam problem: czy bardziej opłaca się budować hotele robotnicze, czy też wynajmować robotnikom przyjeżdżnym kwatery prywatne? Ale jeszcze zanim wzięliśmy się do badań poinformowano nas, że hotele muszą się okazać bardziej opłacalne, bo jak to możliwe, żeby prywatni właściciele kwatery dorabiali się na państwowych przedsiębiorstwach. A przecież ludzie nie lubią hoteli, wolą mieszkać na kwaterek, przy rodzinach. Hotele wykorzystywane są najwyższej w 70 proc.

To była trudna sytuacja, ale jakoś z niej wybrnęliśmy, nie dając jednoznacznej odpowiedzi. Jeśli ktoś zechce wnikliwie przestudiować nasze opracowanie — to z łatwością doczyta się, że hoteli nie warto budować. Nie sądzę jednak, żeby komuś na takim właśnie odczytaniu naszych badań zależało. Opracowanie to zresztą — o ile wiem — do dziś nie zostało wykorzystane, z jednym małym wyjątkiem, mianowicie jedna z sekretarek została zobowiązana do przesłania do Ministerstwa Pracy, Plac i Spraw Socjalnych notatki o hotelach w tym samym resorcie i korzystała w naszym celu z tego właśnie opracowania.

Wnioski narzuca się nam tylko przy niektórych badaniach. Niekiedy niczego nam się nie sugeruje. Nie tak dawno robiłam z koleżanką temat, zlecony przez departament

bhp i spraw socjalnych. Chodziło o zbadanie ekonomicznych skutków wypadków przy pracy. Wyceniając ludzkie życie i zdrowie chcieliśmy wykazać, jak bardzo opłacalne jest — również ze względów ekonomicznych — podwyższenie nakładów, zapewniających istotną poprawę bezpieczeństwa pracy. Zastosowałyśmy specjalną metodę badawczą, opracowaną przez dr Janinę Sobczak-Rustecką w Centralnym Instytucie Ochrony Pracy. Wyniki okazały się zgodne z naszymi założeniami. Nikt jednak nie zainteresował się, co nam z tych badań „wyszło”. Mijały miesiące, a o naszej pracy wszelki śluch zaginął. Dopiero niedawno dotarła do mnie wieść, że szef departamentu bhp jest niezadowolony. Posłaliśmy więc co prędzej do niego — rade, że jest w góle jakieś echo naszej pracy i oto co nam powiedział:

„Właściwie po co liczyć, ile kosztuje śmierć czy kalectwo. To jakos nieładnie, to nie ma żadnego sensu. Metoda jest też jakaś dziwna. I w gruncie rzeczy, co nas w ogóle obchodzi, ile kosztuje wypadek, nawet śmierć? My dostajemy co roku pieniądze na służbę bhp i wydajemy je zgodnie z potrzebami, więc obliczanie takiej rzeczy jest zupełnie bezcelowe...”

Cóż, ja sama wiem dobrze, że nieładnie liczyć, ile kosztuje ludzkie życie czy zdrowie, tylko wydajemy mi się to i w naszych warunkach bardzo celowe. Po to chociażby, aby wykazać, jak pozorne są oszczędności w dziedzinie nakładów na bhp.

Pracuję już dwa i pół roku w ośrodku resortowym. Zrobiłam chyba ponad 10 opracowań. I jak pan myśli, ile zostało wykorzystanych? Ja nie mówię o zrealizowaniu jakichś postulatów, tylko o tym, czy komuś w pracy pomogły te moje opracowania. Skądże znowu — nie wykorzystano żadnego. Można tylko zrobić wyjątek dla tych hoteli robotniczych.

Zdaje mi się, że u nas nikt jeszcze nie dojrzał do robienia takich badań nie z nakazu, lecz z potrzeby — i do korzystania z nich w bieżącej pracy. Nasi ankieciery również niechętnie odpowiadają na pytania ankiety. Nie widzą przecież, aby coś się potem zmieniło i to ich zniechęca. Także więc traktują naszą pracę jako bezużyteczną.

Teraz po kilku latach i ja już mam stępną wrażliwość na sprawy związane z moim zawodem. W każdym razie przestałam reagować emocjonalnie, z jednym chyba tylko wyjątkiem — pasjonują mnie

wciąż sprawy zatrudnienia i nasi kadrowcy. Przed czterema laty, kiedy sama zgłosiłam się do działu kadr, przyżyłam szok. I dziś nadal nie mogę się z wieloma rzeczami pogodzić. Człowiek szukający po raz pierwszy pracy jest niezwykle napięty, to dla niego najważniejszy i wielce kłopotliwy okres, trzeba mu wyjść naprzeciw, a nie zatławić go jak uprzykrzonego petenta. Tymczasem zgłaszający się do działu kadr czuje się zawsze intruzem, zajmującym czas innym zapracowanym ludziom. W tych działach nie wychodzi się w ogóle zainteresowania człowiekiem i co gorsze, wielu dyrektoriów nie zauważa nawet, że te działy pracują nie najlepiej. Ich szefowie, z reguły bez specjalistycznego wykształcenia, nie rozumieją zupełnie po co mają przyjmować do pracy jakichś socjologów, czy psychologów, nie mówiąc już o „politykach społecznych”. Nie ma zapotrzebowania na naszą pracę. Oczywiście nie twierdzę, że nasze badania mają wielką wartość naukową, ale jest to przecież materiał empiryczny, wiarygodny, oddający faktyczny stan i być może, gdyby go umiejętnie wykorzystać, mogłoby się okazać wiele pożyteczne.

MŁODA osoba, siedząca przede mną, mówiła to wszystko z ogromną goryczą. Gorycz ta może być miarą strat moralnych, jakie niesie za sobą niewykonywanie wiedzy, umiejętności, energii, a także zapalu, po prostu serca do pracy. Są to straty jednostkowe.

Wypowiedź ta zawiera jednak również symptom głębszego zjawiska społecznego: braku zrozumienia funkcji polityki społecznej w praktyce naszego życia gospodarczego. Wszystkie te badania dlatego leżą na półkach, że nie wychyca się jeszcze ich autentycznej potrzeby. Zleca się je do wykonania, bo są narzucone z góry.

Przypomnieć więc wypada słowa EDWARDA GIERKA, wypowiedziane w połowie ub. roku na IX Plenum KC PZPR:

„W chwili obecnej sprawą decydującą jest tworzenie wszędzie, w całej naszej gospodarce, w każdym zakładzie i zespole pracowniczym takich warunków, aby potencjalne możliwości każdego pracownika mogły się optymalnie rozwinąć i być w pełni spożytkowane. (...) Polityka racjonalnego zatrudnienia powinna konkretnie. Nie da się jej realizować w oparciu o schematyczne założenia. Niezbędna jest wnikliwa analiza ekonomicznych i społecznych warunków każdego zakładu, każdej placówki naukowo-badawczej, każdej instytucji”.

Kategoria „polityka społeczna” jest używana do określenia pewnego rodzaju praktycznej działalności oraz dyscypliny naukowej badającej tę działalność. Prowadzi to do wielu nieporozumień, wynikających przede wszystkim ze sprzeczności treści i formy, jaka zaszła w tej kategorii wskutek zmiany struktury społecznej, w wyniku przejścia od kapitalizmu do budowania socjalistycznego społeczeństwa.

POLITYKA społeczna, jako dyscyplina praktyczna i celowa, tj. badająca pewne zjawiska i procesy społeczno-ekonomiczne z punktu widzenia szczególnych celów historycznych, wyznaczonych przez obiektywne warunki danej formacji społecznej — dostarczała rozwiązań dostosowanych do realnych możliwości, określanych w decydującej mierze przez stan sił wytwórczych i klasową strukturę społeczeństwa. Była więc przede wszystkim częścią składową nadbudowy kapitalizmu. Miała niewątpliwie pewne zasługi w ujawnieniu i polepszeniu położenia klasy robotniczej, w łagodzeniu „systemu najemnictwa”, w ostatecznym rachunku służyła jednak zachowaniu ustroju kapitalistycznego. Oczywiście, nie przekreśla to historycznej wartości naukowej zebranego przez nią empirycznego materiału.

Problematyka badawcza i cele polityki społecznej w warunkach socjalizmu składają przede wszystkim do analizy jej stosunku do polityki ekonomicznej, bo po pierwsze, jest to dyscyplina także praktyczna, a po drugie pokrywa się, moim zdaniem, z polityką społeczną w „szerszym sensie”. Przedmiotem polityki ekonomicznej jest mianowicie: a) badanie życia społeczno-ekonomicznego w jego dynamicznym rozwoju, b) wskazywanie określonych celów gospodarczych oraz metod, środków i dróg do osiągnięcia wyznaczonych celów, c) bezpośredni i pośredni

wpływ na kształtowanie się tempa rozwoju społeczno-gospodarczego oraz jego kierunków. W ustroju socjalistycznym polityka ekonomiczna obejmuje całość zagadnień planowania gospodarki narodowej, kształtowania prac organizacji gospodarki narodowej, a tym samym problemy modelu gospodarczego, jego zmian i metod oddziaływania na rozwój życia gospodarczego.

UJMując zagadnienie w planie teoretycznej, polityka ekonomiczna w socjalizmie bada lub powinna badać faktycznie działalność państwa kształtującego strukturę ekonomiczno-społeczną w kierunku modelu nowoczesnego, kulturalnego i bezklasowego społeczeństwa. Polityka ta nie może być „czysto ekonomiczna”, nie zysk przecież jest motywem i celem nadrzędnym państwa socjalistycznego, ale wszechstronne zaspokojenie stałe rosnących potrzeb człowieka i społeczno-

Cele polityki społecznej w warunkach socjalizmu, jak się je często formułuje, pokrywają się z ogólnymi zadaniami, jakie ma socjalistyczna polityka ekonomiczna i jakie przyświecają dyscyplinie polityki ekonomicznej i innym szczegółowym dyscyplinom zajmującym się problemami życia ludzkiego. Cele te mianowicie sprowadzają się do: 1) zagwarantowania materialnych środków bytowania całej ludności, 2) zapew-

nienia maksymalnie sprawiedliwego podziału dochodu narodowego, 3) zapewnienia humanistycznej treści i formy społecznej organizacji pracy, 4) zapewnienia humanistycznej treści i formy społecznym warunkom bytowania ludności.

Powyższe cele i problemy badawcze charakterystyczne dla polityki społecznej całkowicie mieszczą się w ramach socjalistycznej polityki ekonomicznej, która w treści teoretycznej jest jak najbardziej społeczna. Można byłoby dla jasności nazwać ją społeczno-ekonomiczną, jak to się praktykuje po 1970 r.

Jeżeli praktyka społeczna w minionym okresie dostarcza dowodów, że tak nie było — to nie jest to bynajmniej argument przemawiający na rzecz odrębności polityki społecznej jako dyscypliny naukowej. Zaniedbanie lub ignorowanie pewnych problemów badawczych wynikało bowiem nie z tego, że nie było dyscypliny naukowej pod nazwą polityka społeczna, ale z tych samych skomplikowanych historycznych warunków, które spowodowały uwiad wszelkich nauk społecznych.

Nazwa dyscypliny naukowej jest często sprawą konwencji. Problemy zaniedbane lub nie badane rzekomo dlatego, że nie było dyscypliny zwanej polityką społeczną, stanowiły w minionym okresie przedmiot badań innych dyscyplin, a przede wszystkim: ekonomiki pracy, nauki o or-

ganizacji pracy oraz psychologii, fizjologii, statystyki i prawa pracy. Charakterystyka ekonomiki pracy jako dyscypliny o najszerzym zasięgu wśród wymienionych utwierdzić musi w przekonaniu, że zasadnicze problemy badawcze polityki społecznej doskonale mieściły się pod inną nazwą. Stworzenie zaś katedr polityki społecznej nie oznacza bynajmniej, że ekonomika i organizacja pracy oraz działy innych wymienionych dyscyplin ogólnych, zostały zintegrowane w jedną odrębną naukę. Dorobek nauk szczegółowych, zajmujących się problematyką pracy, nie pozwala jeszcze na uogólnienie go, jako nie mieszczącego się w ekonomii politycznej czy socjologii, w odrębnej nauce o pracy.

PÓWROT do nazwy „polityka społeczna” faktycznie w systemie nauk społecznych socjalizmu nic nie zmienia poza tym, że stanowi znajome hasło dla specjalistów z różnych dziedzin zajmujących się problematyką socjalno-bytową. Nic nie zmienia, nawet jeśli się ją rozumie w tzw. węższym sensie — polityki socjalnej, chociaż niewątpliwie ta nazwa nie wywołuje większych nieporozumień i może być używana dla oznaczenia tego zakresu problematyki, jaki obejmuje dyscyplina zwana ekonomiką i organizacją pracy.

Wyjaśnienia wymaga jeszcze je-

den pośredni dowód, który ma przemawiać na rzecz polityki społecznej jako dyscypliny naukowej. Jest nim przedwojenny dorobek naukowy Instytutu Gospodarstwa Społecznego. Wiadomo, że IGS osiągnął imponujące wyniki badań nad kwestiami społecznymi kapitalizmu z propozycjami rozwiązań i w tym sensie były to badania polityki społecznej. Przykładem może być choćby „Struktura społeczna wsi polskiej” z dwoma wariantami reformy rolnej opracowanymi w formie załącznika. Były to jednak wyniki osiągnięte bynajmniej nie w ramach jednej dyscypliny naukowej, ale dzięki współpracy przedstawicieli różnych dyscyplin, przede wszystkim ekonomistów, socjologów, statystyków, historyków, dzięki równoczesnemu stosowaniu metod właściwych tym naukom.

Obecne badania skomplikowanych problemów społeczno-ekonomicznych socjalizmu, jeśli mają być rzeczywście owocne, muszą pójść właśnie tą drogą kompleksowych dociekań przy pomocy różnych metod od różnych stron. Zorganizować takie badania można tylko w instytucie, skupiającym najszerze grono naukowców-specjalistów i doświadczonych praktyków współczesnego życia społeczno-gospodarczego.

DŁATEGO też nie potrzeba łączyć pod jedną nazwą „polityka społeczna” różnych szczegółowych tematów doniosłych dla kształtowania struktury społecznej socjalizmu, warunków pracy i życia ludności, których zbadanie wymaga współpracy: ekonomistów, socjologów, statystyków, historyków, prawników, lekarzy, psychologów, inżynierów (np. przy badaniu zagadnień ochrony pracy, czasu pracy, społeczno-ekonomicznych skutków automatyzacji, polityki mieszkaniowej, polityki kształcenia i zatrudnienia itd.). Inaczej jest natomiast sprawa przedstawia, gdy chodzi nie o szczegółowe problemy związane z pracą i życiem człowieka pracy, ale o ogólne problemy kształtowania struktury społecz-

nej, jak to formułuje uznana za najbardziej dojrzałą w okresie międzywojennym definicja polityki społecznej K. Krzeczakowskiego. Ta problematyka z kolei stanowi przedmiot marksistowskiej socjologii-materiałizmu historycznego. Ponieważ uprawianie tej problematyki ma mieć charakter wyraźnie praktyczny, stosowany, chodzi bowiem o kształtowanie struktury społecznej, odpowiadałaby jej trafniej trzecia część składowa marksizmu — nauka o strategii i taktyce walki klasowej proletariatu, czyli socjalizm naukowy. Oczywiście, nie należy rozumieć, że oznacza to tym samym ograniczenie badania przemian w strukturze społecznej w okresie budowania socjalizmu do ilustrowania znanych twierdzeń z pism klasyków marksizmu-leninizmu. Socjologiczno-ekonomiczna teoria rozwoju społecznego może być użyteczna w praktycznej działalności państwa tylko w oparciu o szczegółowe badania rzeczywistości społecznej.

Badanie metod, środków i form celowego oddziaływania partii, państwa, związków zawodowych i innych podmiotów na: a) kształtowanie w kierunku socjalizmu struktury całego społeczeństwa, b) sytuację społeczno-ekonomiczną poszczególnych warstw i klas, jak i sytuację grup instytucjonalizowanych, c) stosunki społeczne w przedsiębiorstwie, gospodarstwie rolnym i w rodzinie — ostatecznie więc na poziom kultury materialnej i duchowej jednostki — stanowić powinno właściwy przedmiot socjalizmu naukowego — synonimu polityki społecznej socjalizmu.

Krzywdy jednostek są przede wszystkim skutkami błędnego rozwiązywania sprzeczności społecznych. Dlatego dyscyplina naukowa, zajmująca się kształtowaniem socjalistycznego społeczeństwa powinna przede wszystkim badać możliwości rozwiązania kwestii ogólnospołecznych, usuwania zasadniczych przyczyn krzywdy większych grup społecznych, taka jest bowiem droga stosunkowo najszybszego usuwania krzywd jednostkowych.

CZY NOWA GAŁĄŻ WIEDZY?

MICHAŁ OŁĘDZKI

OBLICZANIE EFEKTÓW EKONOMICZNYCH PROJEKTÓW WYNAŁAZCZYCH

JULIAN GORDON

Ruch wynalazczości i racjonalizacji nie jest celem samym w sobie, a jedynie środkiem do celu, jakim jest podniesienie efektywności gospodarowania. Metodologia obliczania efektów projektów wynalazczych nie może być ustalana pod kątem tworzenia jakiegś specjalnej zachęty dla racjonalizatorów, ale możliwie dokładnego ustalenia wielkości tych efektów. Rozwój ruchu racjonalizatorskiego powinien być zapewniony — w miarę potrzeby — poprzez zmianę proporcji podziału uzyskanych efektów między racjonalizatora a państwo, a nie poprzez zmianę sposobu obliczania wielkości tych efektów. To bowiem wypaczyłoby rachunek ekonomiczny — podwalinę racjonalnej działalności przedsiębiorstwa.

Pierwszą próbą opracowania kompleksowej metodologii obliczania efektów ekonomicznych były wydane w 1963 r. „Wytczne dla określenia efektów ekonomicznych, stanowiących podstawę ustalania wynagrodzenia za projekty wynalazcze”. Wytczne te dotyczyły projektów wynalazczych wymagających stosunkowo niewielkich inwestycji oraz nie wymagających w ogóle środków inwestycyjnych. Efekty ekonomiczne będące wynikiem realizacji projektów wynalazczych, podzielono na trzy podstawowe grupy: obniżenie kosztów własnych produkcji, uruchomienie produkcji nowych wyrobów lub przyrost produkcji wyrobów dotychczas wytwarzanych, polepszenie jakości wyrobów.

W 1967 r. wytczne te zostały skorygowane i rozbudowane. Wprowadzono szereg istotnych zmian: zmieniono sposób obliczania nakładów potrzebnych do zastosowania projektów wynalazczych, ustalono zasady rachunku efektów ekonomicznych dotyczących produkcji budowlano-montażowej i kapitalnych remontów, zapewniono możliwość sumowania poszczególnych rodzajów efektów.

I wreszcie w 1973 r. wytczne te zostały zastąpione przez nowe przepisy¹⁾. Wprowadzone zmiany wymagają rozpatrzenia i oceny.

EFEKT BRUTTO I NETTO

Nowe przepisy podobnie jak i poprzednie — rozróżniają pojęcia efektu brutto i netto. Efekt brutto może być skutkiem projektów wynalazczych zapewniających oszczędności kosztów, zwiększenie produkcji i poprawę jakości wyrobów. Korzyści te mogą występować, rozdzielnie, bądź łącznie. Efekt brutto stanowi wówczas sumę efektów częściowych.

Efekt netto stanowi efekt brutto pomniejszony o nakłady niezbędne do realizacji projektu wynalazczego (zwane w skrócie kosztami realizacji). Zarówno efekt brutto, jak i netto oblicza się w odniesieniu do produkcji rocznej.

Nowe przepisy ustalają, że nakłady na realizację projektu wynalazczego obejmują:

- roczne odpisy amortyzacyjne (A) od środków trwałych nabytych lub wytworzonych w celu realizacji danego projektu,
- wydatki nieinwestycyjne (W) ponoszone w celu realizacji projektu, rozliczone na okres jednego roku (dotyczy to głównie wydatków na narzędzia, przyrządy i inne przedmioty nietrwałe),
- jednoroczne oprocentowanie środków trwałych (P) nabytych lub wytworzonych w celu realizacji projektu. A więc: $N = A + W + P$.

OSZCZĘDNOŚĆ KOSZTÓW I ZWIĘKSZENIE PRODUKCJI

Do dotychczasowych sposobów obliczania kosztów realizacji nowe przepisy wprowadziły istotne zmiany. Przywrócono jako podstawowy element kosztów realizacji jednoroczną wielkość odpisów amortyzacyjnych. Dodać należy, że odpisy te w związku z podwyżką stawek amortyzacyjnych od 1974 r. (przeciętnie o 30 proc.) — będą wynosiły więc niż przed r. 1967. Oprocentowanie środków trwałych nabytych

lub wytwarzanych w celu realizacji projektu wynalazczego, opłacane przez przedsiębiorstwa produkcyjne, stanowi dodatkowy (obok A+W) element kosztów realizacji.

Nowe przepisy utrzymały obowiązujące poprzednio zasady obliczania efektów wynikających z oszczędności kosztów i zwiększenia produkcji. Oszczędności kosztów obliczane mają być odrębnie w odniesieniu do kosztów bezpośrednich i kosztów pośrednich. Jako efekt zwiększenia produkcji traktuje się zysk otrzymywany w wyniku produkcji dodatkowej.

Nowe przepisy nie precyzują jednoznacznie, czy punktem odniesienia przy obliczaniu oszczędności kosztów mają być dotychczasowe koszty (jak to przewidywały poprzednie wytczne), czy też koszty, jakie ukształtowałyby się w razie zaniechania stosowania projektu. W jednym miejscu (§ 15 p. 1) polecono jest pierwszy wariant, w innym miejscu (§ 15 p. 2) — drugi wariant. A to nie jest przecież jedno i to samo.

Oczywiście wariant drugi jest poprawniejszy, ale też trudniejszy jest obliczanie kosztów „w trybie warunkowym”. Wydaje się, że należy jednak zalecać zastosowanie drugiego wariantu, a dotychczasowe koszty jako punkt odniesienia przyjmować jedynie w tych wypadkach, gdy w razie zaniechania projektu wynalazczego koszty dotychczasowe nie ulegają zmianom, bądź prawdopodobnie zmiany są zbyt trudne do wyliczenia.

Przepisy zalecają, aby w wypadkach gdy pośrednim skutkiem innowacji, mającej na celu oszczędność kosztów, jest zwiększenie produkcji, sumować oba efekty częściowe. Wydaje się, że to jest uzasadnione i w tych wypadkach, gdy podstawowym celem innowacji jest zwiększenie produkcji, zaś dopiero pośrednim skutkiem — oszczędność kosztów. Ta oszczędność, zresztą, może mieć niekiedy wielkość ujemną.

Dla przykładu: zwiększenie stopnia mechanizacji w budownictwie skracając cykl budowy, ale prowadzi do wzrostu kosztów własnych. W tych warunkach jako efekt podstawowy należy potraktować zysk z hipotetycznej dodatkowej produkcji, jaką umożliwiła skrócenie czasu budowy, zaś jako dodatkowy efekt — ujemny — ów wzrost kosztów własnych produkcji. Efekt końcowy stanowi saldo obu tych efektów częściowych.

POPRAWA JAKOŚCI

Poprzednie wytczne wychodziły z założenia, że efekt z tytułu polepszenia jakości stanowi korzyść osiąganą przez użytkowników. W wypadku zwiększenia (lub zmniejszenia) kosztów wytwarzania u producenta należało te wielkości odjąć (lub dodać) od wielkości efektów uzyskanych przez użytkowników.

Nowe przepisy wychodzą z innych założeń, a mianowicie, że efekt z tytułu polepszenia jakości stanowi korzyść osiąganą przez producentów. Polepszenie jakości wyrobu powinno spowodować odpowiednie podniesienie jego ceny sprzedaży (ceny zbytu lub ceny transakcyjnej) w razie eksportu wyrobu. Efekt stanowi ma różnica między tą zwiększoną a dotychczasową ceną wyrobu o niższej jakości. W razie zwiększenia kosztów własnych produkcji wielkość efektu należy pomniejszyć o przyrost tych kosztów.

Oznacza to, że wielkość efektu z tytułu polepszenia jakości wyrobu zostaje sprowadzona do przyrostu zysku.

W wypadku poprawy struktury gatunkowości produkcji efekt stanowi różnicę między nową, przeciętną ceną danego wyrobu (uwzględniającą wyższy udział wyrobów I gatunku) a dotychczasową przeciętną ceną (przy niższym udziale wyrobów I gatunku).

W wypadku gdy polepszenie jakości dotyczy artykułu zaopatrzeniowo-inwestycyjnego, a cena danego wyrobu pozostaje bez zmian, przepisy przewidują, że efekt ustala się obliczając wielkość oszczędności, jaka powstaje w ciągu jednego roku u odbiorcy wskutek zmniejszenia zużycia lub kosztów eksploatacji ulepszonego wyrobu.

Wprowadzone zmiany wymagają wszechstronnej oceny. Do zalet nowego rozwiązania należy prostota, łatwość w posługiwaniu się nim. Niemniej, nasuwa ono pewne zastrzeżenia.

Rozwiązanie to odwraca zależność między efektem a ceną. Zgodnie z zasadami ustalania cen wyrobów o zróżnicowanej jakości, cena ulepszonego wyrobu powinna być umieszczona w przedziale między górną a dolną granicą ceny.

Górną granicę określa wzrost stopnia użyteczności wyrobu. Cena, wzrost której jest proporcjonalny do wzrostu stopnia użyteczności wyrobu, czyni nabywcę wyrobu o wyższej jakości, równie opłacalnym jak nabywcę dotychczas wytwarzanego wyrobu o niższej jakości.

Dolną granicę ceny określa wzrost kosztów własnych produkcji. Cena, wzrost której jest proporcjonalny do wzrostu kosztów produkcji, czyni wytwarzanie wyrobu o wyższej jakości równie opłacalnym jak dotychczas wytwarzanie wyrobu o niższej jakości (przy założeniu tej samej rocznej produkcji w jednostkach naturalnych).

Różnica między górną a dolną granicą ceny stanowi efekt oszczędnościowy z tytułu polepszenia wyrobu. Efekt ten powinien być podzielony między producenta a użytkownika ulepszonego wyrobu. W tym celu cena ulepszonego wyrobu powinna być umieszczona w przedziale między górną a dolną granicą ceny.

Obliczanie efektu jako pochodnego od ceny udoskonalonego wyrobu oznacza odwrócenie tej zależności. Poza tym prowadzi do pomniejszenia obliczonego efektu o część, z której korzysta użytkownik.

Właściwe rozwiązanie problemu obliczenia efektu tkwi w bezpośrednim powiązaniu stopnia użyteczności i kosztów wytwarzania wyrobów o zróżnicowanej jakości. Efekt oszczędnościowy z tytułu polepszenia jakości polega w ostatecznym rachunku na minimalizacji kosztów wytworzenia jednostki użyteczności wyrobu.

Trudność rozwiązania tej sprawy tkwi przede wszystkim w kłopotach związanych z ustaleniem jednolitego miernika poziomu jakości wyrobu. Znane metody: punktowa jednego parametru, a ostatnio ekonomiczna mają ograniczony zakres stosowania. Uzyskane wyniki nie zawsze też pokrywają się z pomiarami bądź odczuciami odbiorcy. Niemniej, w ostatnich latach w tej dziedzinie można odnotować pewne postępy. Należy też w większym stopniu wykorzystać doświadczenia i dorobek przemysłu i handlu krajów wysoko rozwiniętych, gdzie jakość i nowoczesność produkcji nabiera coraz większej wagi.

Powszechne rozwiązania nasuwają następujące wnioski. Po pierwsze, niezbędne jest udoskonalenie sposobu kształtowania cen wyrobów o wyższej jakości, zmierzające do większego uwzględnienia w nich uzyskiwanych efektów ekonomicznych. Po drugie, nie należy rezygnować z obliczania efektów ekonomicznych polepszenia jakości w bezpośrednim powiązaniu przyrostu użyteczności wyrobów i związanych z tym kosztów⁴⁾.

NOWE WYROBY

Zarówno poprzednie, jak i nowe przepisy wychodzą z założenia, że efektem uruchomienia produkcji nowego wyrobu jest wielkość zysku, jaki z tego tytułu otrzymuje przedsiębiorstwo — producent. Wielkość tego zysku zależy od kosztów własnych produkcji przyjętych do kalkulacji ceny oraz od wysokości ceny. Zgodnie z nowymi przepisami, jeżeli nowy wyrób przeznaczony jest na rynek wewnętrzny, przyjmujemy się do wyliczenia efektu cenę zbytu pomniejszoną o ewentualny podatek obrotowy (cenę fabryczną); jeżeli nowy wyrób przeznaczony jest na eks-

sport lub zastępuje wyrób dotychczas importowany, przyjmuje się cenę transakcyjną.

Ten sposób obliczania efektu ekonomicznego cechuje prostota. Do słabych jego stron należy uznanie za efektywną właściwie każdej nowej produkcji oraz uzależnienie wielkości efektu od wysokości ceny ustalonej na dany wyrób. Dodać należy, że nowe przepisy uznają za nowy każdy wyrób, który nie był dotychczas w danym przedsiębiorstwie wytwarzany (§ 6 p. 2).

Wydaje się, że obliczanie efektu ekonomicznego z tytułu uruchomienia produkcji nowych wyrobów powinno być dokonywane w sposób odmienny.

W wypadku, jeżeli dany wyrób jest już w kraju wytwarzany (a więc jest nowym tylko z punktu widzenia danego przedsiębiorstwa), to jako efekt należy uznać oszczędność kosztów (przy przyjęciu kosztów w przedsiębiorstwie już dany wyrób wytwarzającym za punkt odniesienia). Koszt nowego wyrobu należy przyjąć do kalkulacji w wysokości, jaką osiąga w okresie technicznego opłacania produkcji (w okresie rozwoju zazwyczaj są od nich wyższe).

W wypadku, jeżeli dany wyrób jest substytucyjny w stosunku do wyrobów już w kraju wytwarzanych, należy efekt obliczać w podobny sposób jak przy polepszeniu jakości.

W wypadku, jeżeli dany wyrób nie był jeszcze w kraju wytwarzany, efekt stanowić powinna różnica między jego ceną transakcyjną i krajową, ustaloną na zasadach cen wyjściowych (normatywne koszty własne i narzut zysku). Ujemny efekt ekonomiczny wskazywałby na nieopłacalność uruchomienia produkcji nowego wyrobu (przy danych jego kosztach własnych produkcji).

W wypadkach wyjątkowych, gdy uruchomienie produkcji nowego wyrobu mimo to uznaje się za uzasadnione, można jako efekt uznać różnicę między ceną transakcyjną bądź ceną krajową a kosztami własnymi produkcji.

OSZCZĘDNOŚĆ NAKŁADÓW INWESTYCYJNYCH

Innowacje mogą prowadzić nie tylko do oszczędności kosztów własnych produkcji, lecz również do oszczędności nakładów inwestycyjnych. Do tego rodzaju przedsięwzięć należy wprowadzenie odpowiednich zmian do dokumentacji projektowej, co pozwala uzyskać zmniejszenie nakładów na roboty budowlano-montażowe, zakup lub wykonanie we własnym zakresie tańszych maszyn i urządzeń zamiast droższych, co pozwala na obniżenie nakładów na środki trwałe itd.

W wypadku wprowadzenia odpowiednich zmian w dokumentacji projektowanej, zarówno poprzednie wytczne jak i nowe przepisy jako efekt traktują różnicę kosztorysowej kwoty nakładów na roboty budowlano-montażowe bez uwzględnienia i z uwzględnieniem skutków zastosowania projektu wynalazczego.

W wypadku zakupu lub wykonania we własnym zakresie tańszych maszyn i urządzeń zamiast droższych, poprzednie wytczne jako efekt traktowały trzykrotną wielkość obniżenia rocznego odpisu amortyzacyjnego odpowiednich środków trwałych. Nowe przepisy za efekt uznają całą oszczędność, a jego zakończenie przypada na maj 1974 r. W tym czasie zakład powiększy się o halę montażu i obróbki mechanicznej, galvanizernię, odlewnię oraz kompresorownię. Generalnym wykonawcą jest Tarnowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego.

Nowe przepisy dotyczące obliczania efektów ekonomicznych wprowadziły szereg pozytywnych zmian do ustaleń poprzednich wytcznych, niektóre jednak zmiany nasuwają wątpliwości i zastrzeżenia. Liczyć należy na to, że szersza konfrontacja przepisów z praktyką ich stosowania pozwoli na dalsze ich doskonalenie.

Przyznajemy się do tego, że pierwsze, gdyby wszelkie projekty zmian były zawsze podawane do publicznej wiadomości, co pozwoliłoby wszystkim zainteresowanym wypowiedzieć swoje zdanie na ten temat, po drugie, gdyby wprowadzanie nowych przepisów towarzyszył obszerny i wyczerpujący komentarz, wyjaśniający sens i uzasadniający potrzebę dokonanych zmian; i po trzecie, gdyby praktyka obliczania efektów ekonomicznych we wszystkich jednostkach gospodarczych była poddawana systematycznej, wnikliwej analizie oraz opinia ekonomiczistów, na co dzień zajmujących się tą ważką i trudną dziedziną rachunku ekonomicznego, była cierpliwie i uważnie wysłuchiwana.

4) Załącznik do uchwały nr 74 Rady Ministrów z dnia 5 lutego 1968 r. w sprawie zasad organizowania, kierowania i koordynacji spraw wynalazczości, rozporządzenia projektów wynalazczych oraz zasad wynagradzania i finansowania w zakresie wynalazczości. Monitor Polski 1968, nr 18.

5) Załącznik do uchwały nr 120 Rady Ministrów z dnia 24 maja 1967 r. Monitor Polski 1967, nr 33.

6) Zasady obliczania efektów stanowiących podstawę do ustalania wysokości wynagrodzeń za pracownicze projekty wynalazcze.

7) Załącznik do rozządzenia Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki z dnia 20 marca 1973 r. Monitor Polski 1973, nr 16.

8) Pewne propozycje w tej materii przedstawiam w artykule pt. Metody mierzenia jakości i nowoczesności wyrobów. „Gospodarka Planowa” 1972 nr 5. Interesujące są doświadczenia węgierskie w tej dziedzinie. Patrz referat F. Csernego i I. Boca pt. „Główne zależności między zmianami cen i jakości artykułów konsumpcyjnych” przedstawiony w październiku 1972 r. na konferencji polsko-węgierskiej zorganizowanej przez Komisję Jakości Zarządu Głównego PTE.

9) W tym przypadku mowa jest o nowych przepisach o efekcie netto. We wszystkich przypadkach mowa jest o efekcie brutto.

zanim ruszą maszyny



JERZY PANEK
zastępca dyrektora

STANISŁAW OTTO
starszy mistrz

ŻELAZKA Z NOWEJ DĘBY

ANDRZEJ CHMIELEWSKI

ZAKŁADY Metalowe im. T. Dąbala w Nowej Dębie produkują silniki do motorów, motocykli, silniki do łodzi. Jednak najbardziej masowym produktem pochodzącym z Nowej Dęby, a niezbędnym w każdym domu, są żelazka.

W okresie minionych 28 lat produkcja żelazek wzrosła ponad trzykrotnie. Nie znalazło to jednak odbicia w zwiększeniu powierzchni produkcyjnej ani unowocześnianiu parku maszynowego. Poszczególne hale produkcyjne pękają, jak to się mówi, w szwach. Próbowano nawet anektować dla produkcji pomieszczenia socjalne załogi. Prawie 70 proc. parku maszynowego dawno przekroczyło 20 lat.

W kwietniu 1972 roku przystąpiono do rozbudowy zakładu. Zadanie inwestycyjne opiewa na sumę 140 mln zł. w tym roboty budowlane stanowią prawie 55 mln. Cykl realizacji wyniesie 26 miesięcy, a jego zakończenie przypada na maj 1974 r. W tym czasie zakład powiększy się o halę montażu i obróbki mechanicznej, galvanizernię, odlewnię oraz kompresorownię. Generalnym wykonawcą jest Tarnowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego.

Budowa wystartowała nie najlepiej. Projekt przewidywał zastosowanie strunobetonów z fabryk (tzw. system F — F). Producentem były zakłady w Łwówku Śląskim. Strunobeton nie został dostarczony na czas, podobno z powodu nieopłacania technologii. Groziło to znacznym opóźnieniem inwestycji. W porozumieniu z wykonawcą zastosowano inny system oparty na strunobetonach pochodzących z Czyżyn. Wymagało to dodatkowych robót budowlanych, lecz wszystko skończyło się szczęśliwie. Ruszono z miejsca.

Jak obecnie wygląda rzeczowe wykonanie najważniejszych obiektów? Hala montażu i obróbki mechanicznej. Wykonany został stan surowy budynku. Trwają prace wykończeniowe, skłanianie świetlików i okien stalowych, kładzie się tynki wewnętrzne, posadzki betonowe i ścianki działowe. Prowadzi się również roboty instalacyjne — c.o., sanitarne i elektryczne.

Galwanizernia. Wykonano stan surowy budynku, elewację zewnętrzną, posadzki betonowe, tynki wewnętrzne, kanały instalacyjne i fundamenty pod urządzenia. Kończące są roboty malarskie w części produkcyjnej i socjalnej. Trwają prace instalacyjne.

Odlewnia. Obiekt został wykonany całkowicie i przekazany do eksploatacji w 1973 r.

Kompresorownia. Wykonany został stan surowy budynku, pokryto dach papą oraz przygotowano fundamenty pod sprężarki.

Generalny wykonawca wszedł na plac budowy z załogą liczącą 65 osób. Z opinii moich rozmówców — dyr. naczelnego, HENRYKA WILKA — oraz dyr. d/s inwestycji i rozwoju, JERZEGO PANKA — wynika, że budowlancy spisują się dobrze. Do

przerobu pozostało im tylko 7,7 mln zł. Dużą część przypada na tzw. kosmetykę ogólną nowej inwestycji.

ZAKUPY maszyn i urządzeń opiewają na sumę blisko 80 mln złotych. Dotychczas zrealizowano niewielki procent tej sumy. Niemniej jednak już teraz zaczęła się batalia o rytmikę i terminowość dostaw. Nie zawsze wygrywają w niej słuszne argumenty i żądania inwestora. Oto garść przykładów: wtryskarki do tworzyw termoutwardzalnych (monomaty); dostawcą jest Żywiecka Fabryka Maszyn. Dostawę potwierdzono dopiero na drugie półrocze 1974 r. i 1975 r., mimo wyraźnego polecenia Ministra Przemysłu Maszynowego, aby maszyny te znalazły się w Nowej Dębie w I kwartale 1974 r.

Krakowskie Zakłady Budowy Maszyn i Aparatury w ogóle wycofały się ze swego zobowiązania na dostawę sprężarek. Trzeba było latać tę lukę importem. Urządzenia z zagranicy przyjdą w najlepszym przypadku dopiero w III kwartale 1974 r., a i to nie wiadomo, czy będą pasowały do fundamentów hali kompresorowni wykonanej przecież pod odmienną urządzenie pochodzące z Krakowa. Podobnie wygląda sprawa z przenośnikami rolkowymi produkcji Krakowskiej Fabryki Maszyn Odlewniczych oraz urządzeniami dla oczyszczalni ścieków, zamówionymi w Zakładach Aparatury Chemicznej „Chemart” w Tarnowskich Górach. Ta ostatnia dostawa w ogóle nie została potwierdzona.

PRZYJMując, że wszystkie trudności zostaną w terminie pokonane i że nowy obiekt zacznie, zgodnie z założeniami, dawać produkcję — Nowa Dęba powiększy w tym roku rodzinę zakładów, o których można powiedzieć, że zasługują na miano nowoczesnych. Po raz pierwszy w Polsce zastosowana zostanie w tym zakładzie metoda odlewania w próżni w cyklu automatycznym, rozpocznie również prace nowoczesne urządzenie galvaniczne do czterowarstwowego pokrycia antykorozyjnego spódów żelazek. Już teraz przy nadrukach na częściach bakelitowych żelazek stosuje się bardzo nowoczesną i wydajną technikę sitodruku.

Znacznie poprawi się wydajność pracy i zmniejszy się pracochłonność poszczególnych operacji. Wydajność wzrośnie ze 186 tys. zł na osobę do ponad 300 tys. złotych. Dzięki temu produkcja żelazek będzie mogła podnieść się do 2 mln sztuk. Równocześnie poprawi się ich trwałość i estetyka. Części bakelitowe będą wytwarzane w kilku kolorach. Na rynku pokażą się nowe rodzaje żelazek z nawilżaczem oraz stopa telefonowa, która nie będzie przypalała materiału. Jest to pierwsza produkcja w ramach RWPG.

Rozbudowa będzie wymagała zatrudnienia 192 „nowych” pracowników. Piszę „nowych” w cudzysłowie, ponieważ w przeważającej mierze będą to pracownicy już zatrudnieni od lat. Chodzi tylko o przeszkolenie i zapoznanie ich z nowymi maszynami i urządzeniami. 110 osób także przeszkolenie już przechodzi.

Fot. MACIEJ KŁOS

**na rynkach
pieniężnych**

Tabl. nr 1

Wykres liniowy przedstawia zmiany kursu złota w Londynie w 1973 i 1974 roku. Oś pionowa (Y) przedstawia cenę w dolarach za uncję (W DOL. ZA UNCJĘ) z zakreskiem od 70 do 130. Oś pozioma (X) przedstawia miesiące: S, L, M, K, W, C, L, S, W, P, L, G. Wykres pokazuje, że w 1973 roku kurs złota wzrósł z około 65 do 125 dolarów za uncję, a w 1974 roku (zaczynając od stycznia) wzrósł dalej do ponad 130 dolarów za uncję.

KURSY WALUT

Tabl. nr 2

Centralnym problemem prac grupy dwudziestu stał się natomiast wpływ wzrostu cen ropy naftowej na bilanse płatnicze wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycz-

***na rynkach
towarowych***

Tabl. nr 3**Tabl. nr 3**

Wyszczegół.	Jedn. miernicza	16 I	Przed tzwod-	Przed miesia-	Przed nakiem	Zmiana w ciągu
-------------	--------------------	------	-----------------	------------------	-----------------	-------------------

Tabl. nr 4

● po lekkim spadku, ceny kauczuku naturalnego wykazały znów tendencję wzrostową. Problem ten omówiony był bliżej w poprzednim przeglądzie (por. Z.G. nr 3).

Nowa farba

Rekord w Turowie

Szybki piec laboratoryjny

Nowy materiał izolacyjny

Wizytówka „Rafametu”

Wytrzymała taśma magnetofonowa

Podgrzewacz na mrozy

Plany elektrowni jądrowych

Pustki w warsztatach

Inwestycja stulecia

Wolga · trolejbusy

WSKAZNIK CEN SUROWCÓW

„THE ECONOMIST”

ILE KOSZTUJE BUTELKA WHISKY.

Postepy telefonii

Inicjatywy opolskiego TNOiK

Laser w stoczni

Rewelacyjna metoda połówkowej budowy dużych statków morskich zastosowa-
min ton, Jokohama — 112 min ton i No-
wy Orlean — 110 min ton. (WIT)

Elektryczny samochód w Baku

Ostrożnie z witaminą A i D

W Stanach Zjednoczonych władze wydały ostatnio rozporządzenie, by witamina C i D w większych dawkach wydawano wyłącznie na receptę. Uczelnia stwierdziła bowiem, że podawanie witamin w zbyt dużych ilościach może spowodować u dzieci wzrost ciśnienia krwi i podobne symptomy. Wzrost ciśnienia krwi może także spowodować rozwój chorób serca i naczyń krwionośnych. Wskazano także na zagrożenie dla zdrowia spowodowane nadmiernym podawaniem witaminy D w nadmiarze. Wskazano także na zagrożenie dla zdrowia spowodowane nadmiernym podawaniem witaminy D w nadmiarze. Wskazano także na zagrożenie dla zdrowia spowodowane nadmiernym podawaniem witaminy D w nadmiarze.

Największe porty świata

Według zestawień opracowanych przez redakcję francuskiego „Journal de la Marine Marchande” do największych portów świata w roku 1971 zaliczone: Rotterdam – 233 mln ton przeładunków, Maastricht – 189 mln ton, Nowy Jork – 120 mln ton, Jokohama – 112 mln ton i Nowy Orlean – 110 mln ton. (WIT)

W ostatnim dziesięcioleciu rozwinęły się nowe formy współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej krajów RWPG. Powstało szereg wyspecjalizowanych między państwowych organizacji ekonomicznych, tworzących poważne już narzędzie współpracy. Dotychczas jednak mało rozwinięta jest forma bezpośrednich, trwałych powiązań między przedsiębiorstwami i zjednoczeniami krajów RWPG.

WSPÓLNE PRZEDSIĘBIORSTWA

ALEKSANDER ROŁOW

MIEDZYNARODOWE organizacje i jednostki gospodarcze powoływane są w celu prowadzenia wspólnej działalności w dziedzinie produkcji, prac naukowo-badawczych i projektowo-konstrukcyjnych, handlu zagranicznego, budownictwa, różnego rodzaju usług. Wśród różnych form prawno-organizacyjnych międzynarodowych organizacji gospodarczych krajów RWPG, można rozróżnić dwie formy podstawowe: międzynarodowe zjednoczenia oraz wspólne przedsiębiorstwa.

Zasadniczą cechą wspólnych przedsiębiorstw, odróżniającą je od innych typów międzynarodowych organizacji gospodarczych krajów RWPG, jest to, że posiadają one własny majątek, są podmiotami prawnymi, działają na pełnym rachunku gospodarczym i odpowiadają swoim majątkiem za przyjęte zobowiązania. W dziedzinie tworzenia i funkcjonowania wspólnych przedsiębiorstw kraje RWPG mają dotychczas stosunkowo małe doświadczenia. W 1950 roku została utworzona polsko-węgierska spółka akcyjna „Haldex” w Katowicach, zajmująca się przerobem odpadów węgla kamiennego, połączonym z od-

zyskiem węgla. W 1965 roku zostało założone przez Węgry i Bułgarię towarzystwo „Intransmasz”, posiadające cechy wspólnego przedsiębiorstwa. Po długiej przerwie, w 1972 r. notujemy powstanie pierwszego wspólnego przedsiębiorstwa przemysłowego Polski i NRD, którego zadaniem jest wspólna budowa, a następnie wspólna eksploatacja przedziału bawelny na terytorium Polski. W 1972 roku zostało również założone pierwsze międzynarodowe zjednoczenie naukowo-produkcyjne przyrządów i aparatury jądrowej „Interatominstrument” z siedzibą w Warszawie. Jednak dopiero ostatnio po XXV sesji RWPG zaczynają dojrzywać warunki do szerszego zastosowania formy wspólnych przedsiębiorstw i zjednoczeń we współpracy i kooperacji produkcyjnej krajów RWPG, jako jednej z dróg realizacji programu integracji ekonomicznej naszej wspólnoty.

PRZESŁANKI EKONOMICZNE

Dynamiczny wzrost wymiany towarowej między krajami RWPG stworzył już silne powiązania gospodarek poszczególnych krajów

członkowskich. Postępująca obecnie — w warunkach rewolucji naukowo-technicznej — dalsza internacjonalizacja produkcji, wywołuje proces stopniowego wytwarzania się trwałych więzów specjalizacyjno-kooperacyjnych. Roszerza się długofalowa współpraca w rozwijaniu bazy paliwowo-surowcowej krajów RWPG. Coraz częściej zawierane są umowy specjalizacyjne i kooperacyjne, zarówno w trybie dwustronnym, jak i w trybie wielostronnym.

Obfitość w poszczególnych krajach RWPG niektórych rodzajów zasobów przy ich deficycie w innych krajach — stanowi ogólną ekonomiczną przesłankę efektywnej długofalowej współpracy między tymi krajami, mającej na celu optymalne wykorzystanie zasobów naszej wspólnoty.

Celowość utworzenia w dziedzinie przemysłu międzynarodowego wspólnego przedsiębiorstwa jest bezsporna z punktu widzenia ekonomicznego, jeżeli w ten sposób odbiorcy jego produkcji w krajach — założycielach otrzymają produkty taniej, niż otrzymaliby je na drodze produkcji w każdym kraju w sposób izolowany lub drogą importu z krajów trzecich.

W przemyśle surowcowym istotnym elementem porównawczej kalkulacji kosztów dla odbiorcy są koszty transportu, zwłaszcza przy dostawach ze znacznych odległości. Istnieje również możliwość takiej sytuacji, że realizacja określonego zaopatrzenia wymaga zastosowania określonej formy międzynarodowej współpracy. Np. jeżeli jeden kraj dysponuje znacznymi zasobami surowców, ale brak mu odpowiednich środków inwestycyjnych na ich eksploatację — to można tego dokonać przez zmobilizowanie środków w innych państwach — bądź na drodze tzw. wspólnych przedsięwzięć i warunkowych kredytów docelowych, bądź na drodze utworzenia wspólnych przedsiębiorstw w gałęziach wydobywczych, w których przedsiębiorstwa krajów-importerów odpowiedzialnie partycypują w nakładach inwestycyjnych i wynikach eksploatacyjnych.

W przemyśle przetwórczym celowość tworzenia międzynarodowych wspólnych przedsiębiorstw wiąże się przede wszystkim z korzyściami, jakie płyną z większej skali produkcji oraz z koncentracji prac naukowo-badawczych i projektowo-konstrukcyjnych. I w tej dziedzinie na-



Budowa przedziału w Zawierciu przez specjalistów polskich i NRD

Fot. ANDRZEJ SIKORSKI

leży oczywiście w każdym konkretnym przypadku ocenić, czy korzystniejsze byłoby dla krajów — założycieli utworzenie wspólnych przedsiębiorstw, czy też stosowanie tradycyjnej formy umownych powiązań specjalizacyjno-kooperacyjnych między odrębnymi jednostkami gospodarczymi poszczególnych krajów RWPG. Przy przeprowadzaniu porównawczych rachunków korzyści ekonomicznych zastosowania tej czy innej formy współpracy produkcyjnej należałoby wziąć również pod uwagę szereg efektów niewymiernych ilościowo.

Forma międzynarodowych, wspólnych przedsiębiorstw stwarza warunki dla ścisłego powiązania nakładów inwestycyjnych, ponoszonych przez poszczególnych partnerów — udziałowców z efektami ekonomicznymi eksploatacji tych przedsiębiorstw. Założyciele-udziałowcy międzynarodowego wspólnego przedsiębiorstwa są zainteresowani w obniżeniu jego kosztów eksploatacyjnych, w ramach wspólnego przedsiębiorstwa następuje swobodniejszy przepływ informacji, zwłaszcza naukowo-technicznej, przestaje być pewną barierą sprawa tajemnicy produkcyjnej i handlowej w poszczególnych krajach.

W ramach funkcjonowania międzynarodowych, wspólnych przedsiębiorstw, posiadających zakłady przemysłowe w różnych krajach, istniałaby z natury rzeczy większa dyscyplina w dostawach kooperacyjnych, niż gdyby dostawy te odbywały się w trybie dwustronnym czy wielostronnym międzynarodowych umów kooperacyjnych.

Istnieje również możliwość wprowadzenia odrębnego i elastycznego regulowania systemu cen na wyroby wspólnego przedsiębiorstwa, lepiej uwzględniającego specjalne interesy założycieli-udziałowców.

O celowości tworzenia wspólnych przedsiębiorstw decyduje w każdym konkretnym przypadku rachunek ekonomiczny korzyści, dokonany z punktu widzenia ogólnopanstwowego w krajach-założycielach. Takim kryterium nie może być osiągnięcie przez te przedsiębiorstwa maksymalnego zysku, tak jak się to dzieje w wielonarodowych korporacjach w krajach kapitalistycznych. Efekty ekonomiczne wspólnych przedsiębiorstw w krajach RWPG nie powinny być uzyskiwane kosztem pogorszenia wyników ekonomicznych innych przedsiębiorstw krajów-udziałowców. Działalność wspólnych przedsiębiorstw powinna być działalnością planową i stanowić integralną część planów gospodarczych krajów-założycieli. Jednocześnie planowość nie wykluczałaby większego stopnia „autonomii” i elastyczności w realizacji zadań i działalności wspólnego przedsiębiorstwa w porównaniu do przedsiębiorstw narodowych krajów-udziałowców.

Problem kształtowania się zysku bilansowego międzynarodowych przedsiębiorstw nie jest przy tym sprawą obojętną. Zyski wspólnego przedsiębiorstwa stają się przecież źródłem jego samofinansowania, są źródłem powiększania majątku przedsiębiorstwa, a więc jednocześnie wielkości udziałów jego założycieli.

Wspólne przedsiębiorstwa, jako organizacje gospodarcze, powinny swoje wydatki pokrywać z własnych wpływów i wygospodarować zysk, który odbija w zasadzie sprawność działania przedsiębiorstwa.

Nie zajmując się w niniejszych rozważaniach skomplikowanymi problemami cenowymi i finansowymi wspólnych przedsiębiorstw, chciałbym jednak zwrócić uwagę, że wiele proponowanych rozwiązań jest tu jeszcze dyskusyjnych. Dotyczy to zwłaszcza sprawy jednolitej bazy metodologicznej dla mierzenia kosztów produkcji i obrotu, zastosowania przeliczników walut narodowych i rubla transferowego, systemu cen zbytu dla wyrobów przedsiębiorstwa.

NIE TYLKO W PRZEMYŚLE

Omawialiśmy dotąd kryteria tworzenia międzynarodowych wspólnych przedsiębiorstw w przemyśle wydobywczym i przetwórczym krajów RWPG. Nie oznacza to jednak, że nie byłoby celowe i ekonomicznie uzasadnione tworzenie wspólnych przedsiębiorstw w innych gałęziach gospodarki narodowej. W związku z różnymi sezonami prac budowlanych i drogowych w krajach naszej wspólnoty można by np. rozważyć celowość tworzenia wspólnych, międzynarodowych przedsiębiorstw budowlanych i drogowych, działających bez przerwy przez cały rok w poszczególnych krajach RWPG.

Budowa sieci autostrad wiążących kraje RWPG mogłaby łączyć się z powołaniem międzynarodowego, wspólnego przedsiębiorstwa dla realizacji tych projektów oraz dla ob-

sługi ruchu samochodowego na autostradach.

W dziedzinie turystyki można by np. rozważyć zorganizowanie wspólnego przedsiębiorstwa krajów RWPG dla rozwijania turystyki morsko-wypoczynkowej, posiadającej własną dużą flotyllę statków pasażerskich.

Należałoby chyba szerzej eksperymentować w dziedzinie wspólnych przedsięwzięć, tworząc — tam, gdzie warunki jeszcze nie dojrzały do wprowadzenia formy wspólnych przedsiębiorstw i zjednoczeń — różne pośrednie formy współdziałania przedsiębiorstw, zjednoczeń i jednostek naukowo-badawczych krajów RWPG.

Formy tej współpracy powinny kształtować się w sposób różnorodny i maksymalnie elastyczny, uwzględniający specyfikę branżową wspólnych przedsięwzięć.

Interesującą dziedziną stosowania takich form mogłby stać się handel zagraniczny z krajami kapitalistycznymi. Przedsiębiorstwa produkcyjne i przedsiębiorstwa handlu zagranicznego krajów RWPG mogłby tworzyć wspólne przedsiębiorstwa dla handlu określonymi towarami z tymi krajami, a także wspólne biura zakupu towarów, licencji i know-how, wspólne spółki mieszcane z firmami kapitalistycznymi, wspólne stacje obsługi serwisowej za granicą itd. Głównym celem takich form współpracy na rynku kapitalistycznym byłaby lepsza koordynacja działalności przedsiębiorstw krajów RWPG, uzyskanie korzyści cenowych, m. in. przez reprezentowanie większej siły przetargowej w stosunku do koncernów kapitalistycznych.

GDZIE NAJWIĘKSZE SZANSE

W dziedzinie poszczególnych branż przemysłowych międzynarodowe wspólne przedsiębiorstwa i zjednoczenia produkcyjno-handlowe powinny w sposób naturalny rozwijać się z dotychczasowych więzów specjalizacyjno-kooperacyjnych krajów socjalistycznych. Dlatego też branże przemysłowe, które wykazują stosunkowo największy udział międzynarodowej kooperacji — są obszarem, gdzie przede wszystkim powinny przejawiać się tendencje do tworzenia wspólnych przedsiębiorstw w krajach naszej wspólnoty.

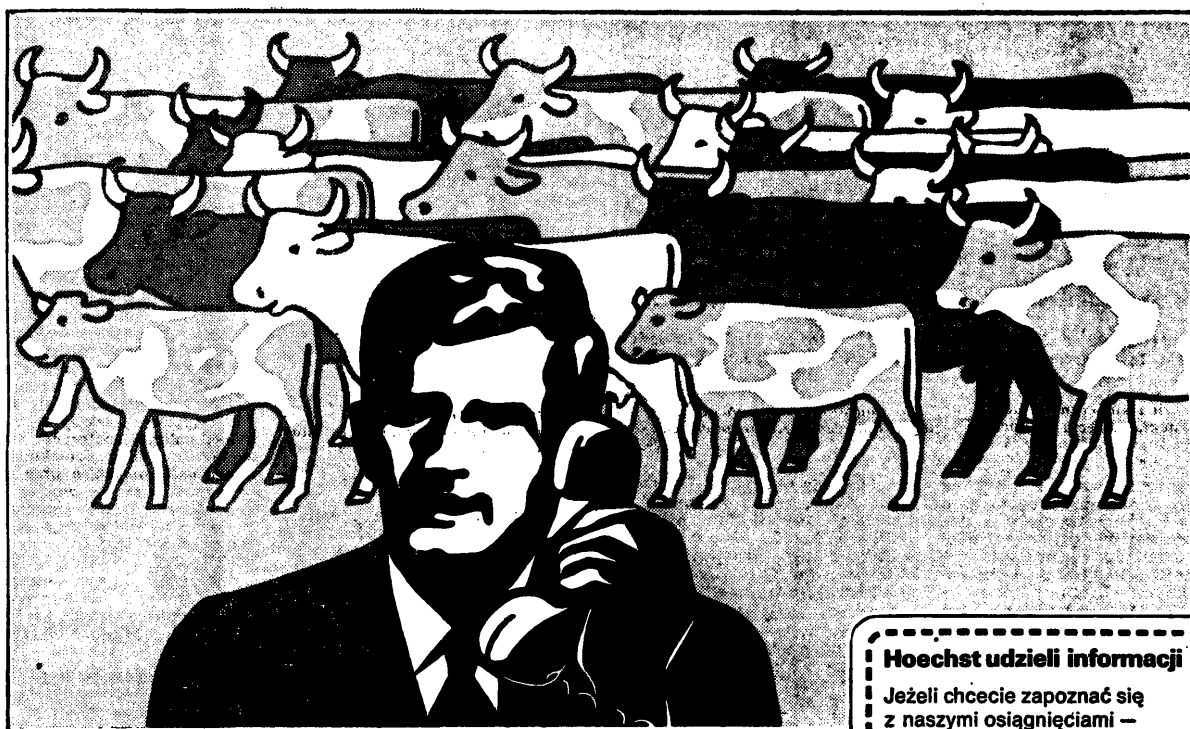
Dotychczasowa praktyka wykazuje, że międzynarodowe przedsiębiorstwa powstają początkowo na bazie dwustronnej, a z czasem przyłączają się do nich inni partnerzy z krajów RWPG. Na obecnym etapie największe chyba szanse rozwoju posiada forma międzynarodowych wspólnych przedsiębiorstw w niektórych branżach przemysłu przetwórczego. Pamiętać przy tym należy o celowości tworzenia we wstępnym etapie różnych pośrednich form współdziałania jednostek gospodarczych krajów RWPG, które z czasem mogą przerodzić się w formę międzynarodowych, wspólnych przedsiębiorstw lub zjednoczeń produkcyjno-handlowych na rozrachunku gospodarczym.

*) Podstawę artykułu stanowi referat wygłoszony na międzynarodowym sympozjum naukowym na temat: „PROBLEMY TWORZENIA I FUNKCJONOWANIA EKONOMICZNYCH I GOSPODARCZYCH ORGANIZACJI MIEDZYNARODOWYCH”, zorganizowanym w Pradze w dniach 5-7 czerwca 1973 r. przez Międzynarodowy Instytut Ekonomiczny Światowego Systemu Socjalistycznego RWPG oraz Instytut Technologii i Ekonomiki Federalnego Ministerstwa Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego CSRS (VUSTE).

1) Bułgarsko-węgierskie towarzystwo „Intransmasz” zajmuje się projektowaniem i konstrukcją maszyn i urządzeń oraz opracowywaniem systemów dla mechanizacji i automatyzacji transportu wewnątrzzakładowego, prac załadowczych-wyładowczych oraz gospodarki magazynowej; siedziba towarzystwa znajduje się w Sofii, filia towarzystwa funkcjonuje w Budapeszcie. Założone w 1964 r. towarzystwo „Agromasz” zajmujące się koordynacją produkcji maszyn dla potrzeb sadownictwa, warzywnictwa i uprawy winorodni, w którym uczestniczą obecnie Bułgaria, Węgry, ZSRR i NRD — jest międzynarodową, branżową organizacją gospodarczą typu „Intermetal” czy „Interchim”.

2) Świadczy o tym m.in. podpisanie w grudniu 1973 roku w czasie 65 posiedzenia Komitetu Wykonawczego RWPG wielostronnego porozumienia o utworzeniu trzech międzynarodowych zjednoczeń gospodarczych: „Interlektro” (wyroby elektrotechniczne), „Interkustilmasz” (maszyny dla przemysłu lekkiego) oraz „Interatomenergo” (urządzenia dla elektrowni atomowych). W listopadzie 1973 r. podpisano umowę między Polską i NRD o budowie na terenie NRD wspólnej fabryki składników paszowych.

3) Ciekawym przykładem nowych koncepcji w zakresie współdziałania krajów RWPG jest powołanie w listopadzie 1973 roku między Polską i NRD wspólnej organizacji gospodarczej w dziedzinie usług portowych.



Wzrost wydajności bydła Hoechst może pomóc

Produkcja zwierzęca jest jedną z głównych gałęzi gospodarki krajowej. Jej zadaniem jest przede wszystkim zaopatrzenie ludności w wysokowartościowe białko zwierzęce, na które zapotrzebowanie gwałtownie rośnie ze względu na szybki wzrost stopy życiowej i zwiększające się zaludnienie. Szczególnie trudne zadanie wzrostu produkcji staje przed hodowcami bydła, jednakże Hoechst może pomóc w intensyfikacji chowu tego gatunku zwierząt. Hoechst oferuje wszystkie produkty i środki, opracowane zgodnie z najnowocześniejszymi osiągnięciami naukowymi. Dodatki paszowe produkcji firmy Hoechst powodują wysoki wzrost wydajności bydła bez jakichkolwiek szkodliwych wpływów ubocznych na organizm zwierząt. Szczepionki i preparaty weterynaryjne firmy Hoechst chronią przed chorobami i epidemiami.

Nowoczesne silosy zapewniają właściwe przechowanie pasz. Jednakże Hoechst oferuje jeszcze więcej.

Eksperti firmy Hoechst dysponują wszechstronnym know-how

Co więcej — Hoechst proponuje pomoc wysoko wykwalifikowanych specjalistów, którzy zajmują się rozwiązywaniem trudnych problemów i z którymi znajdziecie wspólny język.

Zasięgnijcie rady naszego przedstawiciela w Warszawie

Nasz przedstawiciel potrafi rozwiązywać problemy i może odpowiedzieć na wiele pytań. W przypadku, gdy sam nie potrafi udzielić wyczerpujących informacji, może zwrócić się o poradę do służby technicznej firmy Hoechst. Czy zamierzacie racjonalizować pracę, zwiększyć wydajność, znaleźć nowe zastosowania dla produktów lub nowe możliwości zbytu? Do Waszej dyspozycji są doświadczeni specjaliści oraz know-how firmy Hoechst, jednej z najbardziej renomowanych firm przemysłu chemicznego.

Hoechst udzieli informacji

Jeżeli chcecie zapoznać się z naszymi osiągnięciami — prosimy przesłać załączony kupon z określeniem interesującego tematu z dziedziny:

- ☐ gospodarka rolna
- ☐ lecznictwo
- ☐ przemysł włókienniczy
- ☐ budownictwo
- ☐ magazynowanie i technika opakowania

Imię i nazwisko

przedsiębiorstwo

adres pocztowy



Hoechst

Hoechst jest w Polsce reprezentowany przez:

Dom Handlowo-Agenturowy
Maciej Czarnecki i S-ka
00-683 Warszawa 1, skr. poczt. 215
ul. Marszałkowska 87
tel. 21-78-13, teleks 813278 czar pl

Prosimy do przedstawicielstwa zatelefonować lub napisać.

Hoechst wybiega myślą w przyszłość

NASZE STOSUNKI Z MIĘDZYNARODOWYM FUNDUSZEM WALUTOWYM I Z MIĘDZYNARODOWYM BANKIEM ODBUDOWY I ROZWOJU

ZYGMUNT KARPIŃSKI

OD REDAKCJI: W „Materiałach do monografii NBP” wydanych w małym nakładzie przez Ośrodek Informacji Ekonomicznej i Technicznej NBP ukazała się poniższa publikacja opisująca przyczyny, dla których nie mogliśmy kontynuować naszej współpracy z Międzynarodowym Funduszem Walutowym i z Międzynarodowym Bankiem Odbudowy i Rozwoju.

W ROKU 1943 rozpoczęły się w Departamencie Skarbu w Waszyngtonie i w Treasury w Londynie prace przygotowawcze do powołania do życia Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Międzynarodowego Banku Odbudowy i Rozwoju. Zanimienie tych instytucji miało być stworzenie warunków dla uporządkowania międzynarodowego ustroju walutowego i finansowego po wojnie. Po ogłoszeniu odpowiednich projektów (planu White’a — dyrektora w amerykańskim Departamencie Skarbu i planu Keynes’a — wówczas doradcy ekonomicznego w brytyjskiej Treasury) i po wstępnych naradach z przedstawicielami innych państw, między innymi także Polski — odbyła się w lipcu 1944 r. międzynarodowa konferencja w Bretton Woods z udziałem przedstawicieli 45 państw. Na konferencji tej ustalono brzmienie statutów obu projektowanych instytucji oraz wysokość udziałów państw członkowskich. Po dokonaniu ratyfikacji umów przez wymagającą liczbę państw zwołano w marcu 1946 r. konferencję państw członkowskich do Savannah (Georgia), gdzie nastąpiło ukończenie obu instytucji oraz dokonano wyboru ich władz.

Główne zadania Międzynarodowego Funduszu Walutowego zostały w statucie określone następująco: „... ułatwianie rozwoju i zrównoważonego wzrostu wymiany międzynarodowej;”

• przyczynianie się do stałości walut i utrzymania uporządkowanych stosunków walutowych między członkami;

• pomaganie w tworzeniu wielostronnego systemu regulowania należności i w usuwaniu ograniczeń dewizowych, które hamują wzrost handlu światowego.

W statucie Międzynarodowego Banku Odbudowy i Rozwoju nakreślono następujące główne cele działalności Banku:

• pomoc w odbudowie i rozwoju gospodarczym terytoriów członków i popieranie rozwoju sił wytwórczych w krajach gospodarczo mniej rozwiniętych;

• udzielanie lub gwarantowanie długoterminowych pożyczek zaciąganych przez państwa członkowskie na cele inwestycyjne, dla wzmożenia wytwórczości, podniesienia stopy życiowej i polepszenia warunków pracy.

Statuty ustalają, że członkiem Banku może być tylko państwo będące członkiem funduszu.

W WSTĘPNYCH naradach organizowanych w latach 1943—1944 przez władze amerykańskie i brytyjskie w gronie przedstawicieli państw alianckich brał udział ze strony polskiej: w Londynie — minister Skarbu i Rozwoju emigracyjny — HENRYK STRASBURGER i naczelny dyrektor Banku Polskiego LEON BARAŃSKI; w Waszyngtonie — radca finansowy ambasady w Waszyngtonie.

Związek Radziecki nie ratyfikował umów z Bretton Woods i do tworzących się instytucji nie przystąpił. Było to ich pierwsze niepowodzenie wobec dominującego pierwotnie przekonania, że instytucje te staną się w pełni międzynarodowe i będą obejmowały wszystkie państwa reprezentowane w Bretton Woods, bez względu na różnice ustrojowe. Mimo nieratyfikowania umów Związek Radziecki wysłał do Savannah kilkukrotnie delegację występującą w charakterze obserwatorów. Stosunki między delegacją polską a radziecką były przyjazne, jednak wobec ograniczonej roli delegacji radzieckiej nie powstały warunki do bliższej między nimi współpracy.

Skoordynowana działalność objęła trzy pozostałe socjalistyczne państwa członkowskie, tj.: Polskę, Czechosłowację i Jugosławię. Udziały tych trzech państw zapewniały im 3650 głosów, czyli 4,8 proc. ogólnej liczby głosów, co dawało możliwość przeprowadzenia własnych kandydatów do dyrekcji. W myśl zawartego porozumienia — wybrano przedstawiciela Czechosłowacji do dyrekcji Funduszu, polskiego przedstawiciela LEONA BARAŃSKIEGO do dyrekcji Banku; przedstawiciela Jugosławii

dawców — osiągnięto to tylko w niewielkim stopniu;

• „kwota” (czyli udział) Polski została ustalona we właściwej wysokości; wyniosła 125 mln dolarów (taka sama jak dla Czechosłowacji) i odpowiadała postulatowi delegacji.

W konferencji w Bretton Woods uczestniczyła między innymi wieloosobowa delegacja Związku Radzieckiego, biorąc czynny udział w obradach. Na wniosek tej delegacji wprowadzono do statutu Funduszu przepis mający duże znaczenie dla państw o ustroju socjalistycznym (art. IV, paragraf 5e), a mianowicie, że „członek może zmienić parytet swojej waluty bez współudziału Funduszu, jeżeli zmiana nie ma wpływu na międzynarodowe transakcje członków Funduszu”. Już po zakończeniu zjazdu przedstawiciel delegacji radzieckiej oświadczył, że Związek Radziecki postanowił podwyższyć swój udział w Banku ponad wyznaczoną mu kwotę 1,2 mld dolarów. Oba przytoczone fakty pozwały przypuszczać, że Związek Radziecki przystąpi do tworzenia przy jego udziale instytucji. Wobec tego, że w czasie gdy odbywała się konferencja, stosunki dyplomatyczne między Związkiem Radzieckim a polskim rządem emigracyjnym były zerwane, kontakty między delegacjami obu państw w Bretton Woods — formalnie poprawne — nie były bliższe.

Problematyka omawiana w Bretton Woods, z szczególnym uwzględnieniem zagadnień o znaczeniu dla Polski, była przedmiotem szeregu artykułów w wydawanym w Londynie kwartalniku „Ekonomista Polski” (nr 5/1943; nr 9, 10, 11/1944), a następnie również w „Wiadomościach Narodowego Banku Polskiego”.

W imieniu nowo powołanego w Warszawie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej ambasador w Waszyngtonie OSKAR LANGE złożył podpis na umowach z Bretton Woods, a następnie rząd te umowy ratyfikował. Był to — jak się wydaje — jedyny przykład formalnego przejęcia i kontynuowania przez rząd Polski Ludowej prac zapoczątkowanych przez rząd emigracyjny. Teksty obu umów wraz z ich tłumaczeniem na język polski ogłoszono w Dzienniku Ustaw (1948, nr 40, poz. 290—293). Tłumaczenia tekstów z języka angielskiego dokonano w Ministerstwie Skarbu w Warszawie, mimo że już przedtem przygotowano tłumaczenia w Londynie.

Na konferencję w Savannah delegację polską tworzyli: EDWARD DROZNIAK — prezes NBP, jako przewodniczący, WACŁAW KONDRSKI — z Ministerstwa Skarbu, JÓZEF ŚWIDROWSKI — z NBP, LEON BARAŃSKI i ZYGMUNT KARPIŃSKI — z Banku Polskiego oraz JANUSZ ŻÓŁTOWSKI — radca finansowy ambasady polskiej w Waszyngtonie.

Związek Radziecki nie ratyfikował umów z Bretton Woods i do tworzących się instytucji nie przystąpił. Było to ich pierwsze niepowodzenie wobec dominującego pierwotnie przekonania, że instytucje te staną się w pełni międzynarodowe i będą obejmowały wszystkie państwa reprezentowane w Bretton Woods, bez względu na różnice ustrojowe. Mimo nieratyfikowania umów Związek Radziecki wysłał do Savannah kilkukrotnie delegację występującą w charakterze obserwatorów. Stosunki między delegacją polską a radziecką były przyjazne, jednak wobec ograniczonej roli delegacji radzieckiej nie powstały warunki do bliższej między nimi współpracy.

Skoordynowana działalność objęła trzy pozostałe socjalistyczne państwa członkowskie, tj.: Polskę, Czechosłowację i Jugosławię. Udziały tych trzech państw zapewniały im 3650 głosów, czyli 4,8 proc. ogólnej liczby głosów, co dawało możliwość przeprowadzenia własnych kandydatów do dyrekcji. W myśl zawartego porozumienia — wybrano przedstawiciela Czechosłowacji do dyrekcji Funduszu, polskiego przedstawiciela LEONA BARAŃSKIEGO do dyrekcji Banku; przedstawiciela Jugosławii



Z ramienia Polski Gubernatorem Międzynarodowego Banku Odbudowy i Rozwoju był ówczesny minister skarbu KONSTANTY DĄBROWSKI. Fot. CAF

przewidziano na zastępcę dyrektora Funduszu. W następnych latach miała nastąpić zmiana turnusów w Radzie Gubernatorów, najwyższej władzy Funduszu. Polskę reprezentowali: EDWARD DROZNIAK — w Funduszu i minister Skarbu KONSTANTY DĄBROWSKI — w Banku. Oba gubernatorzy przewodniczyli delegacjom polskim na następne doroczne zjazdy w październiku 1946 r. w Waszyngtonie i w 1947 r. w Londynie.

PRZYSTĘPUJĄC do Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Międzynarodowego Banku Odbudowy i Rozwoju, władze polskie opierały się na przeświadczeniu — w ówczesnych warunkach w pełni uzasadnionym — że Polska, jako kraj przetrwałszy okupację i wojnę, będzie w pierwszym rzędzie uprawniona do korzystania ze świadczeń finansowych z ich strony. Toteż od samego początku przedstawiciele Polski prowadzili z reprezentantami Funduszu i Banku liczne rozmowy na temat zakresu i sposobu realizowania współpracy. Ze strony obu instytucji zaznaczono początkowo również dążenie do utrzymania roboczych kontaktów z władzami polskimi czego dowodem były wizyty złożone w Warszawie w jesieni 1947 r. przez naczelnego dyrektora Funduszu CAMILLA GUTTA i prezesa Banku JOHN A. MCCLOYA.

Dla Polski główną i najpilniejszą sprawą do załatwienia z Funduszem była sprawa parytetu polskiej jednostki pieniężnej, gdyż stanowiło to wstępny warunek, od spełnienia którego było uzależnione korzystanie przez państwo członkowskie ze świadczeń Funduszu oraz z ewentualnej pożyczki z Banku. Mimo że statut Funduszu przewidywał dla państw członkowskich, które były okupowane przez nieprzyjaciela, ulgowe warunki do dostarczenia waluty, ogólnie warunki gospodarcze i walutowe — zarówno na świecie, jak w Polsce — nie sprzyjały jednak szybkiemu i pozytywnemu załatwieniu tej sprawy. Światowa sytuacja charakteryzowała pierwsze sprawozdanie Funduszu z września 1946 roku następująco: „liczne państwa dopiero rozpoczęły usuwanie zniszczeń wojennych, odbudowa ich ustrójów gospodarczych i monetarnych wymaga szeregu lat; reglamentacja okresu wojny nadal trwa, a inflacja — w różnych stopniach nasilenia — robi postępy; międzynarodowy handel jest tylko częściowo wznowiany. Konkretne metody współpracy gospodarczej w dziedzinach innych niż finansowe — nie

rozwinęły się w stopniu, jakiego się spodziewano. Te i inne czynniki utrudniają określenie właściwej struktury kursów dewiz; niemniej jednak należy, zdaniem dyrekcji Funduszu, przystąpić do ustalania początkowych parytetów”.

Stan nie sprzyjający stabilizacji trwał dlatego, że — według sprawozdania Funduszu z 1949 r. — „nie zbliżone stosunki światowej gospodarki nadal istnieją. W wielu krajach nadal panuje strukturalna rozbieżność między popytem a zdolnością produkcyjną i jeszcze większa rozbieżność między potrzebami przywozu a możliwością płaćenia za niego. Dopóki nie będą powzięte efektywne środki dla uregulowania tych ściśle ze sobą związanych problemów, istnieje tylko słabe nadzieje rozwoju światowego handlu na bazie wielostronnej, co jest jednym z zadań „Funduszu”.

W tych warunkach poszczególne państwa uciekały się do stosowania środków odbiegających od postanowień sformułowanych w statucie Funduszu, a więc do dwustronnych clearingów, zróżnicowanych kursów i różnych form reglamentacji dewizowej. O trudnościach, z jakimi walczyli nawet wielkie państwa zachodnioeuropejskie, świadczą następujące przykłady: Wielka Brytania, ulegając naciskom Stanów Zjednoczonych, wprowadziła 15 lipca 1947 roku wymienialność funta sterlinga w transakcjach bieżących, jednak liberalizacja ta spowodowała tak wielki odpływ rezerw z Banku Angielskiego, że już po pięciu tygodniach musiano wycofać się z tej nieudanej próby. Francja przeprowadziła 26 stycznia 1948 r. (za zgodą Funduszu) dewaluację franka o 44,4 proc., podnosząc kurs dolara ze 119 do 214 franków, jednak wkrótce kurs ten na tzw. równoległym rynku (legalnym dla określonych transakcji) przekroczył 300 franków za dolar.

Chaotyczne warunki wytworzyły się również na rynku złota. Dokonywano transakcji po cenach odbiegających znacznie od formalnie ustalonych parytetów i dochodzących do 50 dolarów za uncję. Apel władz Funduszu skierowany w czerwcu 1947 r. do państw członkowskich, aby powstrzymały się od tych operacji „podważających dążenie do stabilizowanych stosunków walutowych”, nie odniósł pożądanego skutku (zauważyć tu należy, że i Narodowy Bank Polski wykorzystywał sprzyjającą sytuację i spieniał znaczną część zapasów złota pochodzących z Banku Polskiego po tych cenach).

Polska — kraj spośród członków Funduszu najbardziej przez wojnę i

okupację zniszczony — stanęła wobec szczególnych trudności przy dążeniu do uregulowania swego stosunku do Funduszu, a w szczególności do spełnienia podstawowego, wstępnego warunku, jakim było ustalenie parytetu polskiej waluty. Sprawozdanie Narodowego Banku Polskiego za 1945 r. wyjaśniało, że wyznaczenie właściwego parytetu złota było „niezmiernie trudne ze względu na przesunięcia w poziomach cen, jakie nastąpiły w różnych krajach w czasie wojny; uniemożliwiło to porównanie siły nabywczej pieniądza polskiego i zagranicznego, a tym samym wykluczało natychmiastowe ustalenie kursów walut w oparciu o racjonalny rachunek gospodarczy”. NBP stosował w 1946 r. faktycznie kurs 1 dolar — 100 zł, który jednak coraz to wyraźniej odbiegał od spadającej siły nabywczej złotego. Uwzględniając zachodzące zmiany, wprowadzono od 1 września 1947 r. kurs 1 dolar = 400 zł, jako obowiązujący dla rozliczeń obrotów towarowych i postanowiono stosować go od 1 stycznia 1948 r. także do rozliczeń z wszelkich innych tytułów.

Powstało wówczas zagadnienie, czy w myśl przytoczonych wyżej motywów należy uzgodnić ten kurs z Funduszem i uzyskać zatwierdzenie go jako przewidzianego w statucie „początkowego parytetu”, według którego będą dokonywane transakcje Polski z Funduszem. Dla omówienia tej sprawy z władzami Funduszu został przez ministra Skarbu KONSTANTEGO DĄBROWSKIEGO i prezesa NBP EDWARDA DROZNIAKA, wydelegowany w grudniu 1947 r. do Waszyngtonu ZYGMUNT KARPIŃSKI, który przedstawił stanowisko i zamierzenia Polski co do uregulowania spraw walutowych. W toku prowadzonych rozmów i po wyjaśnieniu nasuwających się wątpliwości delegat uzyskał od dyrektora Funduszu CAMILLA GUTTA zapewnienie, że Fundusz uzna projektowany parytet złota za właściwy i z Funduszem uzgodni, jeżeli rząd polski wystąpi z odpowiednim formalnym wnioskiem. Mimo uzyskania tej promisy władze polskie nie podjęły zamierzonej pierwotnie inicjatywy i nie wystąpiły do Funduszu z formalnym wnioskiem, wobec czego kurs 1 dolar = 400 zł (stosowany bez zmiany aż do reformy systemu pieniężnego z 28 października 1950 roku) nie uzyskał statusu uznanego przez Fundusz parytetu waluty polskiej. Niezałatwienie tej sprawy zamknęło drogę do możliwości wykorzystania przez Polskę świadczeń Funduszu, a w następstwie także do starań o pożyczkę w Banku.

Starania takie były przez Polskę rozpoczęte natychmiast po przystąpieniu do Banku. Pierwsze, ogólne sformułowane plany wymieniali sumę 600 mln dolarów jako potrzebę na odbudowę licznych gałęzi zniszczonego przemysłu oraz środków transportu. Następny, ściślej ujęty wniosek opiewał na mniejszą sumę i ograniczał się do potrzeb górniczego i przemysłowego. Zagadnienie to było w szczególności omawiane przez delegację polską na pierwsze posiedzenie Rady Gubernatorów Banku w październiku 1946 r. w Waszyngtonie, gdzie jednym z partnerów rozmów był HARRY WHITE, dyrektor w amerykańskim Departamencie Skarbu, wykazujący przychylnie nastawienie do polskich aspiracji (wkrótce potem White na tle wysuwanych przeciw niemu zarzutów o rzekome sprzyjanie ośrodkom lewicowym czy komunistycznym został zmuszony do ustąpienia ze stanowisk rządowych). Władze Banku odnosiły się do wniosku polskiego od samego początku raczej wstrętnie, mimo intensywnych zabiegów członka dyrekcji Banku LEONA BARAŃSKIEGO. Za interesowania Banku kierowały się ku zniszczonej przez wojnę krajach zachodnioeuropejskim; pierwszych pożyczek Bank udzielił Francji (250 mln dolarów w maju 1947 r.) i Holandii (195 mln dolarów we wrześniu 1947 r.), pomijając potrzeby wschodnioeuropejskich państw członkowskich.

W sprawozdaniu Banku za 1946—1947 r. ujmującym najważniejsze problemy odbudowy Europy, nie wspomniano w ogóle o Polsce, natomiast zamieszczono ustęp charakterystyczny narastające już wówczas w świecie zachodnim poglądy, że „zdolności produkcyjne Niemiec powinny być właściwie wykorzystane w korzyść dla ogólnoeuropejskiej gospodarki” i że „narody Europy i świata potrzebują potencjalnej, nadają-

cej się do eksploatacji wytwórczości Niemiec, a w szczególności Zagłębia Ruhry i jego kopalń węgla”. Cytowane ustępy sprawozdania stały się przedmiotem ostrej krytyki ze strony polskiego gubernatora we władzach Banku, ministra KONSTANTEGO DĄBROWSKIEGO, który w przemówieniu wygłoszonym na zebraniu gubernatorów w Londynie w jesieni 1947 r. podkreślił z naciskiem, że „węgiel polski jest równie dobry jak węgiel niemiecki”.

Do omawianego zagadnienia powrócono w następnym sprawozdaniu Banku za 1947—1948 r. zawierającym stwierdzenie, że „bardziej efektywne wykorzystanie zdolności produkcyjnych Niemiec (nazywanych w tym tekście Bizonią) jest niezbędne dla odbudowy Europy”. Natomiast w stosunku do państw członkowskich nie objętych „Programem Odbudowy Europy” (czyli planem Marshalla) wyrażono pogląd, że „istniejące polityczne trudności i niepewności w Europie stwarzają specjalne problemy, które dotychczas powstrzymywały Bank od udzielenia pożyczek tym krajom. Bank sądzi, że te niepewności będą wyjaśnione w stopniu umożliwiającym przyjęcie z pomocą tym krajom”.

W owym okresie dokonywał się już, w następstwie planu Marshalla i narastających objawów zimnej wojny, podział Europy na dwa przeciwstawne obozy. Pod wpływem nacisków Stanów Zjednoczonych zanikało zainteresowanie Banku sprawami wschodnioeuropejskich państw członkowskich. Objawu tego nie dostrzegali zamaskowani ani wizyta prezesa Banku MCCLOYA w Warszawie, ani powołanie prof. MICHAŁA KALECKIEGO, do utworzonego przy Banku Komitetu Doradczego (który to Komitet, składający się z 10 wybitnych ekonomistów z różnych państw i dziedzin, nie odegrał żadnej roli w dalszej działalności Banku), ani też wysłanie przez Bank do Polski specjalnej misji mającej zbadać stan polskiego górnictwa węglowego. Dalsze negocjacje z Bankiem przerwano z wiosną 1948 r. i następnie minister KONSTANTY DĄBROWSKI jako gubernator Banku oraz prezes EDWARD DROZNIAK jako gubernator Funduszu przestali brać udział w walnych zebraniach obu instytucji.

GDY nadzieje na korzyść z przynależenia Polski do Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Międzynarodowego Banku Odbudowy i Rozwoju coraz wyraźniej zanikały, rząd polski podjął decyzję o wystąpieniu z tych instytucji. Ambasador Polski w Waszyngtonie JÓZEF WINIEWICZ skierował 15 marca 1950 r. do naczelnego dyrektora Funduszu pismo uzasadniające decyzję rządu tym, że „Fundusz stał się uległym instrumentem rządu Stanów Zjednoczonych, których ekonomiczna i polityczna ekspansja jest w wyraźnej sprzeczności z danymi, jakie Fundusz miał spełniać. Wobec swego ustosunkowania się do samolubnej polityki USA Fundusz współdziała z rządem tego kraju, który ostatnio zmusił szereg państw członkowskich do dewaluacji ich walut. Pozostając nadal członkiem Funduszu, rząd polski bratby na siebie odpowiedzialność za politykę Funduszu, którą rząd ten kilkakrotnie ostro i szczerze krytykował w nadziei, że ulegnie ona zmianie”.

Równocześnie Polska wystąpiła także z Banku. Wpłata Polski do Banku dokonana w 1946 r. w wysokości 1 875 000 dolarów została Polsce zwrócona z uwzględnieniem przrostu wartości udziału. Rozliczenie z Funduszem było zbędne, gdyż wobec nieustalenia parytetu waluty polskiej żadna wpłata do Funduszu nie była przez Polskę dokonana. Wobec tego, że Polska przestała być członkiem Banku, jej przedstawiciel, LEON BARAŃSKI, ustąpił z dyrekcji Banku.

Po wystąpieniu Polski, Czechosłowacja pozostała przez pewien czas członkiem Funduszu i Banku, jednak znalazła się ona wkrótce w ostrym konflikcie z Funduszem, gdyż odmawiała dostarczania mu przewidzianych w statucie informacji o swym stanie gospodarczym i finansowym, uzasadniając swe stanowisko tym, że ujawnienie żądanych przez Fundusz danych zagrażałoby jej bezpieczeństwu. Władze Funduszu i Banku nie uznały tej argumentacji i w 1954 r. wykluczyły Czechosłowację z obu instytucji. Jugosławia pozostała wówczas jedynym socjalistycznym państwem członkowskim.

aktualności

SKALA WZROSTU PRZYCHODÓW

Wstępne szacunki wskazują, że rok ubiegły przyniósł rekordowy wzrost przychodów pieniężnych ludności (w granicach 95 mld zł wobec ok. 94 w 1972 roku i ok. 35 mld zł średniorocznie w latach 1966—1970). Ubiegłoroczne tempo wzrostu przychodów pieniężnych ludności w ujęciu netto, tj. po potrąceniu podatków opłat i spłat kredytów, wyniosło 15 proc. tj. 91 mld zł w stosunku do roku poprzedniego. (Sb)

TRUDNOŚCI PALIOWE A URZĄDZENIA GRZEWcze

Potrzeba wykorzystania dobrej koniunktury na surowce energetyczne powinna nas zachęcać nie tylko do zwiększania wydajności węgla, ale również do racjonalizacji jego wykorzystania. W związku z tym zwrócić wypada uwagę na fakt, że dostawy pieców grzewczych z przemysłu ciężkiego do sieci handlu detalicznego wyniosły w 1973 r. tylko 133 tys. sztuk i były tylko o 4,4 proc. wyższe niż przed rokiem.

Oznacza to, że brak było możliwości instalowania na szerszą skalę bardziej wydajnych urządzeń grzewczych i w wielu przypadkach nabywcy byli zmuszeni do zlecenia ich wykonania rzemieślnikom. (Sb)

ZMIANA CEN TARGOWISKOWYCH

W grudniu 1973 roku w porównaniu z grudniem 1972 r. utrzymała się tendencja wzrostowa cen targowiskowych. Mięsa wieprzowych (3,4 proc.) i wołowego (2,2 proc.), kur (6,2 proc.), mleka nie zbieranego (3,1 proc.), jaj świeżych (26,2 proc.), ziemniaków (9,3 proc.), kapusty białej (17,3 proc.), cebuli (6,7 proc.), pietruszki (10,8 proc.) i marchwi (9,2 proc.). Spadły natomiast ceny jabłek deserowych (ok. 8 proc.), słoniny świeżej (ok. 0,5 proc.) a ceny buraków i masła pozostały bez zmiany. Odnotowania wymaga równocześnie fakt, że te zmiany cen są wynikiem wielu różnic regionalnych wahań obserwowanych na różnych terenach. Nadal też występują duże różnice regionalne w poziomie cen targowiskowych. (SB)

SADY ZBLOKOWANE — NOWOCZESNA PRODUKCJA

Sady zblokowane zajmują już powierzchnię 1,6 tys. ha. Najwięcej takich sadów założyli ogrodnicy w woj. krakowskim, lubelskim i łódzkim. Organizacja sadów zblokowanych — najprostszą formą kooperacji produkcyjnej w ogrodnictwie — pozwala obniżyć nakłady pracy i kosztów, ułatwia korzystanie z usług specjalistycznych i fachowego instruktażu. Ma to szczególne znaczenie dla gospodarstw mniejszych, słabszych ekonomicznie. Rolnicy organizujący sady zespołowe zrzeszeni w spółdzielniach ogrodniczych korzystają z pomocy finansowej i techniczno-organizacyjnej. Są zaopatrywani w drzewka i środki produkcji.

Wyższą formą organizacji produkcji ogrodniczej są zespoły producentów. Do najliczniejszych należą zespoły upraw ogrodniczych wspólnie użytkujące maszyny i sprzęt specjalistyczny. Działają ich blisko 300, najwięcej w woj. krakowskim. (mak)

ZJEDNOCZENIE GOSPODARKI TURYSTYCZNEJ

1 stycznia bież. roku rozpoczęła pracę nowa organizacja pn. Zjednoczenie Gospodarki Turystycznej, podległe GKKEFIT. Założeniem nowej organizacji jest umocnienie i rozszerzenie działalności grupowanych w ZPT „Orbis” przedsiębiorstw itp. jednostek, a jednocześnie zapewnienie skutecznej współpracy branżowej w dziedzinie turystyki krajowej i zagranicznej. Odnosi się to głównie do gospodarki hotelowej i gastronomii przyhotelowej.

W pierwszym etapie zmiany odnoszą się do skupienia rozproszonej bazy hotelowej i gastronomicznej. Pozwoli to lepiej i gospodarniej wykorzystywać posiadany potencjał. Koordynacyjnej roli ZGT podlegać będą biura podróży, obiekty hotelowe, komunalne oraz działające w systemie „Orbisu”, wojewódzkie, powiatowe i miejskie ośrodki sportu, turystyki i wypoczynku, jak też Zrzeszenie Gospodarki Turystycznej PTTK. W ten sposób powstanie zwarty front usług hotelowych i turystycznych.

Już obecnie wartość usług turystycznych świadczonych przez biura podróży, obiekty i urządzenia turystyczne wynosi ponad 6,5 mld zł rocznie. Dynamiczny wzrost tej wartości wynoszący 80 proc. w ciągu zaledwie 3 lat, świadczy o ważnej roli, jaką turystyka odgrywa w gospodarce. (msk)

3,8 MLN PRACOWNIKÓW UZUPEŁNIA KWALIFIKACJE

W ub. roku ponad 3,8 mln zatrudnionych w gospodarce uzupełniało swoje wykształcenie. Uczył się więc

co trzeci pracujący w gospodarce uspołecznionej.

Bardziej dostępna i chyba najstarszą formą doskonalenia kadr są kursy zawodowe. W 1971 r. 7 proc. zatrudnionych szkoliło się na tego rodzaju kursach, z tego nieco więcej niż połowa — w systemie wewnątrz-zakładowym, reszta — na kursach zleconych przez zakłady organizacjom społecznym, spółdzielczym, stowarzyszeniom naukowo-technicznym.

Przeprowadzone badania przez GUS wykazały, że znaczna część tych placówek nie ma niezbędnego wyposażenia technicznego. (msk)

REGIONALNE ZMIANY W TENDENCJACH ROZWOJU HODOWLI OWIEC

Wysiłki zmierzające do zahamowania spadku pogłowia owiec — sądząc z grudniowego spisu — nie dały jeszcze pożądanego efektu. W skali kraju mamy nadal do czynienia ze spadkiem pogłowia owiec, zwłaszcza w gospodarstwach chłopskich (o ok. 5 proc.). Na niektórych terenach nastąpił jednak dość znaczny wzrost pogłowia, zwłaszcza w woj. katowickim (o 9,5 proc.), koszalińskim (o 9,8 proc.) lubelskim (o 8 proc.) i szczecińskim (o 21,7 proc.). Równocześnie o ponad 10 proc. spadło pogłowienie owiec w woj. bydgoskim, kieleckim, olsztyńskim i wrocławskim.

Sprawą godną uwagi wydają się więc doświadczenia województw, które w ub. r. zdołały wydatniej zwiększyć pogłowienie owiec w gospodarstwach chłopskich. (Sb)

NIENACZNY SPADEK PRODUKCJI CUKRU

Podsumowanie ubiegłorocznej kampanii cukrowniczej wykazało, że pomimo niższego niż przed rokiem skupu buraków cukrowych (o ok. 5 proc. poniżej zbiorów w 1972 r.) produkcja cukru ze zbiorów 1973 r. do końca tego roku była tylko o 1,5 proc. niższa niż produkcja cukru w 1972 r. ze zbiorów 1972 r. Zdecydowała o tym wyższa niż przed rokiem zawartość cukru w burakach.

W ocenie skutków tego spadku produkcji cukru odnotowania wymaga fakt, że wzrost sprzedaży cukru na rynku krajowym — ze względu na dość wysoki poziom jego spożycia — jest już nieznaczny. W ub. r. dla zapewnienia równowagi rynku wystarczyło zwiększenie dostaw cukru w granicach 2 proc. (Sb)

POSTĘP CZY ZASTÓJ W HODOWLI DROBIU

Dane charakteryzujące wzrost skupu drobiu rzeźnego (w 1973 r. o ok. 26 proc. więcej niż w 1972 r.) nie upoważniają jeszcze do wniosku, że nastąpił w ubiegłym roku istotny postęp w hodowli drobiu. Okazuje się bowiem, że w grudniu ub. r. stan pogłowia drobiu był niewiele tylko wyższy niż przed rokiem (w granicach 1,3 proc.). Upoważnia to do wniosku, że rozwojowi hodowli farmowej drobiu rzeźnego towarzyszy spadek rozproszonej hodowli drobiu w gospodarstwach chłopskich, znajdujący wyraz w spadku obrotów targowiskowych drobiem i w spadku skupu jaj. (Sb)

ILE PALIMY?

Wstępne dane za 1973 rok wskazują, że w okresie tym miał miejsce relatywnie niewielki wzrost sprzedaży papierosów, bo tylko w granicach 4 proc. (w ujęciu ilościowym). W poprzednich latach ilościowy wzrost sprzedaży papierosów wynosił natomiast 7 do 8 proc.

To osłabienie ilościowego przyrostu sprzedaży papierosów jest prawdopodobnie związane z wprowadzeniem kilku gatunków nowych papierosów po nieco wyższych cenach, co zachęca do ograniczenia ilości spożycia na rzecz jakości. Tempo wzrostu wydatków pieniężnych na zakup papierosów jest bowiem wyraźnie wyższe od ilościowego wzrostu ich sprzedaży. (Sb)

ZALEGŁOŚCI USŁUGOWE NA SPÓDZIELCZYCH OSIEDLACH

Okolo 100 tys. m. kw. pawilonów handlowo-usługowych zmontuje się w bież. roku z lekkich elementów stalowych. Szybkie tempo montażu, jak również wysokie walory użytkowe pawilonów powinny przynieść poprawę w realizacji osiedlowych inwestycji towarzyszących. W każdym województwie sporządzone zostały programy likwidacji zaległości, jakie powstały w usługach na spółdzielczych osiedlach.

Zgodnie z porozumieniem zawartym przez spółdzielczość mieszkaniową z Centralnym Związkiem Spółdzielczości Pracy, powstaną Osiedla Spółdzielni Pracy. Przejmą one całkowicie odpowiedzialność za wszelkie usługi w osiedlu. Spółdzielczość mieszkaniowa wspólnie z MHWIU będzie programować i realizować w osiedlach duże obiekty handlowo-usługowe, Centralny Związek Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego zobligował wszystkie zarządy spółdzielni do przestrzegania zasady kompleksowych odbiorów nowo budowanych osiedli — jednocześnie budynków mieszkalnych i obiektów usługowo-handlowych. (msk)

w ubiegłym tygodniu

w kraju

● **BIURO POLITYCZNE KC PZPR** oceniło pomyślnie realizację zadań resortu budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych za rok 1973. Natomiast w bież. roku zaleciło szczególny nacisk położyć na koncentrację prac na rozproszonych budowach, skracanie cykli inwestycyjnych, podnoszenie wydajności pracy, zwiększanie wskaźników wykorzystania posiadanego sprzętu i polepszenie gospodarki materiałowej. Zaaprobowany został także rządowy program w zakresie rozszerzenia produkcji energii elektrycznej. Prezes Rady Ministrów poinformował o pracach rządu związanych z realizacją uchwał XII Plenum KC PZPR i Sejmu w sprawie programu regulacji plac i świadczeń socjalnych.

● **SEJM** zaakceptował przedstawiony przez rząd, a uchwalony przez XII Plenum KC PZPR, program poprawy sytuacji materialnej ludzi pracy.

● W dniu 22 stycznia br. odbyło się uroczyste posiedzenie Senatu SGPIŚ poświęcone uczczeniu 50 rocznicy rozpoczęcia pracy dydaktycznej i 85 rocznicy urodzin **PROF. EDWARDA LIPIŃSKIEGO** znanego i zasłużonego seniora ekonomistów polskich. Po otwarciu uroczystości przez rektora prof. Wiesława Sadowskiego, wybitne zasługi prof. Lipińskiego omówił prof. dr Kazimierz Secomski. W uznaniu zasług Rada Państwa przyznała prof. Edwardowi Lipińskiemu honorowe odznaczenie „Zasłużony Nauczyciel PRL”, którym udekorował Jubilata Minister Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki prof. dr Jan Kaczmarek. Medalem Komisji Edukacji Narodowej odznaczył prof. E. Lipińskiego Wiceminister Oświaty i Wychowania prof. Michał Godlewski.

● **ROZPOCZĘTO PRZYGOTOWANIA DO WYBORÓW SOŁ-**

TYSÓW, które zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów odbędą się do 9 marca br. Ranga wyborów sołtysów jest tym większa, że odbywają się one w nowych warunkach stworzonych reform terenowych organów władzy i administracji państwowej wszystkich stopni. Na dalszy rozwój aktywności istotny wpływ będą mieli nowo wybrani sołtysi.

● **OGÓLNOPOLSKA GIEŁDA ODBIEŻOWA** odbyła się w Krakowie. Wzięło w niej udział 26 kluczowych oraz ponad 100 spółdzielczych zakładów prezentujących propozycje na II i III kwartał tego roku. Łączna wartość zgłoszonych na giełdzie ubiorów przekracza 5 mld złotych.

● **PRZEDSIĘBIORSTWA NASIENNE ROZPOCZĘŁY SIĘ DO STAWY KWALIFIKOWANEGO ZIARNA ZBOŻ JARYCH POD TEGOROCZNE ZASIEWY WIOSENNE.** Są one w stanie dostarczyć rolnikom 250 tys. ton wysokiej jakości ziarna siewnego pszenicy jarej, jęczmienia jarego i owsa, czyli o 27 tys. ton więcej niż nabyli rolnicy wiosną ub. roku. Na szczególne podkreślenie zasługuje przy tym dalszy poważny wzrost dostaw nasion nowych, wysoko wydajnych odmian.

● **ZA WYBITNE OSIĄGNIĘCIA EKONOMICZNE** w pomnażaniu dodatkowej produkcji w ramach „30 miliardów”, Komitet Centralny PZPR i Rada Ministrów PRL przyznały 15 wielkim zakładom pracy województwa gdańskiego dyplomy uznania podpisane przez I Sekretarza KC PZPR — Edwarda Gierka i premiera Piotra Jaroszewicza.

● **NA KONKURS NA PAMIĘTNIKI MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ** wpłynęło ponad 500 pamiątek na napisanych przez przedstawicieli wszystkich robotniczych grup zawodowych i ze wszystkich regionów przemysłowych. I nagrodę zdobył Jan Kedzierski z Warszawy i Zygmunt Butor z Pawłowic Śl.

● **WARSZAWA** nazywana była zawsze miastem młodości. Od pewnego czasu następuje systematyczny proces starzenia mieszkańców stołecznego grodu. W ciągu ostatnich czterech lat o 4 proc. zmniejsza

szyl się odsetek ludności w wieku do lat 17 z 24,5 proc. w 1969 r. do 20,1 proc. w 1973 r. W tym samym czasie o 3,6 proc. zwiększył się odsetek ludności w wieku produkcyjnym i o 0,3 proc. mieszkańców w wieku emerytalnym. Tych ostatnich w Warszawie obecnie jest 18,8 proc.

● **ZA ZASŁUGI** w kształceniu robotników i techników Ministerstwo Oświaty i Wychowania przyznało 26 zakładom warszawskim pamiątkowe medale Komisji Edukacji Narodowej.

● Od 8 lat władze miejskie stolicy i redakcja „Sztandaru Młodych” organizują **DOROCZNY KONKURS PN. „DYPLOM DLA WAFSAWY”** dla absolwentów wyższych uczelni, którzy swe prace magisterskie poświęcili problematyce miejskiej. Dzięki temu uzyskać można wiele nowatorskich rozwiązań w różnych dziedzinach gospodarki społecznej i jednocześnie umożliwić absolwentom wykorzystanie ich pracy w praktyce. Na tegoroczny konkurs wpłynęło 27 prac z Politechniki Warszawskiej i SGPIŚ. Jury przyznało nagrody 7 pracom, a trzem dalszym wyróżnienia.

● W Zakładach Azbestowo-Cementowych w Szczecinie (koło Tarnowa) **RUSZYŁA PRODUKCJA KOLOROWEGO ETERNITU FALISTEGO** (czerwony, zielony i czarny) na pokrycie dachów oraz elewacji budynków. W miarę zainteresowania odbiorców ilość kolorów będzie się powiększała. W br. szczecińskie zakłady dostarczą dla budownictwa ponad 11 mln m. kw. eternitu.

● **LICZBA WSI W OPOLSKIEM, W KTÓRYCH ZAINSTALOWANO WODOCIĄGI WZROŚŁA DO 150.** Dalszych 50 wsi korzysta z wodociągów PGR. Oznacza to, że o 5 wiecej w tym regionie korzysta z wodociągów. Najwięcej założyli ich rolnicy powiatu strzeleckiego.

● **WYDAWNICTWO „KSIAŻKA I WIEDZA”** rozwija wszechstronną działalność partii i kultury polskiej już ponad 25 lat. W uznaniu zasług załoga wydawnictwa otrzymała dyplom uznania od kierownictwa partii i rządu, podpisany przez Edwarda Gierka i Piotra Jaroszewicza.

za granicą

■ W grudniu 1973 r. ceny w Jugosławii były o 21,9 proc. wyższe niż w grudniu 1972 r.

● Niedobór kadr w ZSRR stał się coraz dotkliwszym — pisze G. KULAGIN w artykule pt. „Problem kadrowy, o zagadnieniach kształcenia i rozmieszczenia zasobów siły roboczej” zamieszczonym na łamach dziennika TRUD — przede wszystkim jest to wynik określonych zmian demograficznych. Podczas gdy w 1939 r. młodzież do lat 30 stanowiła 62,5 proc. ogółu ludności kraju, to w 1970 r. tylko 50 proc. Równocześnie odsetek ludzi starszych (powyżej 60 lat) zwiększył się w tym samym czasie z 6,8 do 11,8 proc. W ważnej dziedzinie rozmieszczenia siły roboczej wciąż jeszcze nie dość rozwinięte jest planowanie. Prowadzi to do tego, że np. w przemyśle maszynowym w Leningradzie w ciągu ostatnich pięciu lat współczynnik wykorzystania środków produkcji zmniejszył się z 1,4 do 1,2. I nie wygląda na to, że niedobór rąk do pracy zostanie szybko zlikwidowany.

Przecież w latach 1970—1971 w szkołach zawodowych kształciło się 2,4 mln osób, podczas gdy liczba studentów i uczniów średnich szkół technicznych wynosiła 9 mln. Proponuje to nie są właściwe. Przed wszystkim trzeba podnieść prestiż zawodów robotniczych i położyć kres dzieleniu wiedzy ludzkiej na twórczą i nietwórczą. Staranna i precyzyjna praca robotnika jest nie mniej twórcza niż praca inżyniera, że liczy się tu twórczość materialny ślad wyarty przez człowieka, nie zaś dyplom (czy innej, nawet renomowanej, uczelni). Naturalnie, po to by zwiększyć prestiż zawodów robotniczych — pisze Kulagin — potrzebne są także posunięcia natury organizacyjnej. Autor postuluje przede wszystkim, by szkolnictwo zawodowo-techniczne, średnie szkolnictwo specjalne i ogólnokształcące znalazły się w ręku jednego „gospodarza”, który odpowiadałby i za kształcenie kadr wykwalifikowanych robotników dla gospodarki narodowej, i za dopływ kandydatów do wyższych uczelni. Jeśli zaś — jak

pisze G. Kulagin — specjalści od oświaty unaliby takie połączenie za niemożliwe, należy zapewnić realizację następujących postulatów: Po pierwsze — forsowne rozwijanie sieci szkół zawodowo-technicznych dających średnie wykształcenie ogólne. Po drugie — połączenie części szkół typu technikum ze szkołami zawodowo-technicznymi i przedstawienie ich na kształcenie wysoko kwalifikowanych robotników. I wreszcie, po trzecie, załączenie szeregu młodych wyższych uczelni w poczet szkół typu technikum oraz wydajne zmniejszenie przyjęć na wyższe uczelnie techniczne.

● **LITERATURNĄ GAZIETĄ** zwróciła się do wybitnych demografów radzieckich z prośbą o krótką prognozę demograficzną ZSRR na 1980 rok. Ekspertki oceniają, że ilość mieszkańców Związku Radzieckiego będzie się wahała od 265 do 270 mln. Duże rozbieżności dotyczą relacji między ludnością miast i wsi. Prognozowano od 75 proc. ludności miejskiej i 25 proc. wiejskiej aż do 58 proc. mieszkańców miast i 42 proc. wsi. Szacuje się, że na „przeciętną rodzinę” przypadnie będzie od jednego do trzech dzieci. Dużość życia mężczyzn oceniano od 65 do 67 lat, a kobiet od 73 do 77 lat. Nasza planeta — według oceny radzieckich ekspertów — będzie miała 4,25 do 4,5 mld osób.

● Dochód narodowy NRD wzrósł w 1973 r. o 5,5 proc., produkcja przemysłowa — o 6,8 proc., a budownictwo wykonało zadania o 4,7 proc. wyższe. Wydajność pracy powiększyła się o 5,8 proc., a nakłady inwestycyjne — o 8,5 proc. Odrobiny handlu detalicznego wzrosły o 5,9 proc., w tym artykułami spożywczymi i używkami — o 3,4 proc., a towarami przemysłowymi — o 8,9 proc. Wartość wymiany towarowej z krajami RWPG powiększyła się o 11 proc., a udział tych krajów w handlu zagranicznym NRD ukształtował się na poziomie 60 proc.

● W grudniu 1973 r. ceny w Jugosławii były o 21,9 proc. wyższe niż w grudniu 1972 r.

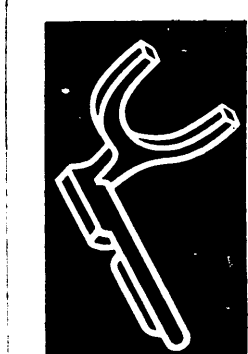
● Jesienią Jugosławia odczuwała poważne braki energetyczne, co było związane nie tylko z zakłóce-

niał w dostawach produktów naftowych, ale także z niewielkimi opadami atmosferycznymi, co uniemożliwiło utrzymywanie hydroelektrowni na pełnych obrotach. Wyłączyły również zakłócenia w dostawach węgla. Dzięki obfitym opadom zbiorniki akumulacyjne hydroelektrowni napełniły się, co umożliwiło zredukowanie ograniczeń w dostawach prądu i dało niezbędny oddech elektrowniom ciepłym. Rynek jugosłowiański — dzięki licznym wysiłkom rządu — jest dobrze zaopatrzony w produkty naftowe.

● Gdyby sytuacja zmierzała w kierunku recesji — powiedział **HERBERT STEIN**, doradca ekonomiczny R. Nixona — to administracja w USA będzie przeciwdziałała temu przez zwiększenie wydatków budżetowych przeznaczanych na służby publiczne, budownictwo mieszkaniowe i energetykę. Ocenili on jednak, że możliwość recesji jest coraz mniejsza. Jednakże w grudniu ub. roku produkcja przemysłowa obniżyła się w stosunku do listopada o około 0,5 proc.

● W USA zaczyna się powątpiewać — jak to pisaaliśmy przed tygodniem — czy rzeczywiście istnieje w tym kraju głęboki kryzys energetyczny. Licznym wypowiedziom na ten temat zaprzeczył Amerykański Instytut Naftowy, który poinformował, że w ostatnim tygodniu import ropy do USA spadł o 12,2 proc., a w tym samym czasie zapasy ropy zmalały o 3,6 mln barelek. Nadal jednak przeciwnicy teorii o istnieniu kryzysu podtrzymują swą opinię. **RALPH NADER** oświadczył, że USA wręcz toną w ropy naftowej. Wezwał towarzyszy naftowe do ujawnienia rzeczywistego stanu zapasów, a rząd do kontroli tych zapasów. Zdaniem niektórych ekspertów USA mogą bez kłopotu pokryć wszelkie braki paliwowe właśnie z posiadanych zapasów.

● Zbiory kukurydzy w 1973 r. w USA były — jak informuje ministerstwo rolnictwa — rekordowe i osiągnęły 5643 mld buszli (buszel am. ok. 35 młd szec.). Jest to jednak o 35 mld buszli mniej od pierwotnych przewidywań.



Maszyny do produkcji drutu i gwoździ

a to:

- 48 maszyn gwoździarskich krajowych i importowanych z NRD, do produkcji gwoździ średnicy 0,7—4,5 mm, długości 10—125 mm
- 8 maszyn do ciągnięcia drutu w zakresie 6,5—0,7 mm, krajowych i importowanych z NRD
- 20 bębnow do polerowania gwoździ
- części zamienne do gwoździarek i ciągarok

sprzeda natychmiast

przedsiębiorstw państwowym, spółdzielczym i prywatnym, za pośrednictwem BOMIS — Kombinat Opakowań Blaszanych Lekkich „Opakomet” w Krakowie, ul. Prądnicka 65.

Szczegółowych informacji udziela Dział Głównego Mechanika Kombinat — Zakład Nr 2, Kraków, ul. Grzegorzewska 77, tel. 536-08. I-5-0

Wrocławskie Zakłady Elektroniczne „MERA — ELWRO”

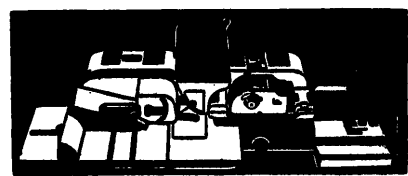
Wrocław, ul. Ostrowskiego 30

w związku z licznymi zapytaniami uprzejmie informują, że

sprzedaż elektrycznych kalkulatorów produkcji tych zakładów

dokonywana jest wyłącznie jednostkom gospodarki uspołecznionej po uprzednim przekazaniu przez zamawiających odpowiedniej wysokości środków dewizowych na rzecz Zakładów „Mera — Elwro”.

Środki te są niezbędne do zapewnienia importu niektórych elementów do kalkulatorów z II obszaru płatniczego.



Innych form sprzedaży kalkulatorów nie przewiduje się. Szczegółowych informacji w powyższej sprawie udziela Dział Zbytu — tel. 680-31 wew. 512. K-7

POCHWAŁA PROGNOZOWANIA

Panie Przewodniczący, Panie,
Panowie!

Powaga sytuacji zwalnia mnie, myślę, od zwyczajowych ogólników i owianiu sprawy w bawełnę. Jesteśmy w swoim profesjonalnym gronie, a w dodatku, świat się nami w obecnym momencie zupełnie — na szczęście — nie zajmuje. Zbyt jest zaufanym zdobywaniem rojny po cenach jeszcze niższych od złota, aby się zastanawiać nad tym, dlaczego ci, którzy parę miesięcy temu z taką pewnością przewidywali kryzys surowcowo-energetyczny po roku 2000, nie przewidzieli go na przełomie lat 1973/1974. Przy okazji jednak, chciałbym złożyć moje serdeczne gratulacje tym spośród was, panie i panowie, którzy akurat przewidzieli taki właśnie obrót sytuacji, jeśli tacy się między nami znajdują. Teoria prawdpodobieństwa wskazywałaby, że raczej tak. Skoro jeszcze nigdy tak nie było, że by jakoś nie było — tu pozwalam sobie zająć się na „Przygodzie dzielnego wojaka Szwajkera” — to zawsze musieli być tacy, którzy mogli powiedzieć: a nie mówiłem? Bo ludzie, pa-

nie i panowie, mówią wszystko. Dotyczy to także i nas, futurologów. A skoro jestem przy tym temacie, to chciałbym pocieszyć i przestrzec przed wpadaniem w kompleksy tych z naszego grona, a tych jest większość, którzy przewidywali coś zupełnie innego. Bynajmniej nie oznacza to, że ich warsztat naukowy i stosowane metody były gorsze niż u tych kolegów, co to „wyszło na ich”. Po prostu każdy prognozuje jak może, z dobrą wolą i wedle swych najlepszych możliwości, a do czego jak nie do losu można zgłaszać pretensje o to że nie słucha się on wszystkich naukowo opracowanych prognoz, zresztą z reguły ze sobą sprzecznych? I tak dobrze, jeśli wybiera niektóre z nich! Gwałtowne i dramatyczne wydarzenia takie jak te, których jesteśmy świadkami, stanowią w naszej profesji krótkie okresy spokoju i refleksji. Działalność nasza rozkłada natomiast w długich okresach spokojnego raczej narastania zmian ilościowych, kiedy to postępując się — w zależności od stopnia wyposażenia naszej bazy naukowej — obłukiem, liczydłami, arytmometrem czy komputerem, można sobie te narastające ilości sumować na parę dziesiątków lat

do przodu i otrzymywać wszelkie możliwe prognozy. Oczywiście, wywołuje to zarzuty pod naszym adresem, że ograniczamy się do ekstrapolacji aktualnych procesów, ale samo to słowo jest już na tyle naukowe, że zarzut ten w niczym nie obniża powagi naszej profesji. Zupełnie inna sytuacja powstaje w momencie zachodzenia zmian jakościowych. Trudno wtedy o długoterminowe prognozy, bo nie wiadomo co się będzie do czego dodawać po zakończeniu przemian, a w dodatku nikogo to wtedy, tak naprawdę, nie obchodzi. Każdy chce wiedzieć po ile będzie to czy tamto i to już w następnych kwartale. Dlatego też rozsądniej jest wówczas powstrzymać się od prognozowania i zostawić je profesorom. W obecnej sytuacji, kiedy futurologia więc ze zrozumielijszych względów przycichła, słyszymy prognozy ze strony ekonomistów. Ale co mają nam oni do powiedzenia, panie i panowie? Że jak ropa drożeje, to węgiel się zrobi relatywnie tańszy, ale w sumie jedno i drugie musi podrożeć? Aby to stwierdzić nie trzeba było się doktorzować z ekonomii politycznej! Wystarczy w tym celu prowadzić stragan na suku lub na pchlim targu, gdzie skala operacji jest może mniejsza, ale wyniki — pewniejsze.

Panie, Panowie. Zanim znów „jakoś będzie”, zanim znów będziemy mogli i w spokoju i skupieniu sumować jakieś nowe ilości, czegoś, musimy sobie jasno powiedzieć parę podstawo-

wych prawd, aby przynajmniej w naszym gronie uniknąć szkodliwych niedomówień. Taki czy inny obrót rzeczy, niezależnie od tego czy i kto go przewidział, nie powinien nas wytrącać z równowagi i osłabiać wiary w społeczną przydatność naszej profesji, którą można chyba uznać za drugą pod względem wieku profesję w dziejach ludzkości. Ze względów taktyczno-propagandowych przed stawialiśmy futurologię jako nową zupełnie dziedzinę działalności ludzkiej, oddzielając się w zdecydowany sposób od tradycyjnych sposobów przewidywania przyszłości. Chodziło w istocie o wyekspansję aparatu naukowego jakim dysponujemy, o to by naszych komputerów nikt nie łączył z pytyjskim trójnogiem, ze składną kulą czarną z fusami. Tymczasem sprawa jest dosyć prosta. Jak Aleksander Wielki nie ruszał na wyprawę bez zasięgnięcia opinii wyroczni delfijskiej, tak prezydent Nixon nie podejmie żadnego kroku bez zapoznania się z opracowaniem ekspertów z Massachusetts Technology Institute. Musimy sobie zdać sprawę, że istotnym sensem naszych usług, na które istnieje od wieków kolosalne zapotrzebowanie społeczne nie jest i nie może być trafne przewidywanie przyszłości, lecz wiarygodne zaspokajanie bieżącej potrzeby na wiedzę o niej. Możemy sobie przy tym pocieszać, że dzięki rozwojowi środków masowego przekazu jesteśmy w stanie zaspokoić te potrzeby na wszyst-

kich szczeblach społecznych w sposób naukowy, a więc budzący zaufanie. Warstwy, które skazane były dotychczas wyłącznie na usługi cyganek i wróżbitów podejrzanej kondyty, mają obecnie dostęp do fachowo opracowanych prognoz, przynajmniej w sprawach dotyczących ogółu. Każdy z nas, panie i panowie, spotyka się na pewno z zarzutem szarlatanerii ze strony tych, którzy nie rozumieją — i nie powinni rozumieć — na czym polega nasz zawód. Uważam, że poniżej godności własnej jest dyskutować na te tematy. Oczywiście, że każdy specjalista, jako tako władający podstawowymi działaniami arytmetycznymi, mógłby sobie w swojej dziedzinie opracować mniej lub bardziej trafne prognozy na krótsze czy dłuższe terminy. Ale przecież wiemy, że o wiele łatwiej jest pisać i czytać niż budować domy, czy szyc buty, albo wypiekać bułki, a mimo to przez wieki i tysiąceletni murarze, szewcy i piekarze korzystali z usług pisarzy wędrujących po bazarach z rylcem i glinianymi tabliczkami lub z pergaminem, przyczyniając się do rozwoju cywilizacji i do naszego przetrwania. Ludzie wolą pewne rzeczy usłyszeć od nas, niż spróbować to obliczyć samemu, by przekonać się jakie to, w gruncie rzeczy, jest proste i mało pewne zarazem.

Spręża temu naukowy charakter naszej pracy, który musimy stanowczo podtrzymać. Nie musimy, zresztą, chyba nikogo z was, panie i panowie,

do tego zachęcać, bo korzyści z tego statusu są oczywiste, a droga do osiągnięcia go — prosta. Iteż wiedzy trzeba opanować, aby zostać naukowcem od prawa, biologii czy fizyki, podczas...

Jak widzimy, możliwości działania jest wiele. Już z góry wiem, że z grona młodszych kolegów, których idealizm nie chciałbym gasić, a jedynie skierować go na bardziej racjonalne tory, padnie za chwilę tradycyjne pytanie, czy zapotrzebowania na wiedzę o przyszłości nie można by zaspokajać, podając prognozy trafne? Zapewne tak, gdyby wszystkie czynniki składające się na procesy ekonomiczne i społeczne były do końca obliczalne. Tymczasem dosyć istotny czynnik, tzw. ludzki, lubi nam płatać figle. Aby twierdzenie moje nie wyglądało na gołosłowne pozwolę sobie raz jeszcze powołać się na autorytet cytowanego już w tym przemówieniu dzieła, a mianowicie „Przygody dzielnego wojaka Szwajkera”, gdzie mowa jest o prognozach i wojny światowej, opracowywanych przez sztaby generalne stron wojujących. Otóż przewidziano tam między innymi ilość żołnierzy, ilość naboju, oddanych strzałów, procent strzałów trafnych, wskaźnik strat ludzkich i zwrotnych i bezzwrotnych — nie przewidziano natomiast, że przed marszem, żołnierze wyrzucą dwie trzecie naboju, do latryni, aby się im lżej maszerowało!

SKAL

żywocik gospodarczy

● Pani kupiła buty, w których zaraz zepsuł się suwak. Reklamowała je u producenta, który odpisał, że płaci handlowi stały ryczałt za to, żeby nie odpowiadać za wady wyrobu i odesłał klientkę z tą reklamacją do kogoś, ale klientka nie wie do kogo, bo ten ktoś nazywany jest w piśmie per „Wasze Przedsiębiorstwo”. Interesująca jest tylko stylizacja tego pisma, dowodząca, że nie tylko buty partaczą się w Wigizowie! „W odpowiedzi na reklamację Strzegomskie Zakłady Obuwia „Dolbut” w Wigizowie uprzejmie zawiadamiają, że z dniem 1 stycznia 1973 przeszedł do Przemysłu Kłucowego i opłaca 0,5 proc. wartości dostaw na pokrycie strat wynikających z tytułu reklamacji klientów. W związku powyższym rozstrzygniemy tylko reklamacje przedśpiżną na-

tomist reklamację klientki. Zakład nie rozpatruje.” Podpisał Starzy Kontroler Jakości. Rozumiemy, że to wygoda płacić z góry określony procent od wartości butów na pokrywanie reklamacji „klientów”, ale czy to nie sprawia, że producentowi wówczas wszystko jedno ile wypuścił i wtrysnął handlowi braków? Nadto fabryka robiąca produkty dobrej jakości ponosi te same straty z tytułu braków, co firma knocąca. Nie zawsze to dobrze, gdy przemysł ma łatwe i proste życie.

● „Gazeta Krakowska” donosi, że między Wojniczem a Łąpionem już od czterech miesięcy, w polu o 200 m od szosy stoi porządny samochód cięzarowy należący do jakiejś instytucji państwowej. Został porzucony i zapomniany. Rozu-

miemy, że są zamożne instytucje, dla których zgubienie jednej ciężarówki jest zgubieniem chustki do nosa, ale ciekawe jak ta firma rozlicza się z braku jednego wozu? Wszystkie możliwe ruchomości, jakie są tworem współczesnej techniki, znajdujemy już w Polsce porzucone. Ciekawe czy istnieją także porzucone i zapomniane fabryki, czekające na swoich odkrywców?

● W sklepie dziewiarskim nr 78 w Koluszkach przy ul. Brzezińskiej 16 — jeśli to kogoś interesuje — eksperymenty użalniają sprzedanie towaru od wpisania przez klienta pochwał na ich cześć w książkę życzeń i zażeń. Po rychłym zapisaniu książki wpisów dokonywano w zeszytach. Eksperymenty wyjaśniały ludziom leniącym się dodatkowo o-

placać pisaną kupna pary skarpetek, że tym sposobem zabiegają u dyrekcji o premie.

● W ostatnich dniach ubiegłego roku czystościak szosę między Tarczynem a Warszawą ciągnęli Zarząd Dróg Publicznych pilnie posypywali solą dla wykonania planu solenia na rok 1973.

● Na dworcu PKP w Żychlinie eksplodował papieros „Klubowy” produkcji Zakładów Przemysłu Tytoniowego w Radomsku, a wypełniony materiałem silnie wybuchowym. Budynek dworca dał się stoł.

● Dotychczas istniały tylko filmy dozwolone od lat 18. Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego w Sieradzu wypuściły na rynek halki z napisem: „Halka powyżej 18 lat, damska”. Jest to przypuszczalnie bieliz-

na w jakiś sposób dostosowana do silnych perwersji.

● Benzynowa lampa lutownicza produkcji Inowrocławskich Zakładów Metalowych Przemysłu Terenowego działa jak miotacz płomieni. Płomieniami tymi miotła na wszystkie strony tylko nie w dyszy, czyli w kierunku, w którym powinna. Lampa ta parzy lutowników i zdolna jest spalić każdy zakład przemysłowy, w którym byłaby użyta. Z tych przyczyn sądzimy, że dystrybucja lamp oparta być powinna o bardzo staranne przemysłowe rozdzielniki, tak aby służyła rotacji kadr i modernizacji przemysłu.

● Sprawa przekaznika dla odbioru programu II TV w mieście Bolesławcu dobiegła pomyślnego finału. Jak wiadomo, dwaj miejscowi

racjonalizatorzy skonstruowali i zbudowali w czynie społecznym przekaznik i miasto mogło odbierać program II. Państwowa Inspekcja Radiowa we Wrocławiu uznała, że przekaznik nie wolno używać, ponieważ Bolesławiec nie uzyskał oficjalnego zezwolenia na budowę. Z tych względów biurokratycznych i prestiżowych przekaznik ów kazano szum demontować. Prasa podniosła szum. Ministerstwo Łączności zezwoliło wobec tego na ponowne uruchomienie przekaznika. Tyle prasa. Dodać do tego należy, że przekaznik nie można było uruchomić bo go nie było, został zdemontowany. Rozumiemy, że Inspekcja może zakazać używania, ale czy może zarządzić też demontaż? I na czyj koszt teraz odbędzie się, czy też odbył montaż?

na rynku

STALOWE ZLEWY

Olkuska Fabryka Naczyn Emaliowanych podjęła produkcję zlewów, których nie ma nigdzie w kraju. Nie produkuje zlewów emaliowanych — z płyt — ociekawa; wkrótce — zlewów emaliowanych drukomrowe.

Zlewomywaki te są dość funkcjonalne, mają nowoczesny kształt. Jedną z zalet jest ich „nieznieczalność”, bowiem nie można ich poobić jak zlewomywaki emaliowane. Czy jednak trafią do gustu naszym paniom domu, które od lat przyzwyczaiły się do bieli zlewów emaliowanych?

Kłopotu przysporzyć może konserwacja stalowych zlewomywaków, których nie można czyścić proszkiem „Javox”, wodą stalową, kwasem solnym, a także środkami zawierającymi chlor (a co zawiera woda w kranie?) i brom. Najlepiej jest myć ciepłą wodą z „Ludwikiem” bądź „TIP-TOPEM”. Tylko czy ktoś spamięta czym można, a czym nie można je zmywać?

EXPRESS JUICE

Warta polecenia nowość — „EXPRESS JUICE”, zageszczone, dosłodzone sok owocowy produkcji: CSO — Kombinatu Przetwórstwa Owocowego — Warszawy, „HORTEX” w Górze Kalwarii.

W bardzo estetycznym opakowaniu tekturowym znajduje się dziesięć rebecek plastikowych o wadze 30 g (podobne do popularnych poduszeczek z kremem do opalania). Cena 33 złote. Bardzo praktyczne na wycieczki. Pokazał się ów soczek w sklepach w okresie zimowym. Czy będzie dostępny w lecie?

Uwaga: w lodówce może leżeć do 3 miesięcy, w temperaturze pokojowej do 7 dni.

„OKON”

Niedawno pomagaliśmy paniom domu przy skrobianiu świętecznego karpia. Iteż było kłopotu ze zdzieraniem łuski.

Krakowskie Zakłady Artykułów Gospodarskich „DOMGOS” dostar-

czyły ostatnio na rynek skrobak do ryb „OKON”. Ma kształt szufelki do maki, kosztuje 15 złotych. Ekspert „Opinii”, p. ZYGMUNT CZYZEWICZ: „skrobak jest bardzo ostry, wykonany z jednolitego kawałka stal nierdzewnej, dobrze spisał się podczas prób z łoszczem, dorszem, karpem i płocią. Powinien nadawać się do skrobiania każdej ryby”.

„Okon” jest jednak dość dużym „przyrządem” i nie będzie chyba poręczny przy skrobianiu małych ryb.

FLACZKI Z MAKRELI

Biuro Współpracy z Konsumentem „OPINIA” oceniło pozytywnie następującą nowość: „flaczki z makreli”. Świetnie nadają się na drugie danie obiadowe. Makrele pocięte w paski do złudzenia przypominają flaczki mięsne od „Flisa”.

Na rynku sprzedawane są w dwu pojemnościach: 215 g — 9 zł, 310 g — 11,50 zł. Producent — Zakłady Rybne z Chojnic. Plan produkcji na 1974 r. — 293 tys. puszek.

LODOWKI MEBLOWE

Sporym zainteresowaniem cieszą się na rynku chłodziarki absorpcyjne w obudowie meblowej typu TA — 62 (cena 3800 zł) oraz TA — 64 (4950 zł i 5450 zł). Producent — BM „PREDOM — POLAR”.

Wykonane są w dwóch wersjach wykonczenia powierzchni zewnętrznej: „M” — okleina matowa, „P” — polysk. Powierzchnia użytkowa — ok. 0,4 m kw. Dzięki zastosowaniu izolacji ze spienionego poliuretanu uzyskano pojemność 60 litrów, przy zachowaniu wymiarów i wagi zbliżonej do dotychczas produkowanych chłodziarek o pojemności 40 litrów.

Chłodziarki TA — 64 wykonane są w wersji dwudrzwiowej i składają się z części chłodniczej oraz umieszczonego obok oświetlonego barku. TA — 62 wyposażone są w schowek przeznaczony do przechowywania

butelek w pozycji leżącej, szklanek, kieliszków itp.

Pytanie do producenta: dlaczego nie mają nazw handlowych?

GALARETA DO MIĘS I RYB

Mieliśmy w okresie Sylwestra kłopoty z kupieniem żelatyny, nieodzwolnej przecież do przyrządzenia czegokolwiek w galarecie.

Kujawskie Zakłady Koncentratów Spożywczych z Włocławka dostarczyły na rynek nowość: „galaretę do mięs i ryb”. Bardzo estetyczne i trwałe opakowanie — torebeczka 20 g (na pół litra wody bądź wywaru z mięsa) kosztuje 2,70 zł. Składniki: żelatyna spożywcza (1), glutaminian sodu, cukier, sól i przyprawy.

CO TO JEST IZ-01

Kształtem przypomina rewolwer. Uchwyt z tworzywa sztucznego posiada uszko do zawieszania, „lufa” zakończona jest iskrownikiem (minimalne napięcie wyładowania — 8000

V). Domyślamy się: zapalacz iskrowy do gazu.

Ciekawe, dlaczego producent tej nowości rynkowej — Zakłady Metalowe „Predom-Fremet” ze Świebodzic — nie wymyślił jakiejś nazwy dla „zapalacza”. IZ — 01? Łatwiej się obcuje z jakoś nazwanym przedmiotem, lepiej się go chyba i sprzeda i reklamuje...

IZ — 01 waży 140 g, ma 213 mm długości, kosztuje 130 złotych, a producent udziela gwarancji na okres 12 miesięcy, czyli ok. 50 tys. „zadziałań”.

PS: Pragnielibyśmy blok informacyjny „NA RYNKU” redagować wspólnie z Czytelnikami. Chętnie zamieszczalibyśmy listy zawierające spostrzeżenia, uwagi i oceny. Rubrykę chcemy poświęcać przede wszystkim nowościom (głównie rynkowym) produkcji krajowej, jak i z importu, oraz informacjom innym (turystyka, usługi, gastronomia itd.) ważnym dla konsumentów.

giełda samochodowa

Zmiana cen paliw, smarów i olejów spowodowała widoczny wzrost zainteresowania notowaniami na giełdzie samochodowej w Warszawie w dniu 20 stycznia 1974 r. Sytuację, jaka panowała w niedzielne przedpołudnie na „samochodowym targowisku” określić można jako wzajemne obserwowanie się sprzedających i potencjalnych nabywców. Generalnie biorąc, ceny samochodów zużywających więcej benzyny nieco spadły, ceny mniejszych wozów utrzymały się na poziomie z ostatnich miesięcy. Jednocześnie rzadko dochodziło do transakcji. W nielicznych przypadkach nabycia samochodów decydowano się przede wszystkim na egzemplarze fabrycznie nowe. Jak można było oczekiwać uwa-

gę oglądających przyciągały przede wszystkim oferty dotyczące samochodów małych (Syrena, Trabant, Fiat 127p), przy czym ten ostatni samochód, mimo niezmiennie wysokiej ceny (175 tys. zł), zdaje się być obecnie w centrum zainteresowania posiadających gotówkę. Nie było na giełdzie ani jednego egzemplarza Fiata 126p. Najbliższe tygodnie powinny ukształtować nową sytuację jeśli chodzi o ceny żądane przez wystawiających wozy na sprzedaż na giełdzie i ich akceptację ze strony samochodowej klienteli. Z tego względu kształtowanie się notowań i rozmiary transakcji na giełdzie samochodowej przez kolejne niedziele powinny być nader interesujące.

Proponowano:

SYRENE 104 — rok produkcji 1968, po przebiegu 60 tys. km, za 46 tys. zł, oraz z czerwca 1971 roku za 62 tys. zł.

SYRENE 105 — rok produkcji 1973, po przebiegu 5 tys. km, za 82 tys. zł, a także ten sam model SYRENY za 76 tys. zł, oraz 80 tys. zł. W stosunku do notowań z listopada i grudnia nastąpiło obniżenie ceny tego samochodu w granicach 5—8 tys. zł.

WARSZAWĘ 223 — rok produkcji 1970, oferowano za 75 i 80 tys. zł, oraz z 1971 roku za 85 tys. zł. Wydaje się, że jeśli jeszcze w listopadzie i grudniu najliczniej oferowane były Warszawy 223 w cenie 90—105 tys. zł, to obecnie oferować się będzie te samochody po cenach zawierających się między 80 a 90 tys. zł.

TRABANTA 601 — rok produkcji 1965 za 51 tys. zł, z roku 1968, po kapitalnym remoncie, za 52 tys. zł,

z 1971 roku — za 68 tys. zł, z listopada 1971 roku — za 73 tys. zł.

SKODE S-100 — rok produkcji 1972, po przebiegu 21 tys. km, za 130 tys. zł, oraz po 20 tys. km, za 138 tys. zł. SKODE de luxe (odbiór „Motocybli”) oferowano za 145 tys. zł, a egzemplarz tego samochodu z mocniejszym silnikiem (110 L) za 155 tys. zł.

WARTBURGA Standard — rok produkcji 1970 za 132 tys. zł, rok z tegoż roku za 122 tys. zł. A także: z 1971 roku za 130 tys. zł, z 1972 roku, po przebiegu 30 tys. km za 130 tys. zł i 138 tys. zł. Egzemplarze de Luxe z 1972 roku, po przebiegu 10 tys. km za 145 tys. zł, oraz po 23 tys. km za 143 tys. zł, a także wóz z sierpnia 1972 roku, po przebiegu 10 tys. km za 152 tys. zł. (Podajemy celowo większą ilość przykładów, by zwrócić uwagę, że ceny tego samochodu w porównaniu z listopadem i grudniem, uległy obniżeniu. Najwyższa proponowana cena wynosiła 160 tys.

zł, podczas gdy w końcu ubiegłego roku 170—175 tys. zł).

FIATA 125p (1300) — rok produkcji 1970, po przebiegu 43 tys. km, za 108 tys. zł, oraz bez podania roku produkcji i przebiegu, za 116 tys. zł. FIATA 125p (1500) — rok produkcji 1971 za 110 i 120 tys. zł, oraz 132 tys. i 152 tys. zł (egzemplarz w okresie gwarancyjnym), a także wóz z lutego 1973 roku za 144 tys. zł.

Dane te wskazują, że obecnie równieć za Fiata 125p z silnikiem 1500 cm³ będzie trudno uzyskać dobrą cenę zbytu. Nawet tzw. wersja fińska Fiata 125p (1500), tradycyjnie w cenie, po półtorarocznej eksploatacji wyceniona była na 146 tys. zł. W tym kontekście warto zwrócić uwagę na bardzo silną (nadal) pozycję cenową Skody S-100.

FIATA 132p — nowy, jeden z pierwszych egzemplarzy jaki ukazał się na giełdzie, oferowano za 285 tys. zł.

WOLGĘ — produkcja lipiec 1973 rok, po przebiegu 14 tys. km, za cenę 220 tys. zł.

VOLKSWAGENA 1300 — rok produkcji 1967, za cenę 95 tys. zł, oraz z 1968 roku, po przebiegu 80 tys. km za 130 tys. zł.

SEAT — rok produkcji 1973, za 145 tys. zł.

MOSKVICZA — rok produkcji 1968, za 87 tys. zł.

RENAULT 10 — rok produkcji 1967, za 87 tys. zł.

BMW 1800 — rok produkcji 1966, bardzo dobrze utrzymany, za 120 tys. zł.

OPEL Kadet L-1100 — dobrze utrzymany, z 1964 roku, za 80 tys. zł.

MERCEDES 220 D — nowy, za 410 tys. zł.

(JOD.)

ŻYCIE GOSPODARCZE

28-33-32, redakcja 28-33-32, 29-35-34, sekretariat redakcji 28-08-28. Nie zamieszczamy artykułów redakcji nie swraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie: 208 zł, półrocznie: 104 zł, kwartalnie: 52 zł. Prenumeraty przyjmowane są do dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują Urzędy Pocztowe, listonosze oraz Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa — Książka — Ruch”, 00-850 Warszawa, ul. Towarowa 28. Konto PKO Nr 1-6-100020. Instytucje państwowe i społeczne w miastach zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem Oddziałów i Delegatur „Ruch”. Pozostałe — mające siedzibę na wsi lub w innych miejscowościach, w których nie ma Oddziałów i Delegatur „Ruch” — zamawiają prenumeratę za pośrednictwem Urzędów Pocztowych Prenumeraty na zagranicę przyjmują: RSW „Prasa — Książka — Ruch” Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto PKO Nr 1-6-10-0024. Cena prenumeraty jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 proc.

Sprzedaż egzemplarzy numerów zdektualizowanych na uprzednie pismo zamówienia prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa — Książka — Ruch” 00-850 Warszawa, ul. Towarowa 28. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” 00-824 Warszawa, Marszałkowska 3/8. Numer indeksu 38805.

REDAKUCJE ZESPÓŁ: Stanisław Chelstowski (zastępca redaktora nacz.), Zofia Długosz, Władysław Dudziński (zastępca redaktora nacz.), Jerzy Dzięciołowski, Jan Głowczyk (redaktor nacz.), Anna Kuszo, Zdzisław Mikolajczyk (zastępca redaktora nacz.), ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Miroslaw Dyner, Mieczysław Kaban, Marian Kruk, Mieczysław Mieszcankowski, Zdzisław Madej, Marek Miałak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Płazarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Śadowski, Jan Werner, Barbara Wiśniewska. Wydawca: RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Wydawnictwo „Współczesne”, 00-480 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon: 28-34-11. ADRES REDAKCJI: 00-081 Warszawa, ul. Hoża 35 (Skrytka pocztowa nr 7 — 00-850 — Warszawa), Telefon: redaktor naczelny 28-08-28, zastępca redaktora naczelnego 21-55-57, sekretarz redakcji 28-08-28. Nie zamieszczamy artykułów redakcji nie swraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie: 208 zł, półrocznie: 104 zł, kwartalnie: 52 zł. Prenumeraty przyjmowane są do dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują Urzędy Pocztowe, listonosze oraz Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa — Książka — Ruch”, 00-850 Warszawa, ul. Towarowa 28. Konto PKO Nr 1-6-100020. Instytucje państwowe i społeczne w miastach zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem Oddziałów i Delegatur „Ruch”. Pozostałe — mające siedzibę na wsi lub w innych miejscowościach, w których nie ma Oddziałów i Delegatur „Ruch” — zamawiają prenumeratę za pośrednictwem Urzędów Pocztowych Prenumeraty na zagranicę przyjmują: RSW „Prasa — Książka — Ruch” Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto PKO Nr 1-6-10-0024. Cena prenumeraty jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 proc.

Sprzedaż egzemplarzy numerów zdektualizowanych na uprzednie pismo zamówienia prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa — Książka — Ruch” 00-850 Warszawa, ul. Towarowa 28. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” 00-824 Warszawa, Marszałkowska 3/8. Numer indeksu 38805.

Zam. 178 W-49